



Uniwersyteckie Katolickie Liceum Ogólnokształcące
im. św. Jadwigi Królowej w Tczewie

T R O P E M

Horacego i Einsteina

9



ROCZNIK

ZESPOŁU SZKÓŁ KATOLICKICH W TCZEWIE

T R O P E M

Horacego i Einsteina

9

~~bernardinum~~

2024

Patronat naukowy (część humanistyczna)
Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego
Patronat naukowy (część dotycząca nauk ścisłych)
Politechnika Gdańska

Komitet naukowy:
prof. dr hab. Edward Jakiel
prof. dr hab. Aneta Lewińska

Zespół redakcyjny:
Joanna Drozd, Danuta Kitkowska, Monika Kruszc–Szamocka,
ks. Krzysztof Niemczyk, Krzysztof Zieliński

Zdjęcia:
Andrzej Drelich
Mikołaj Krzemiński,
Zdjęcie na okładce – Andrzej Drelich

© Copyright by Zespół Szkół Katolickich w Tczewie, 2024
Tczew ul. Wodna 6

bernardinum
Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11, 83–130 Pelplin
tel.: +48 58 536 17 57, fax +48 58 536 43 76
bernardinum@bernardinum.com.pl

Druk i oprawa: Drukarnia Wydawnictwa „Bernardinum” Sp. z o.o., Pelplin

ISSN 2544–2260

Spis treści

Edytorial

Ks. Krzysztof Niemczyk, <i>Srebrny jubileusz</i>	7
--	---

To już 25 lat

<i>Akt założycielski liceum</i>	10
Ks. Krzysztof Niemczyk, <i>Tak było na początku</i>	11
Ks. Prałat Piotr Wysga, <i>Moje marzenie się spełniło</i>	14
Krzysztof Zieliński, <i>„Ducha nie gościę”</i>	18
Beata Gajda, <i>Okiem dyrektora – absolwenta</i>	20
Karolina Kornas, <i>Edukacja z sercem i pasją</i>	22
Lidia Potykanowicz-Suda, <i>Rozum i wiara jak dwa skrzydła</i>	25
Małgorzata Grzesik, <i>25 lat minęło</i>	28
Weronika Rosińska, <i>Od szpitala do szkoły</i>	32
Monika Stefańska, <i>Język łączy ludzi</i>	37
Monika Balcerzak, <i>Liczyby są istotą wszystkich rzeczy</i>	42
Katarzyna Świątkowska, <i>W laboratorium i w terenie</i>	50
Marek Czarnecki, <i>Zaczęło się od siłowni w piwnicy</i>	54
Danuta Kitkowska, Maciej Wojcieszak, <i>Czerpiemy z przeszłości – patrzymy w przyszłość</i>	56
Małgorzata Krzezińska, <i>Naprzeciw drugiemu człowiekowi „Katolik” to my</i>	64

W kręgu nauk ścisłych

Paweł Szczepblewski, <i>Grzybice układowe poważnym wyzwaniem dla współczesnej chemioterapii</i>	73
Tomasz Neumann, <i>Przedmioty ściste w praktyce</i>	78
Zuzanna Malik, <i>Chemia w apteczce</i>	84

W kręgu humanistyki

Maciej Wojcieszak, „Zwycięska” tytulatura cesarska i okoliczności jej występowania na wybranych monetach rzymskich w czasach dynastii julijsko-klaudyjskiej (27 r. p.n.e. – 68 r. n.e.)	90
Kazimierz Ickiewicz, Powstanie Warszawskie 1944	108
Milena Schleser, Recykling w literaturze i kulturze	110
Ignacy Krzemiński, Wiedźmin z recyklingu	126

Piórem młodych twórców

Joanna Drozd, <i>Snuć nić opowieści</i>	139
Kacper Kizewski, <i>Żona Aleksandra</i>	140
Weronika Rosińska, <i>Powstanie warszawskie, czyli historia kobiecym okiem</i>	142
Jakub Ossowski, <i>Życie w czasach pogardy</i>	144
Agata Borys, <i>Uciec przed fatum</i>	146
Marianna Pauch, <i>Sąd przed sądem</i>	149
Julia Kotowska, <i>To tylko plecak</i>	157
Adam Leczkowski, <i>[Ranek ciekaw wieczora, czym zmierzyć pragnienia?]</i>	161
Franciszek Olszewski, <i>Wolniak</i>	163
Franciszek Olszewski, <i>Brak nieistnienia</i>	164
Franciszek Olszewski, <i>Bariera ciał</i>	165
Ignacy Krzemiński, <i>[Nic dwa razy się nie zdarza]</i>	166
Ignacy Krzemiński, <i>Kartka</i>	167
Ignacy Krzemiński, <i>[Kiedy odjedziesz na dobre ode mnie]</i>	168
Amelia Michalak, <i>Podróbka</i>	169

Varia

<i>Pasja jest energią</i>	173
---------------------------------	-----

Srebrny jubileusz



Ks. Krzysztof Niemczyk.

Fot. Andrzej Drelich

Drodzy Czytelnicy, w Wasze ręce oddajemy dziewiąty numer rocznika popularno-naukowego *Tropem Horacego i Einsteina*, który ma nieco inny charakter niż pozostałe. Niniejsze wydanie czasopisma związane jest ze srebrnym jubileuszem liceum.

25-lecie szkoły skłania do refleksji, podsumowania i podróży w czasie. Stanowi okazję do utrwalenia wspomnień o przeszłości tej instytucji i ludziach, którzy kształtowali i nadal kształtują wizerunek szkoły. Jest świadectwem tego, czego udało nam się dokonać w ciągu 25-letniego istnienia placówki, zarówno w sferze dydaktycznej, jak i wychowawczej.

Szczegółnej uwadze polecam artykuły, które pokazują dorobek szkoły, osiągnięcia naszych uczniów z różnych dziedzin. Dotyczą tego następujące artykuły: *Język łączy ludzi*, *Liczby są istotą wszystkich rzeczy*, *W laboratorium i w terenie*, *Zaczęło się od siłowni w piwnicy*, *Czerpiemy z przeszłości – patrzymy w przyszłość*, *Naprzeciw drugiemu człowiekowi*.

W publikacji swoje miejsce znalazły teksty wykładowców z zaprzyjaźnionych szkół wyższych oraz naszych nauczycieli. Pedagodzy pracujący z wielkim zaangażowaniem, nieustannie doskonalący się, zarażający swoją pasją do nauczanego przedmiotu uczniów, inspirują i zachęcają do twórczych działań. Dzięki ich namowom i wskazówkom powstają uczniowskie publikacje, które stanowią drugą część rocznika. Pod okiem nauczycieli pisane są także teksty naukowe, np. *Chemia w apteczce*, a także utwory, które świadczą o kreatywności młodych ludzi – takie jak: *Sąd nad sądem*, *Żona Aleksandra* czy twórczość liryczna.

Dział *Varia* zamykający publikację ukazuje pracowników naszej szkoły w innym świetle i w innej roli. Pasje, które prezentują, świadczą o ich szerokich zainteresowaniach i ich bogactwie duchowym.

Słowa wdzięczności kieruję do wykładowców gdańskich uczelni, nauczycieli, pracowników szkoły, absolwentów i uczniów, którzy współtworzyli tę publikację oraz do pań: Danuty Kitkowskiej i Moniki Kruszec-Szamockiej, a szczególnie do pani doktor Joanny Drozd, za przygotowanie tego, jak i wcześniejszych numerów rocznika „Tropem Horacego i Einsteina”.

ks. Krzysztof Niemczyk





Uniwersyteckie Katolickie Liceum Ogólnokształcące
im. św. Jadwigi Królowej w Tczewie

TO JUŻ 25 LAT



Fot. Andrzej Drelich

AKT ZAŁOŻYCIELSKI

Publicznego Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Tczewie, wydany przez Biskupa Pelplińskiego w Pelplinie, dnia 25 czerwca 1999.

Działając na podstawie art. 58 z ustawy z dnia 7 września 1991r. o systemie oświaty (Dz. U. 1996 Nr 67, poz. 329 zm. Dz. U. 1998 Nr 117, poz. 759), w imieniu Diecezji Pelplińskiej zakładam Publiczne Katolickie Liceum Ogólnokształcące przy Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Tczewie.

Art. 1

1. Liceum zakłada się na podstawie zezwolenia Starosty Powiatu Tczewskiego
2. Szkoła zostanie uruchomiona z dniem 1 września 1999 r.

Art. 2

1. Ustalam nazwę szkoły w brzmieniu: „Publiczne Katolickie Liceum Ogólnokształcące przy Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Tczewie”. Na pieczętkach i znakach szkoła może używać nazwy skróconej w brzmieniu: „Publiczne Katolickie Liceum Ogólnokształcące”
2. Siedzibą szkoły będzie budynek w Tczewie, przy ul. Wodnej 8, stanowiący własność Powiatu Tczewskiego.

Art. 3

1. Liceum funkcjonować będzie na podstawie statutu opracowanego w oparciu o ramowy statut szkół publicznych, stanowiącego załącznik do niniejszego aktu założycielskiego.

Art. 4

1. Szkoła realizować będzie zadania edukacyjne ustalone w prawie i statucie, według zasad określonych przez Ministra Edukacji Narodowej i Kościół Katolicki.
2. Wychowanie katolickie młodzieży należy do istoty działalności Liceum.

Art. 5

1. Organem prowadzącym szkołę będzie Parafia Podwyższenia Krzyża Świętego w Tczewie.
2. Organem nadzoru pedagogicznego nad szkołą jest Kurator Oświaty Województwa Pomorskiego w Gdańsku.
3. Organem dotującym szkołę będzie Starostwo Powiatowe w Tczewie.

Akt założycielski wchodzi w życie z dniem 1 września 1999 r.



† Jan Bernard Szłaga
Biskup Pelpliński

Ks. Krzysztof Niemczyk, dyrektor Zespołu Szkół Katolickich w Tczewie

Tak było na początku...



Ks. Krzysztof Niemczyk.

Fot. Andrzej Drelich

Wiele osób marzy o szkole z pasją, z czytelnym systemem wartości. Te pragnienia swój ostateczny kształt znalazły w inicjatywie środowisk katolickich skupionych wokół Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Istotną rolę w powstaniu szkoły katolickiej odegrała wielka przychylność władz samorządowych powiatu tczewskiego, które wyraziły zgodę na powstanie szkoły publicznej. Placówka znalazła siedzibę w budynku należącym do województwa pomorskiego, a dekret powołujący szkołę do istnienia wydał ks. bp. Jan Bernard Szłaga – ówczesny biskup pelpliński. Dzięki przychylności i życzliwości wielu osób w tym roku tczewski „Katolik” kończy 25 lat.

1 września 1999 roku naukę rozpoczęło 62 uczniów w dwu klasach. Dyrektorem szkoły został ks. Krzysztof Niemczyk, zaś w tworzeniu atmosfery i ducha szkoły wspierał go ks. Piotr Wysga, proboszcz tczewskiej Fary. Pierwsze grono pedagogiczne stanowiło 17 nauczycieli zatrudnionych tylko na część etatu w szkole. To grupa, która z biegiem lat się rozrastała i zmieniała, ale zawsze stanowili ją kompetentni, kreatywni i otwarci na zachodzące zmiany nauczyciele, pracownicy administracji i obsługi. Wspólnie z uczniami, równie zdolnymi i kreatywnymi powstała szkoła o niepowtarzalnej atmosferze, którą wielu absolwentów często wspomina. To zaś pozwalało osiągać uczniom bardzo wysokie wyniki w nauce oraz podczas egzaminów zewnętrznych.

W trakcie uroczystej inauguracji pierwszego roku działalności liceum, przewodniczący Rady Miasta Tczewa zadeklarował wsparcie przy powołaniu katolickiego gimnazjum w Tczewie. W roku jubileuszowym, 2000-lecia

chrześcijaństwa, rozpoczęło działalność Publiczne Katolickie Gimnazjum, w 2003 roku połączone z liceum w Zespół Szkół Katolickich. W związku z reformą gimnazjum w 2016 roku zostało przekształcone w Katolicką Szkołę Podstawową. Szkoły (podstawowa i liceum) od początku swojego istnienia cieszą się dużą popularnością oraz dobrą renomą. Obecnie kształci się w niej około 750 uczniów. To jedna z najlepszych szkół katolickich w Polsce. Placówka prowadzi swoją działalność w trzech budynkach. Dwa znajdują się w Tczewie, trzeci na peryferiach miasta w Rokitkach, gdzie naukę pobierają uczniowie klas I-VI.

Tczewski „Katolik” jest placówką publiczną, w której nauka w zakresie podstawy programowej jest bezpłatna. Z punktu widzenia przepisów kościelnych szkołę „uważa się za katolicką, gdy jest kierowana przez kompetentną władzę kościelną lub kościelną osobę prawną (diecezję, parafię, zgromadzenie zakonne) albo też została uznana za katolicką na mocy dokumentu wydanego przez uprawnioną władzę”. Prawo państwowe umożliwia zakładanie szkół prowadzonych przez osoby prawne lub fizyczne, które po spełnieniu określonych warunków i na mocy decyzji władz oświatowych mogą otrzymać uprawnienia szkół publicznych. Przy aprobacie organu finansującego dopuszcza się również zakładanie szkół publicznych, dla których organem prowadzącym jest osoba prawna, organem finansującym jednostka samorządu terytorialnego, a organem sprawującym nadzór pedagogiczny właściwe kuratorium oświaty.

Szkoła katolicka – zgodnie z nauczaniem Soboru Watykańskiego II – ma za zadanie uczyć i wychowywać, kierując się nauką Jezusa Chrystusa. To stanowi podstawę pracy szkoły. Ważnym jej elementem jest rozwój intelektualny ucznia, a zatem placówka powinna pomóc swoim wychowankom dojść do syntezy wiary i kultury: wprowadzając harmonię (integrację) między wiarą a rozumem, duszą i ciałem, między tym co racjonalne, a tym co duchowe i niewidzialne.

Tym, co nas wyróżnia, jest stworzenie we wspólnocie szkolnej atmosfery przenikniętej duchem ewangelicznej miłości i wolności. Przejawia się ona w chrześcijańskim myśleniu i stylu życia, obecnym w każdym wymiarze szkolnej rzeczywistości. Szczególną rolę w tym względzie odgrywają rodzice, nauczyciele i wychowawcy. Ich pełna autentyczności i zgodności z wyznawaną wiarą postawa (wyrażana przez słowo, znaki sakramentalne, zachowanie, cierpliwość, przyjazną obecność) skutecznie oddziałuje na wychowanków¹. Niezwykle ważna w tym względzie jest postawa personalistyczna, która

¹ Por. Sobór Watykański II, Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim „*Gravissimum educationis*”, Rzym 1965, 8.

zakłada, że „wychowanie przebiega na linii podmiot – podmiot, a nie podmiot – przedmiot”.

Tczewski „Katolik” od lat zajmuje ważne miejsce na mapie edukacyjnej Tczewa i Pomorza. To zasługa wielu osób; ich determinacji i zaangażowania. Chciałbym podziękować ks. prałatowi Piotrowi Wysdze za wspieranie i promowanie szkoły katolickiej.

Wyrażam wdzięczność Tczewskim Starostom i Prezydentom Miasta za konstruktywny dialog i dostrzeganie Zespołu Szkół Katolickich w Tczewie jako ważnego ośrodka edukacyjnego w naszym powiecie i mieście. Słowa uznania kieruję do wszystkich moich drogich współpracowników: dyrekcji, nauczycieli, pracowników administracji i obsługi, którzy przez lata wiernie i odpowiedzialnie podejmowali zaszczytną misję „młodzieży chowania”².

Szczególnie dziękuję tym, którzy bezpośrednio nadzorowali pracę liceum, gimnazjum oraz szkoły podstawowej; Krzysztofowi Zielińskiemu, Małgorzacie Grzesik, Karolinie Kornas i Beacie Gajdzie. To oni na co dzień w moim imieniu – wraz z całym zespołem dydaktyczno-administracyjnym – stawali się współtwórcami „Katolika”.

ks. Krzysztof Niemczyk



² „Zawsze takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie” – cytata z aktu fundacyjnego Akademii Zamojskiej, założonej (1595) przez kanclerza Jana Zamoyskiego.

Z księdzem Prałatem Piotrem Wysgą rozmawia Joanna Drozd¹

Moje marzenie się spełniło

Joanna Drozd: Księżę Prałacie, jak narodził się pomysł utworzenia szkoły katolickiej w Tczewie?

Ks. Prałat Piotr Wysga: O założeniu szkoły katolickiej marzyłem już od dawna. Pomysł założenia szkoły katolickiej mógł się urzeczywistnić podczas mojego spotkania z ówczesnym starostą tczewskim panem Markiem Modrzejewskim. Były to czasy, kiedy Rada Europy zdecydowała o likwidacji liceów medycznych w Polsce. W budynku przy ul. Wodnej funkcjonowała tylko jedna klasa opiekunek dziecięcych, co generowało koszty jego utrzymania. Pan starosta zapytał mnie, czy nie chciałbym w tym miejscu utworzyć szkoły katolickiej. Rok 1999 to był czas, kiedy powstawały szkoły prywatne, katolickie i innych wyznań. Powiedziałem, że możemy spróbować, ale utworzenie szkoły nie było takie proste, gdyż nie mieliśmy pieniędzy na taką inwestycję. Potrzebna była także zgoda rady powiatu, biskupa pelplińskiego. Pan Modrzejewski uzyskał pozwolenie powiatu na utrzymanie szkoły, ja zwróciłem się o jej powołanie do ówczesnego biskupa pelplińskiego Jana Bernarda Szlagi. Ksiądz biskup zdecydował, że będzie pełnił funkcję organu założycielskiego, a organem prowadzącym będzie parafia Podwyższenia Krzyża Świętego. Ksiądz biskup uczynił mnie pełnomocnikiem do prowadzenia tej placówki. I tak rozpoczęła się działalność szkoły katolickiej. Urząd Wojewódzki oddał także budynek na własność parafii. Stoi on na granicy działki należącej do miasta i ministerstwa kultury, gdyż pod budynkiem szkoły znajdują się zabytkowe mury obronne miasta. W miejscu obecnego boiska w średniowieczu była fosa. Formalności w kuratorium załatwiała pani Lidia Suda, przewodnicząca Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w Tczewie.

¹ Zobacz także, *Uniwersyteckie Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. Świętej Jadwigi Królowej w Tczewie. To już 20 lat. Radość jest w nas*, Wydawnictwo „Bernardinum”, Pelplin 2019, s. 5–8.

J.D.: I tak od 25 czerwca 1999 roku katolickie liceum rozpoczęło swoją działalność...

Ks. P.P.W.: Tak. Była to dla mnie niezwykła radość, ale i odpowiedzialność. Do mnie należało powołanie dyrektora i zatrudnienie nauczycieli różnych przedmiotów. Nie wiedziałem, jak to się robi, jak przeprowadzić nabór w wakacje, kiedy uczniowie już zdecydowali o tym, w którym liceum rozpoczną od września edukację. Już nie pamiętam, czy informację podałem z ambony, czy na łamach gazet. I, o dziwo, chętnych nie brakowało i mogliśmy otworzyć dwie klasy liceum liczące 60 osób. Była to jedyna wówczas szkoła, w której młodzież uczyła się filozofii, łaciny, dla chętnych była także greka.

Z racji tej, że szkołę powołano w lipcu, a jak wiadomo to czas, kiedy arkusz organizacyjny na przyszły rok jest już w szkołach gotowy, początkowo nauczyciele łączyli pracę z zajęciami w innych szkołach. Dopiero w kolejnych latach zostali zatrudniani w „Katoliku” na pełen etat.

J.D.: Co przemawiało za tym, że akurat ks. Krzysztof Niemczyk został dyrektorem liceum katolickiego?

Ks. P.P.W.: Ks. Krzysztof Niemczyk był moim wikarym. Odznaczał się uczciwością, pobożnością. Miał też odpowiednie wykształcenie.

J.D.: Szkoła dynamicznie się rozwijała, bo już rok później powstało gimnazjum...

Ks. P.P.W.: Tak. W 2000 roku powstało Publiczne Katolickie Gimnazjum, a kilkanaście lat później w wyniku reformy oświaty likwidującej gimnazja obok liceum powstała Publiczna Szkoła Katolicka. Ze względu na dużą liczbę chętnych, warunki lokalowe przy ul. Wodnej i ul. Chopina nie spełniały swoich zadań, dlatego podjęto decyzję o budowie Katolickiego Centrum Edukacji w Rokitkach, na terenie działki należącej do parafii Lubiszewo. To nowoczesny i przyjazny dziecku budynek, który spełnia wymogi współczesnej edukacji. Sale dostosowane są do dzieci klas I-VI, mają atrakcyjne i nowoczesne wyposażenie.

Warto w tym miejscu wspomnieć o tym, że do Publicznej Szkoły Katolickiej uczęszczają dzieci innych wyznań. Jest ona otwarta na każdego młodego człowieka.

J.D.: Warto też wspomnieć, że liceum przekształciło się w Uniwersyteckie Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. Świętej Jadwigi Królowej...

Ks. P.P.W.: To nastąpiło bardzo naturalnie. W szkole zatrudnieni byli i są nadal wykładowcy szkół wyższych. Poprosiłem ówczesnego rektora Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie, profesora Ryszarda Rumianka (który później zginął w katastrofie smoleńskiej) o afiliowanie szkoły do uniwersytetu. 18 września 2009 roku podpisano umowę patronacką. I od tej pory liceum katolickie nazywa się Uniwersyteckim Katolickim Liceum Ogólnokształcącym.

J.D.: Jakie tradycje i wydarzenia liceum zostały zapoczątkowane w ciągu dwudziestu pięciu lat i są nadal obecne?

Ks. P.P.W.: Na pewno aktywny udział młodzieży w różnorodnych zawodach sportowych, olimpiadach przedmiotowych. Wielką wartością dla młodego człowieka są rekolekcje „Na dobry początek” rozpoczynające każdy nowy rok szkolny oraz wyjazdowe rekolekcje wielkopostne dla wszystkich klas liceum.

Organizowane są Dni Skupienia dla nauczycieli. Wymienione przeze mnie działania są wyjątkowe, gdyż nie tylko kształtują młodego człowieka, ale także służą budowaniu relacji z drugim człowiekiem, a to w dzisiejszym stechnicyzowanym świecie bardzo ważne. Służy to pogłębieniu relacji między nauczycielami i uczniami.

J.D.: Dwadzieścia pięć lat funkcjonowania szkoły to piękny jubileusz. Z czego Ksiądz Prałat jako jeden z założycieli szkoły jest szczególnie dumny?

Ks. P.P.W.: Szczególnie się cieszę z kontaktu z młodymi ludźmi, nauczycielami, z którymi pielgrzymowałem do różnych miejsc na świecie. Przesyłają mi pozdrowienia ze swoich prywatnych podróży, dzielą się swoimi sukcesami. Te relacje to niezwykle dar.

Jestem także dumny z tego, że szkoła katolicka utrzymuje ciągle wysoki poziom nauczania, ale także uczy młodzież dbałości o wysoką kulturę osobistą.

J.D.: Czy po dwudziestu pięciu latach może Ksiądz Prałat powiedzieć: o takiej szkole marzyłem?

Ks. P.P.W.: Cieszę się, że szkoła istnieje nadal i wciąż się rozwija. Uczniowie wyjeżdżają za granicę, zwiedzają różne kraje, chętnie biorą udział w konkursach, zawodach. W szkole panuje serdeczna atmosfera, co wpływa na to, że zarówno uczniowie, jak i nauczyciele lubią do niej przychodzić.

J.D.: „Po owocach ich poznacie”. Czy Księdza zdaniem można to samo powiedzieć o absolwentach tczewskiego „Katolika”?

Ks. P.P.W.: Chyba tak. Znam wiele rodzin, które zostały założone przez dawnych uczniów szkoły katolickiej. Teraz ich dzieci są uczniami naszej szkoły. Prawie wszyscy abiturienti studiują lub ukończyli szkoły wyższe. Dwanaścioro absolwentów wróciło do nas jako pracownicy szkoły.

Joanna Drozd



Krzysztof Zieliński, dyrektor Uniwersyteckiego Liceum Ogólnokształcącego im. św. Jadwigi Królowej w Tczewie

„Ducha nie gaście”



Krzysztof Zieliński.

Fot. Andrzej Drelich

Poza wszystkimi swoimi ogólnie znanymi celami szkoła musi być komfortowym miejscem spotkania młodych ludzi, ich rodziców i nauczycieli.

Misją szkoły powinno być ukształtowanie mądrego, nowoczesnego, pełnego wartości i dobrego człowieka. Jest to odpowiedzialne i trudne działanie, ale może być to proces bardzo radosny i satysfakcjonujący. W szkole katolickiej to się naprawdę udaje.

Moim marzeniem zawsze było to, aby uczniowie garnęli się do naszej szkoły z radością co rano myśleli o tym, że idą do miejsca im przyjaznego, nie odczuwając obaw, lęków i mając pewność poczucia bezpieczeństwa i opieki. Opieki rozumianej jako troska,

a nie zniewolenie i poddanie jakimś narzuconym, zbędnym rygorom. Uczniowie potrzebują rozsądnej swobody i wolności mądrych wyborów. Wtedy następuje ich piękny i naturalny rozwój. Takie miejsce, taką szkołę udało nam się stworzyć przez te dwadzieścia pięć lat.

Mamy też wielkie szczęście do rodziców. W kontaktach z rodzicami nauczyciele zawsze mogą liczyć na zrozumienie i współpracę. Jako szkoła cenimy sobie zaufanie, którym nas rodzice obdarzają. To zaufanie wynika z tego, że pracujemy według jasno określonych, sprawdzonych i niepodważalnych zasad i wartości. Rodzice są pewni, co czeka ich dzieci w tej szkole, jak będą one traktowane i kształtowane. Taką pewność dają pielęgnowane przez nas zasady i wartości chrześcijańskie.

Nasi nauczyciele nie tylko pod względem merytorycznym są wspaniale przygotowani do pracy w tej szkole, ale też rozumieją misję, jaką mają do

spełnienia. Misję asystowania przy wzroście i rozwoju swoich podopiecznych. Działając w duchu personalizmu chrześcijańskiego, przekazują wiedzę, oczekującym tego odbiorcom. Swoją postawą dają dobre przykłady, nie wychowują teoretycznie, posługując się frazesami. Nie są formalistami tylko elastycznie dostosowują się do potrzeb dzieci. Oczywiście nasi nauczyciele są indywidualistami, ale ich działania prowadzą do wspólnego celu. Choć czasami różnymi drogami.

Kreatywność zarówno uczniów, jak i nauczycieli nigdy w „Katoliku” nie była hamowana. To dzięki fachowemu podejściu do funkcjonowania szkoły przez księdza dyrektora Krzysztofa Niemczyka tworzymy obecny jej obraz. Za takie nieformalne motto szkoły można uznać słowa zaczerpnięte z Listu do Tesaloniczan: „Ducha nie gaście”. Są one często cytowane przez dyrektora w kontekście nowych inicjatyw pojawiających się w szkole. Musi być swoboda w tworzeniu, we wzroście, ale oczywiście nie oparta na błędnym pojmowaniu wolności w myśl słów „róbta co chceta”[sic!]

Najlepszym dowodem na to, że właściwie dobrano drogę wzajemnych relacji nauczycieli, uczniów i rodziców są wspiane owoce – absolwenci. Doskonale odnajdują się w świecie dorosłych, osiągają sukcesy i potrafią radzić sobie z przeciwnościami. Co ważne, w większości czują związek ze swoją szkołą, a po rozmowach z nimi wiem, że w ciepłych słowach ją wspominają.

Pragniemy dalej dążyć obraną drogą, choć nie boimy się nowoczesnych wyzwań. Nie chodzi tu tylko o nowoczesny sprzęt i technologie, wyposażenie pracowni, ale przede wszystkim o nowatorskie, korespondujące ze zmieniającymi się czasami podejście do edukacji i wychowania. Najlepszym dowodem wysiłku wkładanego w cały proces edukacji są liczne sukcesy w olimpiadach, konkursach i zawodach. Szkoła niezmiennie od kilkunastu lat plasuje się wysoko w rankingu liceów przygotowywanym przez Perspektywę, zdobywając zaszczytne odznaczenia brązową, srebrną i złotą tarczą.

Bardzo się cieszę z tego jubileuszu, ćwierć wieku temu nawet nie ośmieliłbym się marzyć o tym, co udało nam się wspólnie osiągnąć. Spotkałem przez te lata na swej drodze wielu oddanych powołaniu nauczycieli, wspianych i wdzięcznych uczniów oraz życzliwych i wyrozumiałych rodziców. Nie brak też życzliwości w otaczającym nas środowisku.

Uniwersyteckie Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. św. Jadwigi Królowej już na stałe pozostaje w krajobrazie edukacyjnym powiatu, diecezji i Pomorza. I niewątpliwie zagościło w sercach wielu ludzi. To co dobre niech trwa!

Krzysztof Zieliński

Beata Gajda, zastępca dyrektora Uniwersyteckiego Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Tczewie, zastępca dyrektora Katolickiej Szkoły Podstawowej w Tczewie dla klas 7-8

Okiem dyrektora-absolwenta



Beata Gajda.
Fot. Andrzej Drelich

Zespół Szkół Katolickich w Tczewie to wyjątkowe miejsce, które gromadzi w sobie wspaniałych młodych ludzi, którzy mają możliwość rozwijać się pod skrzydłami wykwalifikowanej kadry z wyjątkowym podejściem i pasją do nauczania.

Uczniowie dużą część swojego życia spędzają w szkole, w której podlewa się ziarno wartości zaszczerpione w każdym młodym człowieku. Ukorzenia się ono w sercach uczniów, którzy oprócz elementarnej wiedzy, mogą rozwijać w niej swoje pasje, a także umacniać się w wierze. Przekazywane wartości kiełkują i pozwalają młodym ludziom kształtować swoje otoczenie tak, żeby stało się coraz lepsze.

To właśnie w „Katoliku” nabywają oni wiedzę i umiejętności, które później staną się fundamentem kariery zawodowej; kształtują swoją osobowość, uczą się współpracy i nawiązują prawdziwe przyjaźnie. Atmosfera panująca w naszej szkole sprawia, że uczniowie po latach chętnie do niej wracają, nie tylko jako absolwenci, ale również jako pracownicy.

Praca w szkole, do której się kiedyś uczęszczało, to niezwykła podróż w czasie, pełna nostalgicznych wspomnień, ale również nowych wyzwań i perspektyw. Nauczanie umożliwia przekazanie własnej pasji, wiedzy i doświadczenia kolejnym pokoleniom, pomagając im rozwijać skrzydła. Wracając w mury katolika, pracownicy czują, że mogą kontynuować misję szkoły, która została zakorzeniona w nich w czasie edukacji.

Doświadczenie absolwentów – pracowników daje możliwość spojrzenia na placówkę z dwóch różnych perspektyw nauczyciel-uczeń, stwarza uni-

kalną szansę na wprowadzenie innowacji i świeżego spojrzenia na edukację. Wracający absolwenci odgrywają ważną rolę jako tutorzy i wsparcie dla obecnych uczniów. Świadczenie tego, jak edukacja i wartości przyczyniły się do ich własnego rozwoju, jest inspirującym przykładem dla młodych ludzi stojących u progu dojrzałości.

Nasza szkoła pod tym kątem jest wyjątkowa, ponieważ aż dwunastu jej absolwentów związało się na trwałe z Zespołem Szkół Katolickich. Dyrektorem Katolickiej Szkoły Podstawowej jest absolwentka Pani Karolina Kornas, ja zaś jestem zastępcą dyrektora Uniwersyteckiego Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego oraz klas VII-VIII KSP, poza tym dziewięcioro nauczycieli stanowią nasi absolwenci, a także jedna osoba jest pracownikiem niepedagogicznym.

Mało która placówka może pochwalić się takim wyśmienitym kontaktem z uczniami. To wspaniałe uczucie widzieć, jak codzienna praca nauczycieli, wychowawców, katechetów inspiruje młodych ludzi, którzy już po zakończonej edukacji wracają tutaj z ogromną radością, co jest wyraźnym sygnałem dla każdego z pedagogów, że wykonał wyśmienitą pracę.

Beata Gajda



Karolina Kornas, dyrektor Katolickiej Szkoły Podstawowej w Tczewie

Edukacja z sercem i pasją



Karolina Kornas.

Fot. Archiwum prywatne

W sercu każdej społeczności jest miejsce, które kształtuje przyszłość kolejnych pokoleń – szkoła. Dla mnie jako dyrektorki, ale również absolwentki – Katolicka Szkoła Podstawowa to miejsce wyjątkowe, bo łączy w sobie wysoką jakość edukacji, otwartość na nowe projekty, innowacyjność z głęboko zakorzenionymi wartościami chrześcijańskimi.

Zaczynając jako nauczyciel wczesnej edukacji, miałam niepowtarzalną okazję wpłynąć na kształtowanie się naszej szkoły od samych podstaw. Moja edukacyjna ścieżka, poprzez stanowisko koordynatora, wicedyrektora aż po objęcie funkcji dyrektora w 2022 roku, pozwoliła mi na głębokie poznanie i zrozumienie potrzeb naszych uczniów

i kształtowanie szkoły jako miejsca, które jest drugim domem.

Jako uczennica tej szkoły byłam świadkiem niesamowitej pasji i zaangażowania nauczycieli, którzy zarażali nas swoją kreatywnością i otwartością na projekty uczniowskie. To oni zainspirowali mnie do tego, by w przyszłości sama stać się częścią tego świata i przekazywać te wartości dalej. Nasza szkoła od zawsze odróżniała się otwartością na nowe pomysły oraz wsparciem samodzielności i pasji uczniów. Dzięki temu stworzyliśmy przestrzeń, w której każdy może rozwijać swoje zainteresowania i talenty. To tutaj uczniowie mogą poszerzać horyzonty, a dzięki programom sportowym, artystycznym i naukowym nieustannie się rozwijać.

Jako absolwentka i obecna dyrektorka, z radością i dumą obserwuję, jak szkoła rozkwita dzięki inicjatywom, które wykraczają poza tradycyjny program nauczania. „Katolik” stał się dla wielu uczniów drugim domem; miej-

scem, w którym nie tylko się uczą i rozwijają, ale także doświadczają poczucia przynależności. Świetlica szkolna jest sercem tego domu, przestrzenią pełną ciepła i kreatywnej energii, gdzie wychowankowie chętnie spędzają czas przed i po lekcjach. To tutaj dzieci mogą odpocząć, pobawić się i zająć czymś twórczym podczas warsztatów tematycznych, co pozwala im na chwilę relaksu w ciągu dnia pełnego nowych doświadczeń. Dzięki zaangażowaniu wychowawców atmosfera w świetlicy jest przyjazna i otwarta, co sprzyja budowaniu więzi umiejętności społecznych.

Struktura naszych zajęć została zorganizowana tak, aby zapewnić uczniom równowagę między obowiązkami a czasem na rozwijanie własnych zainteresowań. Bogata oferta zajęć dodatkowych sprawia, że każdy może znaleźć coś dla siebie, niezależnie od tego, czy pasjonuje się sportem, sztuką, muzyką czy nauką. Wszystkie te działania mają na celu zagwarantowanie, wysokiego poziomu nauczania, ale również sprzyjają rozwijaniu kreatywności.

Nasza szkoła opiera się na fundamencie chrześcijańskich wartości, z miłością do bliźniego i dobrem jako najwyższymi celami. Staramy się codziennie żyć tymi wartościami, pokazując, że są one nie tylko teorią, ale praktycznym przewodnikiem przez życie. W tych najmłodszych latach edukacji niezmiernie ważne jest ugruntowanie wartości, które stanowią pewnego rodzaju kompas w dorosłym życiu.

Staramy się, aby rodzice współtworzyli z nami środowisko, które sprzyja rozwojowi dzieci, dlatego uczestniczą w organizacji wydarzeń szkolnych, takich jak: Dzień Dziecka, jak i w stałym wsparciu codziennych potrzeb placówki.

Katolicką Szkołę Podstawową wyróżnia kreatywność nauczycieli oraz ich zaangażowanie w poszukiwanie innowacyjnych metod nauczania i personalizowaniu procesu edukacyjnego. Nasza kadra pedagogiczna nieustannie dąży do tworzenia takich warunków, w których każde dziecko będzie mogło się rozwijać w bezpiecznym i wspierającym otoczeniu. Współpraca nauczycieli, dyrekcji i pasja są fundamentem tego, czym dzisiaj jest nasza szkoła – miejscem pełnym ciepła, które każde dziecko może nazwać swoim drugim domem.

Razem, nauczyciele i rodzice, budujemy klimat zaufania i otwartości. Współpracujemy, by nasza szkoła była miejscem, gdzie dzieci czują się wysłuchane i doceniane. Naszą misją jest służyć młodym umysłom i sercom, które będą nosić w sobie zarówno wiedzę, jak i wartości niezbędne do stawiania czoła wyzwaniom przyszłości.

Jako dyrektor tej wyjątkowej szkoły patrzę na naszą społeczność z głębokim poczuciem wdzięczności. To właśnie tu, w codziennym zaangażowaniu każdego nauczyciela i w każdym uśmiechu dziecka, odnajdujemy prawdziwe

znaczenie słowa „edukacja”. Nasze wspólne wysiłki, by stworzyć miejsce, gdzie wartości chrześcijańskie spotykają się z akademickim dążeniem do wiedzy, owocują czymś więcej niż dyplomami i osiągnięciami. One kształtują charaktery, które będą budować lepsze jutro.

Karolina Kornas



Dr Lidia Potykanowicz-Suda, historyk i archiwista, emerytowany pracownik Archiwum Państwowego w Gdańsku, od ponad dwudziestu lat współpracuje z Papieskim Instytutem Studiów Kościelnych w Rzymie.

Rozum i wiara jak dwa skrzydła

Po II Soborze Watykańskim (1962–1965), w ramach odnowy Kościoła, w wielu krajach nastąpił dynamiczny rozwój ruchów i stowarzyszeń. W Polsce ten nowy dynamizm określony później jako „wiosna Kościoła” przybrał na sile dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych. Wówczas to dzięki zapoczątkowanej kilka lat wcześniej transformacji systemowej możliwe było wynegocjowanie z komunistyczną władzą nowego ustawodawstwa regulującego powstanie i działalność fundacji (kwiecień 1984) oraz stowarzyszeń (kwiecień 1989). Przed wiernymi świeckim zaistniała więc możliwość powołania nowych lub reaktywowania istniejących już ruchów i stowarzyszeń, dzięki którym mogli oni zarówno uczestniczyć w życiu wspólnoty chrześcijańskiej, jak i być obecnymi w społeczeństwie poprzez różne formy apostołatu, posługi i aktywności w przestrzeni społecznej, kulturalnej i politycznej. W drugim roku bezpośrednich przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, poświęconym Duchowi Świętemu, Duch nadziei w sposób szczególnie zawitał do parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Tczewie. Działo tam wówczas wiele ruchów, w tym nowo powstałe Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Pelplińskiej Oddział w Tczewie. Asystentem kościelnym tczewskiego oddziału był ks. Krzysztof Niemczyk. Zaś pisząca te słowa pełniła funkcję prezesa.

W pamiętnym 1998 roku w różnych środowiskach tczewskich (kościelnych, samorządowych, politycznych) narastało pragnienie powołania szkoły katolickiej. Odbływały się spotkania, padały deklaracje. Klimat sprzyjał realizacji tej idei jednak ciągle brak było konkretów. Tym wszystkim poczynaniom bacznie przyglądał się ówczesny proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Tczewie ks. Prałat Piotr Wysga. Jako wielki entuzjasta powołania szkoły zaangażował do tego pomysłu Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Pelplińskiej Oddział w Tczewie. Stowarzyszenie, mając osobowość

prawną oraz zagwarantowaną w statucie możliwość prowadzenia szkół, było uprawnione do reprezentowania w tej kwestii interesów rodzin katolickich wobec władz publicznych. Tak więc nie pozostawało nic innego, jak przejść do działania. Zaczęło się od programu w telewizji lokalnej na temat planów stowarzyszenia odnośnie szkoły. Później dość szybko „wysłano” mnie na spotkanie dyrektorów i sympatyków szkół katolickich do Ogólnokształcącego Liceum Jezuitów w Gdyni. Środowisko tczewskie reprezentowałam sama. Tam w kameralnej atmosferze (było nas może 10 – 12 osób) bez wielkich słów czy prezydialnych stołów za to konkretnie i rzeczowo jezuici dzielili się swoimi doświadczeniami z powoływania placówek oświatowych w Polsce po roku 1989. Ja zaś słuchałam, słuchałam i notowałam. Poruszane wówczas tematy (szkoła publiczna czy prywatna, organ założycielski, finansowanie, siedziba, opieka duchowa, nadzór kuratorium) były mi zupełnie obce. Nie miałam bowiem żadnego przygotowania merytorycznego ani doświadczenia w pracy oświatowej. Jednak mimo tych ograniczeń, ale w całkowitej ufności Bogu i przekonaniu, że to On wszystkim kieruje, powoli, systematycznie zbierałam informacje, porządkowałam je i analizowałam poszczególne zagadnienia. Pomocą służyły mi władze Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Pelplińskiej w Chojnicach prowadzące tam od kilku lat Katolickie Liceum Ogólnokształcące. Ponadto zawsze mogłam liczyć na wsparcie ks. Krzysztofa, któremu też przekazywałam wszelkie wiadomości. Następnie już w parafii pod okiem ks. Proboszcza kształtowała się właściwa wizja szkoły. Pozostała jeszcze kwestia jej siedziby. Tu czekał nas prawdziwy labirynt formalności – przegląd ustaw, rozporządzeń, a następnie sporządzanie pism w imieniu stowarzyszenia, z którymi później wraz z ks. Krzysztofem odwiedzaliśmy urzędy w Tczewie oraz w Gdańsku. Powoli drzwi się otwierały. Pozyskanie w dzierżawę budynku przy ulicy Wodnej 6 dla mającej powstać szkoły wiosną 1999 roku stało się realne. Moja misja w imieniu stowarzyszenia dobiegła więc końca. Za skutecznością tych działań stał również mój zmarły mąż Stanisław Suda, który w tym zabieganym czasie przejął większość domowych obowiązków, a rozważnymi i przemyślanymi stwierdzeniami, korygując niekiedy mój zbyt ni optywizm, pomagał w rozeznawaniu i podejmowaniu właściwych decyzji.

Dzisiaj z okazji pięknego jubileuszu 25-lecia powstania Szkoły życzę Dyrekcji, Nauczycielom i Wychowawcom dalszych sukcesów w kształtowaniu młodych umysłów w duchu wiary oraz odpowiedzialności za siebie i los przyszłych pokoleń Polaków. A uczniom i absolwentom, aby odważnie po-

dejmowali nowe intelektualne wyzwania i nie zapominali, że Bóg stworzył nie tylko świat, ale i rozum, stąd Boga i świat można poznać dzięki współdziałaniu wiary i rozumu. Bo *Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy* (Jan Paweł II, *Fides et Ratio* I) i nawzajem się potrzebują.

Lidia Potykanowicz-Suda



Małgorzata Grzesik, była wicedyrektor ds. wychowawczych, nauczycielka języka niemieckiego

25 lat minęło...



Małgorzata Grzesik

Fot. Archiwum szkoły

jak jeden dzień, można byłoby zaśpiewać. Tyle lat, czy tylko tyle lat? Niby niewiele, a jednak mnóstwo wydarzeń, historii, tylu wspaniałych ludzi, że bardzo trudno jest zebrać myśli i w kilku słowach opisać, czym jest dla mnie ta szkoła.

Zajmuje ona w moim sercu bardzo ważne miejsce, spędziłam w niej więcej niż połowę mojego życia. Z liceum związana jestem od momentu, gdy zaczęło pisać swoją historię, czyli od 1999 roku. Myślę, że mogę o tej szkole mówić: „Moja Szkoła”. To tu zbierałam doświadczenie, spotykałam fantastycznych ludzi, miałam i nadal mam okazję kształtować młode pokolenie. W pewnym momencie, gdy byłam jeszcze wciąż młodym nauczy-

cielem, zostało mi powierzone odpowiedzialne zadanie, które również ukształtowało mnie jako nauczyciela i człowieka.

20 lat temu, w 2004 powierzono mi funkcję koordynatora ds. gimnazjum. Czy ktoś to jeszcze pamięta☺? Chyba jedynie nauczyciele i absolwenci? 1 lutego 2006, czyli ponad 18 lat temu zostałam dyrektorem ds. wychowawczych i szczerze mówiąc, nie miałam bladego pojęcia, z czym będę się zmagać i co przede mną.

Wszystkiego, co łączy się z zadaniami dyrektora, kierowaniem ludźmi, organizacją pracy i ogromem odpowiedzialności musiałam się nauczyć.

Nigdy w życiu nie zrobiłabym tego sama, przecież byłam żółtodziobem. Jednym z najmłodszych nauczycieli szkoły.

Dlatego chcę serdecznie podziękować ks. prałatowi Piotrowi Wysdze. Ksiądz Prałat zna mnie najdłużej, całe moje życie. Zawsze wspierał mnie

dobrym słowem i radą. Jak trzeba było, postawił do pionu, spokojnie, ale rzeczowo i stanowczo. Kiedy tego potrzebowałam, pocieszył, poradził, pomógł rozwiązać problem, zawsze dyskretnie. Księżę Piotrze, jestem wdzięczna za to zaufanie, za wszelkie dobro, jakiego doświadczyłam.

Moje wielkie podziękowania kieruję do księdza Dyrektora Krzysztofa Niemczyka. Nie wiem, czy ks. Dyrektor, proponując mi to stanowisko, był do końca świadomy, czy podołam powierzonemu mi zadaniu. Ale obdarzył mnie swoim zaufaniem, pozwolił prowadzić samodzielnie sprawy wychowawcze, zawsze jednak wspierał w sprawach trudnych, a tych nie brakowało. Spędziłyśmy wiele czasu na rozmowach, czasem się spierając, ale zawsze dochodziłyśmy do porozumienia i wypracowałyśmy wspólne rozwiązanie. Za tę wolę dialogu dziękuję. Dziękuję również za zrozumienie, szczególnie w ostatnim czasie, czasie podejmowania decyzji, za to, że bez zbędnych pytań potrafił ksiądz mnie wysłuchać i zrozumieć. To bardzo dla mnie cenne i wiele znaczy. Dziękuję Szeffie, że jesteś dobrym człowiekiem.

Dziękuję panu dyrektorowi Krzysztofowi Zielińskiemu, z którym dzieliłam przez wiele lat gabinet. Tworzyliśmy dobry duet, każdy z inną osobowością, temperamentem, zainteresowaniami, spojrzeniem na życie, a mimo to udało nam się dogadać i współpracować.

Cieszę się, że w kadrze zarządzającej szkołą są kobiety i obie to nasze absolwentki. Paniom dyrektor Karolinie Kornas oraz pani wicedyrektor Beacie Gajdzie życzę ogromu zadowolenia z pełnionej funkcji, dużo wytrwałości i życzliwych współpracowników.

Nie wyobrażam sobie mojej pracy jako dyrektora do spraw wychowawczych bez wsparcia zespołu pedagogów i psychologów. Muszę tu wspomnieć szczególnie panią Małgorzatę Krzezińską, panią Kingę Kowal i panią Martę Hońcę. W każdej sprawie trudnej, beznadziejnej, szkolnej czy osobistej, mogłam na nie liczyć, poradzić się, posłuchać innej wizji rozwiązania problemu, czy nawet wygadać i wyzalić się. Niezliczone godziny spędziłyśmy przede wszystkim na dyskusjach, rozmowach, strategiach, planowaniu, papierologii. Byłyście panie dla mnie lustrem, w którym mogłam zobaczyć siebie, spojrzeć na sprawę z pewnego dystansu i znaleźć rozwiązanie. Jestem za to wszystkim do zgonności Wam wdzięczna. Wiem, jak Wasza praca jest trudna, niedoceniana, a jednak bardzo nam wszystkim potrzebna. Całemu obecnemu zespołowi pomocy psychologiczno-pedagogicznej życzę wytrwałości.

Nie mogę w tym miejscu nie wspomnieć nauczycieli, z którymi miałam przyjemność współpracować. Kochani nauczyciele, moi wychowawcy, tutorzy, moje drogie koleżanki i koledzy – cóż powiedzieć? Przez te wszystkie lata tyle rzeczy się wydarzyło, tyle spraw rozwiązaliśmy, tyle przygód przeżyliśmy, że nie sposób tego ogarnąć. Po prostu DZIĘKUJĘ za zaufanie, jakim mnie

obdarzyliście i za przyjaźnie, jakie tu znalazłam. Dyrektor w pojedynkę bez swoich nauczycieli nie robi nic, a my działaliśmy bardzo dużo. Nasza szkoła, bo tak o niej mówmy, nie tylko zmieniała się wraz z kolejnymi reformami, ale przede wszystkim dzięki Waszej pracy, pomysłom, przedsięwzięciom. Cytując Michela Jordana: „Talent wygrywa mecze, ale praca zespołowa i inteligencja wygrywają mistrzostwa”, zadbajmy o to, aby tę klasę mistrzowską utrzymać.

Tym nauczycielom z dłuższym stażem dziękuję za dzielenie się doświadczeniem, za podpowiedzi, zasady i wskazówki. Tym młodszym dziękuję za luz i dystans do pewnych spraw – tego się też trzeba nauczyć. Najważniejszy jest BALANS ☺ Ewenementem dla mnie jest to, w jaki sposób można współpracować z młodymi nauczycielami, którzy kilka lat temu byli naszymi uczniami. Dziękuję Wam za szacunek, jaki czuję i za tę współpracę, która jest dla mnie ważna i pokazuje, jak młodzi postrzegają życie i za pokazanie mi również, że czasem trzeba odpiąć szelki ☺.

Sercem każdej szkoły jest jej sekretariat, dlatego serdecznie dziękuję moim „sekretariatkom” ☺ Moniko, Lucyno, Sylwio, Paulino wielkie dzięki za pilnowanie kalendarza, upominanie, przypominanie, ratowanie sytuacji, za miliony maili, telefonów w sprawach niecierpiących zwłoki. Dzięki za dobre słowo, żarciki, kawusie, ciasteczko. Jesteście nieocenione.

Ważną rolę w życiu szkoły pełnią pracownicy obsługi. Na Was moi Państwo zawsze można liczyć. Nigdy nie odmawiacie pomocy, zawsze reagujecie na prośby. Uwielbiam z Wami rozmawiać o pogodzie, drobnych sprawach codziennego życia. Jesteście zawsze uśmiechnięci, przyjaźni i za tę dobroć w drobnych sprawach Wam z całego serca dziękuję.

Wszyscy wiemy, że zmiany są nieodłącznym elementem naszego życia. To one czynią je ciekawszym i bardziej atrakcyjnym, gwarantują rozwój. Ta świadomość nie jest jednak w stanie uchronić nas przed tym, co w takiej sytuacji odczuwamy. Bo oprócz ciekawości, co dalej, każda zmiana wywołuje w nas nostalgię, żal związany z przemijaniem, wdzięczność za to, co było, ale też niepewność odnośnie jutra. I te emocje towarzyszyły mi 2 lata temu, w momencie decyzji o rezygnacji z powierzonego mi zadania wicedyrektora ds. wychowawczych.

Ludzie przychodzą, ludzie odchodzą. Życie się zmienia. Taka kolej rzeczy. Ale każde doświadczenie kształtuje nas jako człowieka. Bycie dyrektorem pokazało mi, jakie cechy posiadam, a jakie muszę nabyć i rozwinąć. Jakie lęki muszę pokonać, a uwierzcie mi, że jest ich sporo. Może nie wyglądam na bojaźliwą, ale nie należę do ludzi megaodważnych i otwartych. Ta rola pokazała również, że w życiu, w pojedynkę nic nie zdziałamy. Potrzebny nam do tego drugi człowiek, nauczyciel, uczeń. I za tę obecność na mojej drodze

każdemu jestem wdzięczna. Ta droga nie była łatwa i kolorowa, nie będę tego ukrywać, czasem wyboista, niebezpieczna, bardzo trudna, ale jestem dumna, że mogłam ją przejść tutaj, w tej szkole, z tymi ludźmi. Ale to nie koniec...

Często jestem pytana o powody tej zmiany. Nie doszukujmy się tu jakiejś sensacji, bomby, bo jej nie ma. Powody są w dużej mierze moje osobiste, rodzinne, zdrowotne. Ci, którzy znają moją rodzinną historię związaną z tą szkołą, budynkiem, czy nawet gabinetem, wiedzą, że jestem na nią niejako skazana i przyjmuję ten wyrok w całości. ☺ Nigdy nie zamierzałam odejść, a wręcz przeciwnie, cieszę się bardzo, że w innej trochę roli jestem częścią tej społeczności.

Chciałabym jeszcze tyle powiedzieć, przywołać mnóstwo wspomnień, doświadczeń, przeżyć. Nie da się tylu lat opowiedzieć w kilku słowach, wszystkie te myśli zachowam.

Dyrekcji i nam społeczności szkolnej życzę pomyślności, a Wam wszystkim nauczycielom, pracownikom, absolwentom, uczniom i rodzicom dziękuję jeszcze raz za wszystko!!!

Małgorzata Grzesik



Historia miejsca

Od szpitala do szkoły

Miejsce jest wyodrębnioną częścią przestrzeni, którą wyróżniamy nie tylko w związku z jej materialnymi cechami, ale przede wszystkim ze względu na przypisaną jej kulturową symbolikę, stworzoną, przekazywaną i przekształcaną w społecznej tradycji – zauważa Małgorzata Czermińska. Takie rozumienie miejsca bliskie jest myśleniu funkcjonującemu w kulturze od niepamiętnych czasów, czy to w archaicznych wyobrażeniach religijnych pod postacią idei centrum świata oraz rozróżnienia przestrzeni sacrum i profanum, czy w starożytnym Rzymie w postaci wiary w ducha opiekuńczego, czuwającego nad danym miejscem, zwanego *genius loci*, traktowanego później w tradycji kulturowej jako symbolizacja literackiego mitu miejsca. Wyobrażenia tego rodzaju nabrały nowej energii w czasach nowożytnych w romantycznej koncepcji kolorytu lokalnego, a później w szerszych ideach regionalizmu. Kolejne wyzwania postawiła przed ideą miejsca epoka globalizacji, doprowadzając do powstania koncepcji globalności¹.

Badaczka zauważa również, że określone miejsce geograficzne ma swoją przez wieki kształtowaną kulturową specyfikę, swój wyrazisty mit lokalny. W myśl Czermińskiej wpisuje się miejsce związane z budynkiem szkoły katolickiej w Tczewie. Budynek, w którym znajduje się obecnie szkoła katolicka, zajmuje teren, który kształtuje historię miasta. Śledząc obiekty powstające na terenie przy ul. Wodnej, można odważyć się na stwierdzenie, że powstające budynki były stawiane z myślą o służbie dla dobra tczewian.

¹ [https://bazhum.muzhp.pl/media//files/Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja/Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r2011-t-n5_\(131\)/Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r2011-t-n5_\(131\)-s183-200_Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r2011-t-n5_\(131\)-s183-200.pdf](https://bazhum.muzhp.pl/media//files/Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja/Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r2011-t-n5_(131)/Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r2011-t-n5_(131)-s183-200_Teksty_Drugie_teoria_literatury_krytyka_interpretacja-r2011-t-n5_(131)-s183-200.pdf) (dostęp: 9.04.2024 r.).

Ten zabytkowy teren wokół szkoły wpisuje się w fenomenologię² przestrzeni, która polega na badaniu esencji, istoty percepcji, istoty świadomości, ale jest również filozofią, osadzającą istotę w egzystencji i wskazującą, że człowieka można i świat można zrozumieć tylko w ich faktyczności. Zatem, w taki oto sposób należy postrzegać szkołę katolicką usadowioną w miejscu historycznym, w znaczącym dla miasta u progu jego początku.

U progu początku

W połowie XIII wieku na terenach dzisiejszego starego miasta książę Sambor II rozpoczął budowę zamku, przenosząc stolicę swojego księstwa z Lubiszewa do Tczewa. Mury, które otaczały nowo powstałe miasto, biegły między innymi przez dzisiejszą ulicę Wodną. W tym samym stuleciu powstawały w Tczewie gmachy: fary i kościoła szkolnego, dzisiaj należące do parafii Podwyższenia Krzyża Świętego³.

W XIV wieku tereny zdobyli Krzyżacy, spalili oni miasto, po czym wzniesli na miejsce starego zamku nowy wraz z fortyfikacją, której część także znajdowała się w rejonie ulicy Wodnej. Do budowy murów obronnych miasta i usunięcia przedkrzyżackich obwarowań przystąpiono prawdopodobnie około XIV wieku, gdy sytuacja ekonomiczna i polityczna kraju była stabilna. Przyjąć można, że takie warunki nastąpiły po zawartym w Kaliszu pokoju z Kazimierzem Wielkim.

Nowe mury otoczyły całe miasto. Zbudowane zostały z cegły o grubości 120-130 cm i wysokości ok. 5-6 m., wzmocnione basztami prostokątnymi, prawdopodobnie trójściennymi, wysuniętymi przeciętnie 120 cm przed lico murów.

Mury obronne przy ulicy Wodnej (znajdujące się pod budynkiem obecnej szkoły katolickiej) zapewniały bezpieczeństwo mieszkańcom przed najazdami zewnętrznymi oraz wyodrębniały obszar życia i obowiązków wspólnoty.

Do dziś najlepiej zachowały się mury m.in. od strony zachodniej na odcinku wzdłuż ul. Krótkiej numery od 1 do 4 i od strony południowej na odcinku wzdłuż ulicy Wodnej 1-6⁴.

² FENOMENOLOGIA – kierunek filozoficzny postulujący poznanie empiryczne i ścisły opis zjawisk bezpośrednio danych, Słownik języka polskiego PWN (<https://sjp.pwn.pl/sjp/fenomenologia;2557705.html>, dostęp: 14.04.2024 r.).

³ <https://www.google.com/url?sa=t&source=web&rct=j&opi=89978449&url=https://pl.wikipedia.org/wiki/Tczew&ved=2ahUKEwjAzYSyh8CFAxUXLRAIHRgtDugQFnoECB0QAw&usg=AOvVaw30t2Dz3U2EMKM4hvyzZH1P>.

⁴ Z. Nawrocki, *Jak niegdyś w Tczewie mieszkano*, Kociewski Kantor Edytorski, Tczew 2009, s. 34.

Równocześnie w Tczewie przy dzisiejszym Placu Piłsudskiego zaczął działać krzyżacki szpital pod wezwaniem Świętego Jerzego. Lokalizacja placówki zmieniała się w następnych wiekach, w połowie XIX wieku własnością szpitala były budynki przy ulicach: Podmurnej, Krótkiej oraz Wodnej. W źródłach znajdujemy wzmianki, które mówią o funkcjonowaniu placówki w miejscu obecnego Zespołu Szkół Katolickich już w 1800 roku, jednak nie ma, co do tego pewności⁵.

Na Wodnej w 1800 roku stał budynek parterowy, usytuowany na linii murów miejskich prostopadle do dzisiejszego. Budowa spowodowała wyburzenie w tym miejscu zabytkowych fortyfikacji i „bud” do nich przystających. Ta informacja pozwala wysnuć wniosek, że przed postawieniem gmachu nie stał w tym miejscu inny większy obiekt. Potwierdzenie ulokowania szpitala w budynku znajdujemy dopiero w dokumentach z połowy XIX stulecia, co jednak nie wyklucza realności przypuszczeń, że w tym miejscu istniał już wcześniej⁶.

Szpital św. Jerzego i gimnazjum

Z lat pięćdziesiątych wieku XIX pochodzi również pierwsze oficjalne nazewnictwo ulic tczewskich, w którym pojawiła się nieistniejąca wcześniej nazwa ulicy Wodnej. Przedtem według zapisów była ona wraz z obecnymi ulicami: Podmurną, Zamkową i Rybacką częścią potocznie zwanej drogi „okrężnej”, będącej obwodem średniowiecznego miasta. Podział na osobne fragmenty nastąpił, gdy pierwszy raz nadawano nazwy ulic urzędowo. Zerwanie z tradycyjnym określeniem drogi było spowodowane m.in. tym, że wówczas większość starych murów obronnych było już rozebranych. Zakładając, że ośrodek św. Jerzego funkcjonował na ulicy Wodnej także przez pierwszą połowę XIX stulecia, w tym okresie potocznie mówiono o niej szpitalna⁷.

W 1911 roku, w miejsce stojącego już budynku, wzniesiono nowy gmach we współczesnym kształcie na potrzebę Szpitala św. Jerzego, jednakże ośrodek funkcjonował w nim tylko przez kilka lat. W 1921 roku ulokowano tam niemieckie sześcioklasowe realne progimnazjum prywatne, założone przez

⁵ R. Landowski, *Tczew w czasie i przestrzeni*, Kociewski Kantor Edytorski, Tczew 2008, s. 172, 173. Historia Tczewa, Kociewski Kantor Edytorski, Tczew 1998, s. 332.

⁶ <https://skarbnica.tczew.pl/2222/tczew-zespol-szkol-katolickich-im-swietej-jadwigi-krolowej-uniwersyteckie-katolickie-liceum-ogolnoksztalcace-przy-ulicy-wodnej-daw-szpital-sw-gerzego/>. R. Landowski, *Tczew w czasie i przestrzeni*, Kociewski Kantor Edytorski, Tczew 2008, s. 173.

⁷ R. Landowski, *Tczew w czasie i przestrzeni*, Kociewski Kantor Edytorski, Tczew 2008, s. 68, 70, 173.

Deutscher Schulverein. W 1930 roku szkoła uzyskała status gimnazjum. W tym samym czasie zaplanowano na jego potrzebę zakupienie terenu na Czyżykowie, natomiast zanim do tego doszło, polskie władze oświatowe zamknęły szkołę. Powodem było niespełnienie wszystkich wymaganych warunków oraz fakt, że dotychczasowy dyrektor placówki Karl Saager wyemigrował do Niemiec. Sytuacja wywołała sprzeciw niemieckich uczniów, którzy doprowadzili do strajku, jednocześnie przyczyniając się do rozgłosu sprawy. Gimnazjum po jakimś czasie otrzymało zgodę na prowadzenie dalszej działalności, już w nowym miejscu⁸.

Budynek dziś

Od 1923 roku przy ul. Wodnej funkcjonowała polska, trzyletnia Szkoła Handlowa, założona przez Towarzystwo Kupców Samodzielnych. Budynek zmodernizowano i dostosowano to potrzeb edukacyjnych. Pod koniec lat trzydziestych szkoła została przemianowana na Gimnazjum Kupieckie, jej dyrektorem od momentu powstania do 1939 roku był Mieczysław Semrau. W trakcie okupacji hitlerowskiej w budynku mieściła się szkoła zawodowa. Na przełomie lat 1944/1945 prawdopodobnie obiekt, tak jak większość szkół tczewskich, został zajęty przez niemieckie jednostki wojskowe, które przygotowywały się do obrony przed armią radziecką⁹.

Po wojnie w budynku umieszczono Szkołę Podstawową nr 6. Placówka została otwarta jako druga w trakcie powojennej odbudowy miejskiego szkolnictwa. Od 1974 roku w gmachu mieściło się Liceum Medyczne. Utwardzono grunt i zbudowano schody od strony boiska¹⁰.

Od 1999 roku w budynku przy ulicy Wodnej 6 mieści się Uniwersyteckie Katolickie Liceum Ogólnokształcące, początkowo razem z Gimnazjum Katolickim, a w wyniku reformy systemu oświaty, od 2017 roku z Katolicką Szkołą Podstawową¹¹.

⁸ *Historia Tczewa*, Kociewski Kantor Edytorski, Tczew 1998, s. 332, 384. J. Golicki, *Album tczewski, t.II: lata 1900–1945: Szkolnictwo i gospodarka Tczewa*, s. 50. R. Landowski, *Tczew w czasie i przestrzeni*, Kociewski Kantor Edytorski, Tczew 2008, s. 20.

⁹ J. Golicki, *Album tczewski, t.II: lata 1900–1945: Szkolnictwo i gospodarka Tczewa*, s. 50. <https://skarbnica.tczew.pl/2222/tczew-zespol-szkol-katolickich-im-swietej-jadwigi-krolowej-uniweryteckie-katolickie-liceum-ogolnoksztalcace-przy-ulicy-wodnej-daw-szpital-sw-gerzego/> (dostęp: 16.04.2024 r.). *Historia Tczewa*, Kociewski Kantor Edytorski, Tczew 1998, s. 386.

¹⁰ *Historia Tczewa*, Kociewski Kantor Edytorski, Tczew 1998, s. 387. <https://skarbnica.tczew.pl/4237/tczew-zespol-szkol-katolickich-im-swietej-jadwigi-krolowej-uniweryteckie-katolickie-liceum-ogolnoksztalcace-przy-ulicy-wodnej-daw-szpital-sw-gerzego-tylna-fasada-obiektu-widok-od-strony-ogr/> (dostęp: 16.04.2024 r.).

¹¹ <https://www.katolik.tczew.pl/o-szkole/historia> (dostęp: 16.04.2024 r.).

Budynek przy ul. Wodnej jest ściśle związany z miejscem, na którym stoi. Początkowo w danej przestrzeni były mury obronne miasta broniące tczewian przez wrogami, osłaniające ich domostwa. Później wraz z kolejnymi latami na danej przestrzeni tu wyrastał szpital, szkoła, aby dbać o zdrowie i edukację mieszkańców. To miejsce z pewnością wpływa na działalność szkoły katolickiej, która kontynuuje misję daną i zadaną przez przodków – służba drugiemu człowiekowi i pamięć o miejscu, w którym się jest.



Dawny szpital. Fot. Dawny Tczew



Szkoła dziś. Fot. Archiwum szkoły

Monika Stefańska, nauczycielka języka angielskiego, języka polskiego

„Iloma językami mówisz, tyle razy jesteś człowiekiem”

Johann Wolfgang Goethe

Język łączy ludzi

Przez wiele lat skład osobowy zespołu językowego się zmieniał. Niektórzy nasi koledzy pojawiali się i odchodzili, jednak jedna rzecz towarzyszy nam nieprzerwanie od początków istnienia szkoły – to niesamowita atmosfera współpracy i wzajemnego wsparcia.

Prawda jest taka, że w naszym zespole niezależnie od tego, w którym języku mówimy i jakiego języka nauczamy, zawsze się potrafimy porozumieć. Takie przekonanie staramy się także zakorzenić w uczniach. Chcemy, aby wiedzieli, że język przede wszystkim łączy ludzi, a nie dzieli, że jest on najpotężniejszym narzędziem współczesnego świata, bo otwiera drzwi do poznania innych dziedzin nauki. Wpajamy im przekonanie, że różnorodność językowa wzbogaca, czyni nasze życie ciekawszym i przede wszystkim pomaga zrozumieć świat, siebie i innych. Dlatego też oferta językowa w szkole od zawsze była zróżnicowana i bogata. Podejmowaliśmy także różne działania i realizowaliśmy szereg projektów, aby uczniowie mogli mieć kontakt z żywym językiem i innymi kulturami. Przez kilka lat szkoła współpracowała z międzynarodową organizacją studencką AIESEC, biorąc udział w projektach „PEACE Cross-cultural Understanding”. Celem każdego z nich było poszerzenie zrozumienia międzykulturowego wśród młodzieży, zwalczanie stereotypów, nietolerancji i uprzedzeń poprzez kontakt z praktykantami z całego świata. Zajęcia prowadzone przez nich umożliwiły uczniom bezpośredni kontakt z młodymi ludźmi z odległych zakątków globu. Mieszkali oni u rodzin naszych uczniów, mieli okazję skosztować tradycyjnych polskich dań, przyjrzeć się codziennemu życiu w polskich rodzinach, poznać Tczew, a także zobaczyć zabytki naszego regionu w Gdańsku i Malborku.

Przez lata gościliśmy studentów z Brazylii, Węgier, Indonezji, Gruzji, Turcji, Chin, Salwadoru, Włoch, Australii, Wietnamu, Maroko, Kanady, Grecji, Hongkongu, Argentyny, Nowej Zelandii, Słowacji oraz Rumunii. Za każdym razem wspólnie spędzony czas był pełen emocji i niezapomnianych wrażeń dla całej społeczności szkolnej i naszych gości.



Fot. Andrzej Drelich



Fot. Andrzej Drelich



Fot. Andrzej Drelich

Tradycją szkolną stało się podróżowanie. W ciągu 25 lat istnienia szkoły odwiedziliśmy kilkanaście krajów w całej Europie. Dzięki temu nasi uczniowie mają nie tylko możliwość doskonalenia swoich umiejętności językowych, ale również poznawania kultury innych narodów. Nasze destynacje to Włochy, Hiszpania m.in Barcelona, Łazurowe Wybrzeże, Monako, Francja z Paryżem. Na naszej liście znalazły się także takie miejsca jak: Chorwacja, Niemcy – Berlin Poczdam, Austria – Wiedeń, Wielka Brytania – Londyn, Litwa czy Maroko. Każda z tych wycieczek była niepowtarzalną okazją do wymiany doświadczeń kulturowych i językowych.

W latach 2013–2016 nasza szkoła brała udział w projekcie unijnym, w ramach którego odbywały się dodatkowe zajęcia językowe o nazwie “Medical English”. Były to lekcje kierowane głównie do uczniów chcących podjąć studia na kierunkach medycznych i pragnących udoskonalić słownictwo z zakresu medycyny, biologii, bioetyki. Poznawaliśmy i utrwalaliśmy nazwy chorób, procedur medycznych, części ciała, a nawet poszczególnych narzędzi chirurgicznych. Przygotowywaliśmy też symulacje językowe wizyt lekarskich, rozmów z rodzinami pacjentów, przekazywania trudnych informacji o chorobach. Wszystko to pozwoliło naszym uczniom oswoić się z trudnym



Fot. Archiwum szkoły



Fot. Archiwum szkoły

specjalistycznym słownictwem medycznym, które przecież na studiach jest elementem codziennej komunikacji.

Kontakt z językiem obcym i kulturą innych krajów celebруем w swojej codziennej pracy również poprzez organizację szkolnych wydarzeń. Wspólnie świętujemy „Europejski Dzień Języków Obcych”. Uczniowie zakładają stroje w barwach danego kraju, korytarze rozbrzmiewają muzyką francuską, hiszpańską, niemiecką, a lekcjom towarzyszą językowe quizy i zabawy. „Dzień Otwarty Katolika” ma również swój egzotyczny, językowy akcent. Angliści zabierają uczniów w świat Sherlocka Holmesa i jedna z sal staje się z tej okazji escape roomem pełnym zagadek i językowych tajemnic.

Monika Stefańska



Liczby są istotą wszystkich rzeczy

Na przestrzeni 25 lat funkcjonowania szkoły uczniowie osiągnęli niezwykle wyniki w dziedzinie matematyki oraz informatyki. Szkoła współpracuje z wyższymi uczelniami oraz były przeprowadzane ciekawe zajęcia tematyczne.

Osiągnięcia w konkursach przedmiotowych:

- W roku szkolnym 2011/2012 Uczniowie Katolickiego Gimnazjum udowodnili, że nauki ścisłe nie są im straszne. Michał Kukuła w tym roku zdobył tytuł laureata Wojewódzkiej Olimpiady Matematycznej oraz VII Ogólnopolskiej Olimpiady Matematycznej Gimnazjalistów. Adrian Akerman został laureatem Wojewódzkiej Olimpiady Informatycznej, co mu dało możliwość startu w VI Olimpiadzie Informatycznej Gimnazjalistów, w której także zdobył podium. Michała przygotowywała p. Bożena Klein, opiekunem Adriana była p. Barbara Fandrejewska.
- Silna grupa matematyczna została wyróżniona w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym „Kangur 2013”. W kategorii Kadet wyróżnienia otrzymali: Marta Chrzanowska, Mikołaj Bartoszewski i Maciej Pióro. W kategorii junior wyróżnieni zostali: Krzysztof Szykowski i Michał Bałdowski. W kategorii Student komisja wyróżniła Karola Giełdona.
- W kwietniu 2013 Klaudiusz Czudek, uczeń klasy III LO, został laureatem Ogólnopolskiego Konkursu Matematyczno-Fizycznego „WYGRAJ INDEKS”. Organizatorem konkursu był Wydział Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej Politechniki Gdańskiej oraz Centrum Edukacji Nauczycieli w Gdańsku. Dyplom uprawniał do przyjęcia na dowolnie wybrany kierunek studiów Wydziału Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej Politechniki Gdańskiej w roku akademickim 2013/2014.
- 15 stycznia 2014 jury polskich eliminacji 26. Konkursu Prac Młodych Naukowców UE wyłoniło finalistów. Z dumą informujemy, że najlepiej został



Fot. Andrzej Drelich

oceniony projekt pt. „Metody profilowania treści” autorstwa ucznia kl. II UKLO Adriana Akermana.

- W 2014 roku uczniowie gimnazjum Mikołaj Bartoszewski i Maciej Pióro zostali finalistami Wojewódzkiego Konkursu z Matematyki. Maciej Pióro dodatkowo został finalistą Wojewódzkiego Konkursu z Informatyki.
- 13 lutego 2015 r. w Toruniu odbył się etap regionalny konkursu naukowego E(x)plory, podczas którego młodzi naukowcy mogli wykazać się swoją wiedzą. Naszą szkołę reprezentował między innymi Bartłomiej Drozd z projektem – RALP – Robotic Anthropomorphic Lego Platform, który został finalistą tego konkursu.
- 23 lutego 2015 Adrian Akerman, uczeń klasy III LO, w drugim etapie XXII Olimpiady Informatycznej uplasował się na 23 pozycji i tym samym zakwalifikował się do finału, co dało mu tytuł finalisty.
- 23 marca 2016 uczeń klasy III liceum Mateusz Karcz został laureatem III Ogólnopolskiego Konkursu IT, którego organizatorem był Parlament Studentów Rzeczypospolitej Polskiej we współpracy z Fundacją Academic Partners. Mateusz wśród tej grupy uplasował się na szóstą pozycję.
- 21 kwietnia 2016 uczniowie naszego gimnazjum Andrzej Pióro i Adam Leczkowski wygrali w części teoretycznej konkursu wojewódzkiego „Matematyka w fizyce”, zajmując kolejno pierwsze i drugie miejsca.

- 3 czerwca 2016 r. w Gimnazjum Nr 2 odbyła się kolejna edycja konkursu „Polubić Nauki Ścisłe”, w którym to po zaciętej walce nasza drużyna w składzie: Adam Januszkiewicz, Jan Bukowski oraz Andrzej Pióro zdobyła I miejsce.
- 24 stycznia 2017 r. Jan Tryka – uczeń drugiej klasy gimnazjum został półfinalistą Olimpiady Lingwistyki Matematycznej, jest to jedyny ogólnopolski konkurs lingwistyczny. Stanowi eliminację do międzynarodowej olimpiady lingwistycznej – jednej z 13 międzynarodowych olimpiad naukowych. Organizatorem olimpiady jest Wydział Matematyki i Informatyki Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Fundacja Matematyków Wrocławskich.
- 10 kwietnia uczeń Jan Tryka z klasy 2 c gimnazjum odebrał nagrodę za zajęcie I miejsca w trzeciej edycji konkursu matematycznego „Od szkolniaka do Żaka” organizowanego przez Centrum Nauczania Matematyki Politechniki Gdańskiej. Warto dodać, że w trzyetapowym konkursie nasz laureat zdobył maksymalną ilość punktów na każdym etapie.
- 14 marca 2019 r., czyli w dzień liczby Pi, w Szkole Podstawowej nr 4 odbyły się „Tczewskie potyczki matematyczne” dla uczniów szkół podstawowych. Naszą szkołę reprezentowały uczennice klas 8: Urszula Szymańska 8 B, Amelia Węsierska 8 B i Zofia Pawłuszewicz 8 C. Konkurs składał się z dwóch części: indywidualnej i drużynowej.

W konkursie indywidualnym Amelia Węsierska zdobyła I miejsce, Zofia Pawłuszewicz – III miejsce, a Urszula Szymańska – miejsce IV. Grupową rywalizację również wygrały nasze uczennice zdobywając I miejsce.

Konkurs im. Richarda Bellmana

7 czerwca 2013 r. miała miejsce I edycja Konkursu Informatycznego im. Richarda Bellmana. Był to konkurs organizowany w murach naszej szkoły, który ściągnął do „Katolika” najlepszych młodych informatyki z Tczewa i innych miast województwa pomorskiego.

Ponad dwadzieścia osób zmagало się z czterema zadaniami. Trzema autorstwa Adriana Akermana i jednym Barbary Fandrejewskiej. Szeroka gama problemów pozwalała każdemu na wykazanie swoich umiejętności. Osoby o uzdolnieniach twórczych mogli zmierzyć się z kreowaniem strony internetowej, zaś uczestnicy, cechujący się algorytmicznym podejściem do świata próbowali swoich sił w programowaniu oraz analizie danych. Największą liczbę punktów zdobył i zarazem wygrał I edycję Konkursu Informatycznego im. Richarda Bellmana Filip Czaplicki – uczeń III LO w Gdyni. Drugie miejsce przypadło uczniowi Gimnazjum Katolickiego w Tczewie – Mateu-

szowi Karczowi. Brązowy medal powędrował zaś do Tomasza Krupy, uczęszczającego do I LO w Tczewie.

13 czerwca 2014 już po raz drugi odbyła się II edycja Konkursu Informatycznego im. Richarda Bellmana. Kilkunastu uczestników przez 120 minut mierzyło się z sześcioma zadaniami o zróżnicowanym stopniu trudności. Innowacją wprowadzoną w tym roku był dostępny na żywo ranking. Zwycięzcą okazał się Paweł Kriger z Gimnazjum nr 1, zaś kolejne dwa miejsca na podium przypadły uczniom naszej szkoły, odpowiednio Maciejowi Pióro oraz Łukaszowi Skuzie.

Robotyka, która jest obecna w życiu szkoły

W szkole odbywały się zajęcia z robotyki, na których zainteresowani uczniowie tworzyli roboty. W ramach takich zajęć organizowane były „Ferie z robotami”, gdzie pogłębianą była zdobyta wcześniej wiedza oraz odbywały się zawody robotów.

Zajęcia te oraz sprzęt do budowy robotów współfinansowane były ze środków Unii Europejskiej w ramach funduszu społecznego oraz w ramach projektu Nowoczesna Szkoła.

Nasi uczniowie osiągnęli świetnie radzili sobie na zawodach różnych szczeblu w tej dziedzinie. Oto najważniejsze osiągnięcia:

1. 23 marca 2012 roku na Ogólnopolskich Zawodach Robo Lions Arena organizowanych przez Zespół Szkół Łączności w Gdańsku wraz z Polsko-Japońską Wyższą Szkołą Technik Komputerowych drużyna Hunter Team z naszej szkoły w składzie: Bartłomiej Drozd, Mateusz Zawiaślak, Maciej Schleser (liceum), Karol Kopka zdobyła I miejsce w kategorii szkół gimnazjalnych.
2. 20 kwietnia 2013. na Wydziale Elektroniki Telekomunikacji i Informatyki Politechniki Gdańskiej odbył się 5 Trójmiejski Turniej Robotów. Organizatorem imprezy było Studenckie Koło Automatyków SKALP. Uczestnikami zawodów jest młodzież szkolna. Zespół Szkół Katolickich reprezentował zespół, w skład którego weszli: Bartłomiej Drozd, Maciej Schleser i Mateusz Zawiaślak. Opiekunem grupy był p. Marcin Krzemiński, który w Zespole Szkół Katolickich prowadzi zajęcia z robotyki. Nasi konstruktorzy zajęli I m. w kategorii freestyle, prezentując zbudowanego samodzielnie, robota „Dominik”. Robot został wcześniej zaprezentowany w Warszawie.
3. Dnia 24 i 25 maja 2014 nasi uczniowie pod opieką pana Marcina Krzemińskiego uczestniczyli w Trójmiejskim Turnieju Robotów oraz w ROBOXY 2014. Pierwsza drużyna w składzie Bartłomiej Drozd oraz Mateusz Zawi-

ślak prezentowała robota o nazwie RALP. RALP (Robotic Anthropomorphic Lego Platform). Uczniowie zajęli I oraz III miejsce w kategorii freestyle.

4. 7 marca 2015 w Warszawie po raz kolejny odbył się największy w Polsce turniej robotów Robomaticon, na który udał się Bartłomiej Drozd wraz z robotem RALP. RALP podbił serca przede wszystkim najmłodszych odwiedzających, którzy mogli się z nim bawić i sterować, natomiast starsi wysłuchiwali opisu robota oraz przyglądali się złożoności konstrukcji. Bartek dzięki swojemu projektowi zdobył I miejsce w kategorii freestyle.
5. 20 maja 2017 r. nasi gimnazjaliści: Jakub Bonk, Tomasz Grzybek, Maksymilian Osowski, Paweł Sadowski, Jakub Sinkiewicz i Jan Tryka wzięli udział ogólnopolskich zawodach z budowy i programowania robotów na Trójmiejskim Turnieju Robotów 2017, który odbył się na Wydziale Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki Politechniki Gdańskiej. Nasz warcabowy robot i wyjątkowy algorytm zastosowany przez Pawła zajął drugie miejsce w kategorii freestyle.

Ponadto nasza szkoła była organizatorem Tczewskiego Turnieju Robotów LEGO SUMO, który miał miejsce 14 czerwca 2014. Turniej był zwieńczeniem całorocznej pracy w ramach projektu „Nowoczesna Edukacja” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Warsztaty z robotyki prowadzone były przez pana Marcina Krzemińskiego i cieszyły się ogromnym zainteresowaniem wśród młodych konstruktorów.

9 czerwca 2017 r. miała miejsce kolejna edycja Tczewskiego Turnieju Robotów, który organizowany był w naszej szkole. Wystartowało w nim 12 robotów będących bardzo wyrafinowanymi konstrukcjami. Oprócz przedstawicieli naszej szkoły mogliśmy także dopingować uczniów Zespołu Szkół Technicznych w Tczewie.

Osiągnięcia w Pomorskich Meczach Matematycznych

W 2015 roku odbył się towarzyski mecz matematyczny, w którym nasi uczniowie rywalizowali z uczniami I LO. Mecz ten odbył się w ramach propagowania Pomorskich Meczów Matematycznych organizowanych przez Wydział Matematyki Uniwersytetu Gdańskiego. Zadania zostały przygotowane przez pracowników Uniwersytetu.

Od tej pory drużyny z naszej szkoły brały czynny udział w tym przedsięwzięciu aż do 2020 roku. Na przestrzeni lat prócz drużyny licealnej powstała również drużyna gimnazjalna, z czasem drużyna uczniów szkoły podstawowej. Największym sukcesem zarówno drużyny gimnazjum, jak i liceum,



Fot. Andrzej Drelich

było dotarcie do półfinału w II Edycji Meczy Matematycznych w roku szkolnym 2016/2017.

Współpraca z Politechniką Gdańską

28 kwietnia 2022 r. odbyło się spotkanie Księdza dyrektora Krzysztofa Niemczyka, dyrektora Krzysztofa Zielińskiego i nauczycielki matematyki Beaty Kaszubowskiej z przedstawicielami PG – panią Moniką Kowską-Dykier i panem Tomaszem Neumannem. Został omówiony harmonogram spotkań i nakreślona tematyka wykładów w najbliższym czasie.

Uczniowie pani Beaty Kaszubowskiej – grupa matematyki klasy 3 LO, która realizuje program na poziomie rozszerzonym, miała przyjemność uczestniczyć w pierwszym wykładzie. Poprowadził go pan dr Tomasz Neumann. Uczniowie z wielkim skupieniem wysłuchali przekazywanych im informacji.

Rozpoczęcie tej współpracy owocowało udziałem w rocznym programie Uranium Supporting Cooperation With High Schools. Celem Programu było wspieranie współpracy uczelni ze szkołami średnimi, głównie spoza Trójmiasta, wyłaniającymi najzdolniejszych absolwentów jako przyszłych studentów Politechniki Gdańskiej. Licealistom przedstawiono oferty edukacyjne

na Wydziale Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki oraz tematyki badawczej związanej z działalnością trzech Centrów Naukowych:

- Centrum BioTechMed
- Centrum Technologii Cyfrowych
- Centrum Materiałów Przyszłości

W projekcie brali udział uczniowie klasy czwartej i trzeciej liceum klas o profilu matematyczno-fizycznym. Licealiści uczestniczyli w serii wykładów związanych z Inżynierią Biomedyczną, a także w zajęciach laboratoryjno-projektowych w laboratoriach Katedry Inżynierii Biomedycznej Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji Informatyki Politechniki Gdańskiej.

Podczas regularnych spotkań młodzież zapoznała się m.in. z metodami szybkiego wytwarzania obwodów drukowanych, projektowania i wytwarzania obudów z wykorzystaniem techniki druku 3D, a także z podstawami programowania urządzeń brzegowych podłączonych do minikomputera Raspberry Pi w języku Python.

Na zakończenie projektu szkoła otrzymała w prezencie wspomniane wcześniej urządzenia oraz minikomputery Raspberry Pi.

W pierwszym semestrze roku szkolnego 2023/2024 uczniowie klas II i III liceum mieli niezwykle okazję zgłębiać tajniki informatyki i programowania. Praca na mikrokomputerach Raspberry Pi na zajęciach informatyki otworzyła przed nimi nowe horyzonty. Uczniowie poznali podstawy obsługi tych zaawansowanych urządzeń i z entuzjazmem podjęli wyzwanie programowania swoich własnych układów wykorzystując aplikację Scratch 3.

Nasze Liceum beneficjentem konkursu “Uranium Supporting Cooperation With High Schools 2024” organizowanego przez Politechnikę Gdańską

Uniwersyteckie Katolickie Liceum Ogólnokształcące w Tczewie znalazło się w gronie 11 szkół z terenu północnej Polski, które zostały beneficjentami konkursu “Uranium Supporting Cooperation With High Schools 2024”. Konkurs organizowany jest przez Politechnikę Gdańską, a wyłonione projekty umożliwią rozwój współpracy pomiędzy PG, a wybranymi szkołami średnimi, zwłaszcza spoza Trójmiasta, zachęcając uczniów do późniejszej kontynuacji nauki na jednym z licznych kierunków technicznych tej uczelni. Zwycięski projekt, którego kierownikiem jest dr hab. inż. Tomasz Laskowski z Katedry Technologii Leków i Biochemii Politechniki Gdańskiej nosi tytuł „Nowoczesna chemia praktyczna dla uczniów liceum – współpraca z Uniwersyteckim Katolickim Liceum Ogólnokształcącym w Tczewie”. Pomyślną nawiazania współpracy jest występujący w podwójnej roli (nauczy-

ciela UKLO i adiunkta PG) dr inż. Paweł Szczebblewski. Na realizację projektu przyznano środki w kwocie blisko 30 tys. złotych.

Projekt powstał w odpowiedzi na rosnącą potrzebę zapoznawania uczniów szkół średnich z szeroko rozumianą chemią praktyczną, a także z metodami spektroskopowymi. Zgodnie z najnowszym informatorem maturalnym z chemii spektrometria mas oraz spektroskopia NMR dołączają do kanonu zagadnień mogących pojawić się na egzaminie maturalnym z tego przedmiotu. W chwili obecnej tematyka, taka jak: metody chromatograficzne, analityczne, spektroskopia NMR czy spektrometria mas są przedstawiane na zajęciach szkolnych w ujęciu klasycznym i w sposób bardzo pobieżny, bez uwzględnienia najnowszych technik i osiągnięć w wielu dziedzinach, co automatycznie chroni ucznia przed docenieniem ich potęgi i potencjału, a przez to praktycznie uniemożliwia zainteresowanie się tymi dyscyplinami nauk chemicznych. Realizacja projektu ma to zmienić. Jak pisze kierownik projektu dr hab. inż. Tomasz Laskowski: „począwszy od września 2024 roku pragniemy sformalizować współpracę między UKLO a Politechniką Gdańską, zapraszając uczniów regularnie (2x w miesiącu) na Wydział Chemiczny w celu realizacji projektu badawczego z dziedziny chemii związków naturalnych. Projekt taki, łączący aspekty chemii praktycznej i biologii teoretycznej, a zatem atrakcyjny dla uczniów profilu biologiczno-chemicznego, umożliwi zaplanowanie i przeprowadzenie szeregu doświadczeń, zapoznanie uczniów z metodami spektroskopowymi, a także oswojenie ich z gmachami Politechniki Gdańskiej i przedstawienie atrakcyjnej oferty Wydziału Chemicznego w kontekście studiów wyższych. Proponujemy uczniom przygodę w postaci zaprojektowania i przeprowadzenia procesu izolacji wybranego związku pochodzenia naturalnego (piperyna, kofeina lub inny) z powszechnie dostępnego materiału roślinnego, a następnie potwierdzenia jego struktury chemicznej z wykorzystaniem metod spektroskopii NMR oraz spektrometrii mas.”

Warto również dodać, że wg danych Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej począwszy od 1 stycznia 2018 roku, 11 absolwentów Uniwersyteckiego Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Tczewie uzyskało status absolwenta Wydziału Chemicznego Politechniki Gdańskiej, zaś obecnie na liście aktywnych studentów Wydziału, którzy są absolwentami naszego liceum, figuruje 10 nazwisk. Kiloro z nich realizuje swoje dyplomy inżynierskie czy magisterskie pod okiem swojego byłego nauczyciela chemii dra inż. Pawła Szczebblewskiego.

Katarzyna Świątkowska, nauczycielka biologii

W laboratorium i w terenie

Zespół przedmiotów przyrodniczych tworzą nauczyciele biologii, chemii, fizyki i geografii, który od lat z powodzeniem prężnie działa.

Dzięki pracy uczniów i nauczycieli możemy poszczycić się wysokimi wynikami matur rozszerzonych z „naszych” przedmiotów, które każdego roku umożliwiają wielu uczniom dostanie się na wymarzone kierunki medyczne i różne politechniczne.



Fot. Archiwum prywatne



Fot. Archiwum prywatne

W ciągu 25 lat istnienia liceum liczni uczniowie uzyskiwali indeksy, dzięki wysokim lokatom zajmowanym w różnego rodzaju konkursach i olimpiadach, np. Explory, olimpiada ekologiczna, „Wygraj indeks” na chemię. Laury zdobywaliśmy także w Pomorskiej Lidze Zadaniowej, w której każdego roku mieliśmy finalistów lub laureatów.

Stała współpraca z uczelniami, jak np. Uniwersytetem Gdańskim, Politechniką Gdańską, stwarza możliwość naszym uczniom wzięcia udziału w laboratoriach, ćwiczeniach, warsztatach i wykładach na uczelni. Jest to bardzo ważne doświadczenie, ponieważ oswaja młodych ludzi z rzeczywistością uczelnianą, inną od tej szkolnej oraz pozwala wykorzystać posiadaną wiedzę w praktyce. Systematycznie bierzemy udział w wykładach on-line na różnych uczelniach, do których dotarcie stanowiłoby problem. W przypadku biologii są to także wykłady anglojęzyczne.

Staramy się uczestniczyć w ofertach edukacyjnych różnych instytucji, takich jak np. Akwarium Gdyńskie, ZOO w Oliwie. Jeździmy na rozmaitego rodzaju wystawy, np. Body Worlds czy atrakcje, takie jak Niewidzialny Dom w Toruniu.



Fot. Archiwum prywatne



Fot. Andrzej Drelich

Od trzech lat w szkole realizowane są zajęcia w ramach ścieżki medyczno-lifestylowej, które pozwalają uczniom realizować swoje pasje, poszerzać wiedzę, dzielić się swoimi zainteresowaniami z innymi.

Od 2018 roku we współpracy z Pracownią Ekologiczną Urzędu Miejskiego w Tczewie, a po zakończeniu jej działalności od 2024 r. z Wydziałem Edukacji UM, organizujemy Miejski Konkurs Ekologiczny dla uczniów szkół podstawowych. Konkurs jest doskonałą formą popularyzacji wiedzy ekologicznej wśród uczniów oraz przyczynia się do rozwoju ich zainteresowań. Tematyka konkursu jest szczególnie ważna dla młodego pokolenia, które będzie w przyszłości decydowało o losach naszego środowiska.

Dodatkowo uczestnicy konkursu poznają naszą szkołę, co może przyczynić się do tego, że właśnie ją wybiorą jako szkołę ponadpodstawową.

Katarzyna Świątkowska



Zaczęło się od siłowni w piwnicy

Kiedy 25 lat temu swoją działalność rozpoczęło Katolickie Liceum Ogólnokształcące w Tczewie, infrastruktura sportowa była, delikatnie mówiąc, bardzo skromna. W zasadzie zajęcia odbywały się w jednej sali lekcyjnej, w której trudno było zaproponować uczniom coś atrakcyjnego. Przed szkołą znajdował się kawałek zielonej przestrzeni, na której, aby w coś zagrać, trzeba było najpierw posprzątać. Teren ten nie był ani ogrodzony, ani zbytnio przystosowany do prowadzenia zajęć sportowych. Było to raczej miejsce, gdzie okoliczni wyprowadzali swoje zwierzaki i spędzali popołudniami czas na spożywaniu trunków. Stąd też często przed przystąpieniem do ćwiczeń młodzież wraz z opiekunem musiała uporządkować okoliczny teren z przedmiotów tam zalegających. Tak wyglądały pierwsze lata nauki.

Gdy klas przybywało, ksiądz dyrektor musiał szukać innych rozwiązań. Lekcje wychowania fizycznego odbywały się w obiektach wynajmowanych od zaprzyjaźnionych szkół. Uczniowie wędrowali między innymi do sali Zespołu Szkół Budowlanych i Odzieżowych. Jeden z uczących w tamtych latach nauczyciel, do dzisiaj pracujący w Zespole Szkół Katolickich pan Waldemar Wasielewski, we własnym bloku stworzył siłownię, do której w ramach wychowania fizycznego przychodzili uczniowie. Ratowano się na różne sposoby. Część zajęć odbywała się w terenie, gdzie tylko nogi poniosły: a to w parku miejskim, a to na bulwarze nadwiślańskim; w razie niepogody trzeba było zorganizować sobie jakieś schronienie.

Trwało to aż do czasu, kiedy nadarzyła się okazja wydzierżawienia kamienicy blisko szkoły, przy ulicy Chopina (dzisiaj już jej nie ma, ponieważ została wyburzona, a w jej miejsce zbudowano lokale mieszkalne). To było miejsce, w którym przez lata kwitł rozwój kultury fizyczny naszej szkoły. Jest takie powiedzenie, że sukces rodzi się w bólach i podobnie było w tym przypadku. Budynek ten stanowił niewielkie zaplecze sportowe składające się z dwóch małych szatni, siłowni na parterze i poddasza, którego stan budził nasze obawy ze względu na stary, słaby strop. Na dodatek na środku umiej-

scowiony był komin, który stanowił pewnego rodzaju utrudnienie w prowadzeniu lekcji. Choć warto zauważyć, że nasi wuefiści potrafili niejednokrotnie umiejętnie go wykorzystać, chociażby w trakcie nauki stania na rękach przy ścianie. Uczniowie liceum mimo ograniczonych możliwości sportowych zawsze starali dorównywać się tym, którzy na co dzień mieli zdecydowanie lepsze warunki – i trzeba przyznać, że wychodziło im to całkiem dobrze.

Po około 10 latach szkoła doczekała się budowy boiska wielofunkcyjnego. Dla nauczycieli uczących od początku było to spełnieniem marzeń. W końcu doczekali się godnych warunków do pracy, a uczniowie miejsca, gdzie mogli rozwijać swoje talenty i pasje. Nasza szkoła coraz częściej na przestrzeni lat osiągała spektakularne sukcesy na arenach sportowych. Uczniowie zdobywali zaszczytne miejsca w rozgrywkach miejskich, powiatowych a nawet wojewódzkich. Nie sposób jest wymienić wszystkich sportowców, aby niktogo nie pominąć, bo na przestrzeni 25 lat trochę ich się uzbierało. Nadmienić jednak trzeba, że szkoła zaszczepliła w swoich wychowankach miłość do sportu. Wielu naszych absolwentów podjęło studia i pracę zawodową związaną z wychowaniem fizycznym, a dwoje jest obecnie pracownikami szkoły: mowa tu o pani Beacie Gajdzie (wicedyrektorze) i panu Tomaszu Sosnowskim.

Szkoła cały czas się rozwija i rozbudowuje, przykładem czego jest przeniesienie jej sportowej części do tzw. nowego budynku szkoły, który powstał w 2015 roku. Dysponujemy tam siłownią i aulą, która w znacznym stopniu zaspokaja nasze potrzeby. Możemy obiektywnie stwierdzić, że warunki sportowe mamy coraz lepsze.

Marek Czarnecki



Danuta Kitkowska, polonistka

dr Maciej Wojcieszak, nauczyciel historii, adiunkt w Zakładzie Historii
Starożytnej Wydziału Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego

Czerpiemy z przeszłości – patrzymy w przyszłość

Podążając tropem Horacego, uczniowie naszego liceum od początku istnienia szkoły brali każdego roku licznie udział w różnorodnych konkursach recytatorskich, literackich, historycznoliterackich i polonistycznych, zdobywając laury i odnosząc niemałe sukcesy.

Szkolny Konkurs Recytatorski „Skrzydlate słowa” zainicjowany w 2000 roku, zgromadził przez lata rzeszę recytatorów, którzy także reprezentowali szkołę na Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim i brali udział w eliminacjach powiatowych, a także dalej (jako reprezentanci powiatu) w turniejach wojewódzkich. Przywołać trzeba chronologicznie nazwiska tych, którzy wyróżnili się zdobyciem czołowych miejsc oraz uczestnictwem w wielu recytatorskich zmaganiach: Lidia Grudniewska, Karolina Masowa, Małgorzata Hegele, Natalia Janas, Bogusława Weise, Dominik Pieczewski, Błażej Nowaczyk, Bogumił Błaszkowski, Mariusz Weise, Agata Sinkiewicz, Paulina Rogaczewska, Marta Plath, Karol Gieldon, Kajetan Wiśniewski, Agnieszka Homa, Maria Drozd, Szymon Szaląpata, Konrad Mania, Sara Szczuka, Ignacy Liss, Marianna Jędrych, Daria Dang, Jakub Lewandowski, Julia Neumann, Michałina Józwiak, Agata Kowalewska, Marianna Wołoszczyk, Maria Apostołowicz, Oliwia Karbowska i Julia Jarkuszevicz.

Z dumą można podkreślić, że niektórzy recytatorzy zostali aktorami i kreują bohaterów na scenach oraz dużym ekranie. To m.in. Mikołaj Chroboczek, Ignacy Liss, Paula Brzóska, Nikodem Bogdański.

Spośród innych konkursów recytatorskich, na których licznie prezentowali się co roku nasi licealiści, wymienić trzeba:

- Pomorski Festiwal Poetycki im. ks. Janusza St. Pasierba,
- Festiwal Twórczości Kociewskiej im. Romana Landowskiego (szczególne osiągnięcia to program sceniczny pt. „Świadectwa” przygotowany przez Julię Kaffkę – scenariusz, Zuzannę Bonk, Antoninę Cieślik, Julię Grzybek, Jakuba Lewandowskiego, Zuzannę Niedziałkowską i Ignacego Wendta),

- Konkurs Twórczości Poetów Polskich „Wielcy Nieobecni”,
- Wojewódzki Konkurs Recytatorski „Wejrzyć w siebie”,
- Szkolny Konkurs Recytatorski „Pod Skrzydłami Aniołów”.

Licealiści każdego roku przygotowują spektakle religijne: jasełka oraz Mistéria Męki Pańskiej często prezentowane na scenie CKiS. To już tradycja. Natomiast działające przez jakiś czas (3 lata) Koło Miłośników Poezji także przygotowywało spektakle, np. „Kamizelki Fryderyka” o Chopinie czy poświęcone Agnieszce Osieckiej spotkanie z Magdą Umer pt. „Na zakręcie, czyli Znana Nieznana” oraz spotkanie z poetą ks. Franciszkiem Kameckim „Tam, gdzie pędraki, zielsko i cisza” oraz spektakl poetycko-muzyczny „Pamiętamy o Grechucie”.

Nie sposób nie wspomnieć o cyklicznym przygotowaniu występów na Jarmarku Cysterskim, na tradycyjne „Marcinowe obyczaje” w Lignowach Szlacheckich oraz o działalności charytatywnej: promowaniu tomików poetki z niepełnosprawnością Natalii Paliwody służących zbieraniu dla niej środków pieniężnych. Była to akcja „Udziel Pomocy do Wielkanocy” (dwie edycje).

Upamiętnić też trzeba przygotowanie przez nasze licealistki Natalię Sziitenhelm, Katarzynę Sosnowską i Paulinę Liss pracy o tczewianinie, uczestniku powstania warszawskiego na Konkurs Historyczny organizowany przez Fundację im. Stefana Batorego w Warszawie „Niepokorni w XX wieku”, noszącej tytuł „Mieczysław Polewicz – żołnierz, poeta, fotograf, konstruktor, niepokorny XX wieku”.

Z kolei jedną z form uczczenia Patronki szkoły było zdobycie przez Marię Drozd i Agatę Grodź nagród w Ogólnopolskim Konkursie Historyczno-Literackim o „Złote Pióro Królowej Jadwigi”.

Warto także wspomnieć o charytatywnych szkolnych jasełkach pt. „Walka o miłość” wystawionych w TCKiS. Zebrany dochód został przeznaczony dla seniorów z tczewskiego hospicjum.

Przez te wszystkie lata nasi uczniowie chętnie brali udział w organizowanym przez Collegium Marianum w Pelplinie Konkursie Cysterskim, wypowiadając się w różnych formach gatunkowych – legenda, opowiadanie. Na wyróżnienie zasługują: Jacek Lidka, Bogna Haftka, Maria Drozd, Adrian Baza, Marianna Wołoszyk, Konrad Janicki, Adam Leczkowski.

Do uczniów katolika nieraz należał zwycięski puchar, który zdobyli w „Konkursie Ortograficznym” zorganizowanym przez wspomniane Collegium Marianum, a uczniowie klas gimnazjalnym zajmowali I miejsce w Powiatowym Konkursie Ortograficznym na Najpiękniejsze Wiosenne Dyktando; należy w tym miejscu wspomnieć m.in. Sarę Piotrowicz.

Młodzież Katolika ponadto z powodzeniem uczestniczyła w Konkursach Gwary Kociewskiej zorganizowanych przez Centrum Kultury w Pelplinie. Wśród uczestniczek należy wspomnieć nieraz wygrywającą Weronikę Bomber

oraz Dorotę Stopińską. Warto dodać, iż nasi uczniowie od 2022 roku mogą uczestniczyć w zajęciach z języka kaszubskiego oraz uczestniczyć w wielu ciekawych interdyscyplinarnych wycieczkach.

Nasi uczniowie brali również udział w wielu ogólnopolskich konkursach literackich, by wspomnieć, iż Agata Grodź uzyskała tytuł finalistki w Ogólnopolskim Konkursie na esej „Radość pisania”, a Adam Leczkowski zdobył IV miejsce w III Ogólnopolskim Konkursie Literackim dla dzieci i młodzieży na baśń o tematyce morskiej „Morskie opowieści”. Adam zdobył ponadto wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie „Story Cubes”. Zarówno licealiści, jak i gimnazjaliści w ostatnich latach brali udział w kuratorskich konkursach z języka polskiego (Aleksandra Chojnacka i Agata Bonk zostały laureatkami, Amelia Ziemann oraz Borys Szola finalistami Wojewódzkiego Konkursu z Języka Polskiego, a licealistki Daria Piankowska, Nadia Zielińska i Milena Schleser reprezentowały szkołę w II etapie Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Natomiast uczennice klas ósmych: Maria Stencel, Łucja Kłosowska, Łucja Kowal oraz Zofia Kuczyńska zdobyły tytuł finalistek Olimpiady Literatury i Języka Polskiego dla Szkół Podstawowych i dzięki temu zostały zwolnione z pisania testu z języka polskiego na egzaminie ósmoklasisty oraz otrzymały pierwszeństwo przy wyborze szkoły ponadpodstawowej.

Warto zauważyć, że w 2023 roku Ignacy Krzemiński z kl. 2 liceum zajął II miejsce w XIV Pomorskim Konkursie Literackim „Niekiedy lubią poezję”, uzyskując tytuł laureata.

Uczniowie naszej szkoły dla uczczenia patronki w 2020 roku napisali i wydali książkę „Bajki i niebajki o Świętej Królowej Jadwidze”. Autorzy tekstów to: Maria Apostołowicz, Jagoda Białasz, Amadeusz i Maksymilian Brzozowscy, Dawid Drozd, Weronika Knopp, Kamila Kuźmińska, Marta Przytuła, Zuzanna Rozum, Zofia Zajac, Nadia Zielińska.

Lekcje języka polskiego to pierwszy etap rozbudzenia pasji uczniowskich, a służyły temu liczne wyjazdy do teatru na spektakle, wyjścia do kina, a także organizowanie wycieczek krajowych i zagranicznych, podczas których pokazywane są miejsca ważne dla kultury europejskiej i polskiej. Wielokrotnie młodzież zwiedzała zarówno sławne zabytki kultury sakralnej, jak świeckiej w Rzymie. Jedną z ostatnich zagranicznych wояży była wycieczka do Paryża, gdzie mogliśmy podziwiać przebogate zbiory zgromadzone w Luwrze, do Wiednia, gdzie z zachwytem zwiedzaliśmy kolejne sale w Muzeum Sztuki oraz do Londynu, by kontemplować kolekcję dzieł sztuki w British Museum i National Gallery. Nie sposób wymienić wszystkich dokonań. Nawet pandemia nie była czasem straconym. Licealiści wzorując się na płótnach wielkich mistrzów, utrwalali na fotografii tzw. żywe obrazy oraz projektowali strony pierwszych gazet z bohaterami omawianych lektur.

Cieszy nas to, że nasi absolwenci chętnie wybierają studia o profilach humanistycznych, dzięki którym mogą rozwijać swoje pasje.



Fot. Archiwum szkoły

Przywołać trzeba także liczne działania uczniów związane z historią. Dużym zainteresowaniem ze strony licealistów cieszyły się cyklicznie organizowane w Gniewie warsztaty z historii architektury i przestrzeni miasta średniowiecznego, wyjazdy na tematyczne wycieczki „Szlakiem Piastów”, „Szlakiem św. Jadwigi królowej” czy szlakiem powstania warszawskiego.





Fot. Andrzej Drelich

Osiągnięcia uczniów KSP, gimnazjum oraz UKŁO z historii

Rok szkolny 2015/2016

1. Organizacja VII Powiatowego Konkursu Historycznego „Św. Jadwiga królowa i patronka narodu”, w którym uczniowie kl. 3 LO zajęli następujące miejsca: Kamil Matysek I miejsce; Konrad Mania II miejsce.
2. Konkurs powiatowy organizowany przez Bibliotekę w Gniewie pt.: „Tworzymy piękno” – tematem przewodnim był region kociewski, konkurs stanowił połączenie zagadnień z j. polskiego, historii, rysunku i fotografii –listopad/grudzień 2015 r., I miejsce J. Ziółkowska 2 LO, wyróżnienie Z. Sadowska 1 LO.
3. Zuzanna Jutrzenka i Filip Maliszewski zajęli III miejsce w XIV Wojewódzkim Konkursie Antycznym organizowanym przez Zespół Szkół Katolickich w Gdyni.
4. Filip Maliszewski, Ada Dey i Małgorzata Ackermann z 2 kl. gimnazjum zajęli odpowiednio wszystkie miejsca na podium w Powiatowym Konkursie Plastycznym organizowanym przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką filia w Tczewie.
5. Przygotowywanie uczniów do kuratoryjnego konkursu historycznego dla gimnazjum – Adam Leczkowski uczeń kl. 3 B zdobył tytuł laureata i w związku z tym 100% z części historycznej testu gimnazjalnego.



Fot. Andrzej Drelich

6. Kamil Matysek z kl. 3 LO zdobył tytuł finalisty etapu centralnego I Olimpiady Wiedzy Historycznej COPTIOSH.
7. Adam Leczkowski, Mikołaj Misiewicz, Maksymilian Sykulski zdobyli tytuł laureata, a Piotr Struczyński finalisty w kuratorskim konkursie „Losy żołnierza i oręża polskiego”.
8. I Ogólnopolski Konkurs Plastyczno-Fotograficzny w kategorii plastycznej – Zuzanna Przybyła z kl. 1 LO – nagroda (jest laureatką, nie ma miejsc, ale jest w grupie 7 nagrodzonych).
9. Ogólnopolski Konkurs Plastyczno – Fotograficzny „Tęcza” – tylko kategoria foto: Zuzanna Sadowska 1 LO – I miejsce; Łucja Bogdanowicz 2 LO – super wyróżnienie; Stanisław Skubiszewski 3 b gimnazjum – super wyróżnienie; Roksana Szpara 3a gimnazjum – wyróżnienie; Karol Piesik 3a gimnazjum – wyróżnienie.

Rok szkolny 2016/2017

1. Adam Leczkowski II miejsce w części historycznej powiatowego konkursu Wiedzy o Cystersach, który odbył się w ramach Jarmarku Cysterskiego.
2. II miejsce reprezentacji Gimnazjum w XI Edycji Konkursu Wiedzy o Kocieciu organizowanym przez ZSRiK w Tczewie, zespół w składzie: Maja Milczarek, Oskar Makowski, Patryk Sińczuk.
3. Gabriela Konieczna zajęła I miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Ilustracji Baśniowej.

4. III miejsce dla Adama Leczkowskiego, Piotra Struczyńskiego, Maksymiliana Sykulskiego w II Powiatowym Konkursie „Żołnierze Wyklęci – Zapomniani Bohaterowie”.

Rok szkolny 2017/2018

1. Adam Leczkowski – I miejsce w części historycznej Powiatowego Konkursu Wiedzy o Cystersach, który odbył się w ramach Jarmarku Cysterskiego.
2. Adam Leczkowski – II miejsce w Powiatowym Konkursie z okazji 160-lecia zabytkowego mostu przez Wisłę w Tczewie.
3. Organizacja IX Powiatowego Konkursu Historycznego „Św. Jadwiga królowa i patronka narodu”, w którym uczniowie UKLO zajęli następujące miejsca: Konrad Janicki – I miejsce; Ignacy Gawroński – II; Adam Leczkowski – III.
4. Wojciech Apostołowicz kl. 3 LO zajął III miejsce w ogólnopolskim XIII Konkursie Historycznym „Historia i kultura Żydów polskich”, wygrywając indeks na Judaistykę Uniwersytetu Jagiellońskiego.
5. Uczniowie UKLO zostali laureatami powiatowego konkursu „Jadwiga królowa i patronka narodu”: Konrad Janicki kl. 2 LO (I miejsce), Ignacy Gawroński kl. 3 LO (II), Adam Leczkowski kl. 2LO (III).
6. Klaudia Kłosowska zdobyła wyróżnienie w wojewódzkim IV Konkursie Antropologicznym organizowanym przez Koło Naukowe Etnologów UG.

Rok szkolny 2018/2019

1. Konrad Janicki I miejsce w części historycznej Powiatowego Konkursu Wiedzy o Cystersach, który odbył się w ramach Jarmarku Cysterskiego.
2. Ksawery Wołoszyk z 3 c gimnazjum uzyskał tytuł laureata z historii z konkursu kuratorskiego w związku z czym otrzymał 100% z części historycznej testu gimnazjalnego.
3. XVII Wojewódzki Konkurs Antyczny – Klaudia Laskowska 3B gim i Borys Szola 7 B SP – III miejsce.
4. Aleksandra Piernicka udział w finałowym etapie konkursu: Olimpiady Wiedzy o Bezpieczeństwie.
5. Maksymilian Kobus – Udział w finałowym etapie Konkursu Wiedzy o Samorządzie Terytorialnym.
6. Maksymilian Sykulski – Udział w etapie centralnym Olimpiady Wiedzy Historycznej COPTIOSH.

Rok szkolny 2019/2020

1. V Powiślański Konkurs Armia Krajowa i Powojenne Losy Jej Żołnierzy w Sztumie – na szczęblu powiatowym dla SP III miejsce w wielkim finale Mateusz Wojciechowski 8 kl.

2. Ogólnopolski Konkurs Historyczno-Literacki „Mistrzowie i Patrioci” – wyróżnienie Daria Piankowska 1 LO, Ada Dey 3 LO.
3. Okoński Stanisław – Finalista etapu centralnego Olimpiady Historycznej COPTIOSH.

Rok szkolny 2020/2021

1. W plastycznym konkursie ogólnopolskim „Z moich rodzinnych stron – zabytki zapomniane, warto ocalenia”, organizowanym przez Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka wpłynęło ponad 1000 prac. Nasza uczennica Anna Przybysz z kl. 6 B otrzymała wyróżnienie.

Rok szkolny 2022/2023

1. Michał Chrzonowski z 2 LO wziął udział w powiatowym konkursie wiedzy o cystersach, w którym zajął II miejsce.
2. Michał Chrzonowski z 2 LO wziął udział w Młodzieżowym Konkursie Obywatelskim dla młodzieży z terenów Powiatu Tczewskiego organizowanym przez Pomorski Ruch Obywatelski „ProObywatel” z patronatem Posła na Sejm RP Marka Biernackiego i zajął I miejsce, wygrywając wizytę w Sejmie RP.
3. Drużyna w składzie Kacper Kizewski, Kamil Kosycarz, Marcin Pezała, Jakub Sacewicz, Bartosz Niedźwiecki zakwalifikowała się do eliminacji etapu ogólnopolskiego X Mistrzostw Polski Debat Oksfordzkich (zajęła 3. miejsce w grupie).
4. Borys Szola 3 LO zajął VIII miejsce w etapie centralnym Olimpiady Znajomości Afryki w Lublińcu, uzyskując tytuł laureata i indeks na Uniwersytet Jagielloński.
5. II etap Konkursu Wiedzy o Samorządzie Terytorialnym Mateusz Wojciechowski 3 LO, Michał Chrzonowski 2 LO – I miejsce i awans do etapu finałowego wojewódzkiego.
6. Mateusz Wojciechowski z 3 LO – etap centralny w Warszawie Olimpiady Wiedzy o Bezpieczeństwie – został laureatem i otrzymał indeksy na kierunku związane z bezpieczeństwem na licznych uczelniach.
7. Drużyna debat oksfordzkich w składzie Katarzyna Czech 2 LO, Kacper Kizewski 3 LO, Hanna Pawłuszewicz 1 LO, Filip Przeperski 1 LO zajęła II miejsce w VIII Pomorskim Turnieju Debat IPN.
8. Zuzanna Pawłowska 3 LO – III miejsce w ogólnopolskim konkursie Zasługi dla Niepodległej – konkurs plastyczno-graficzny.
9. Michał Chrzonowski 2 LO zdobył I miejsce w konkursie powiatowym „Morskie Tradycje Tczewa” organizowanym przez Starostwo Powiatowe i PKP.

Naprzeciw drugiemu człowiekowi

Nasza szkoła odwołuje się do chrześcijańskiej wizji człowieka i świata. Dokładamy wszelkich starań, aby stać się miejscem integralnego wychowania, ewangelizacji i wdrażania dialogu między przedstawicielami różnych środowisk. W swojej pracy powołujemy się na najważniejsze dokumenty Kościoła ze szczególnym uwzględnieniem Deklaracji Soboru Watykańskiego II o wychowaniu chrześcijańskim, Kodeksu Prawa Kanonicznego, Encykliki Piusa XI o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży oraz adhortacji Jana Pawła II. Założenia szkoły katolickiej widoczne są w naszych działaniach, które koncentrują się na dwóch obszarach. Pierwszy – towarzyszenie w rozwoju duchowym młodego człowieka, czemu służą następujące działania:

- Msza św. na początek i zakończenie roku oraz 18 września uroczysta inauguracja z księdzem biskupem,
- rekolekcje „Na dobry początek” w klasie 1 liceum w łączności z integracją, w klasach następnych w październiku,
- diecezjalna pielgrzymka maturzystów w ostatni poniedziałek września – udział uczniów naszych klas maturalnych,
- udział w Ogólnopolskim Spotkaniu Młodych Lednica – pierwsza sobota czerwca,
- codzienna modlitwa w szkolnej kaplicy o 12.00,
- raban przy placu św. Grzegorza w niedziele Miłosierdzia Bożego,
- udział w diecezjalnym spotkaniu młodzieży PRZYSTAŃ,
- koncerty kolęd lub jasełka,
- Misterium Męki Pańskiej – Wielka Środa,
- udział w roku liturgicznym – Msze św. roratnie, różaniec, Środa Popielcowa
- Drogi Krzyżowe dla młodzieży przygotowywane w kościele szkolnym,
- oprawa Drogi Krzyżowej ulicami miasta.



Wolontariusze „Katolika” przed tczewskim hospicjum.

Fot. Mikołaj Krzemiński



Fot. Andrzej Drelich

Zadaniem „Katolika” jest także uwrażliwianie uczniów na potrzeby drugiego człowieka. Uczymy ich, jak mądrze pomagać tym, którzy są w potrzebie. I temu służą nasze założenia w drugim obszarze. W szkole cyklicznie organizowane są spotkania w szkole z zaproszonymi – siostrami zakonnymi, rekolekcjonistami, ludźmi, którzy dzielą się świadectwem wiary – np. Dobromir Makowski, siostra Ula – franciszkanka, ks. Jakub Bartczak

Co roku bierzemy udział w akcjach charytatywnych, takich jak: „Pielucha dla Malucha” – pomoc małym dzieciom i ich mamom w trudnej sytuacji, zbiórki żywności czy posługa wolontariatu w hospicjum.

Małgorzata Krzemińska



Fot. Andrzej Drelich

Katolik to nie tylko lekcje



Samorząd Uczniowski - tu każdy ma głos i każda inicjatywa może się zrealizować



Cotygodniowy parkrun, czyli życie w biegu



KATOLIK



Wolontariat, czyli służąc drugiemu człowiekowi



Wycieczki, czyli nowe historie do opowiedzenia



Pianin de la capilla



Śpiewanie jako wyrażenie samego siebie



nasze po



Debata oksfordzka, czyli walka na argumenty





Uniwersyteckie Katolickie Liceum Ogólnokształcące
im. św. Jadwigi Królowej w Tczewie

W KRĘGU NAUK ŚCISŁYCH

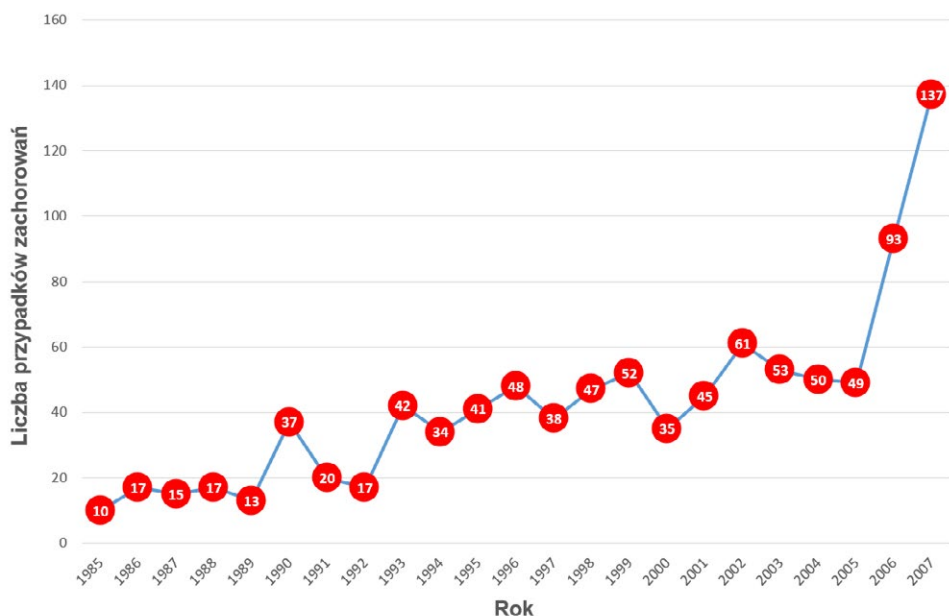


Fot. Mikołaj Krzemiński

Grzybice układowe poważnym wyzwaniem dla współczesnej chemioterapii*

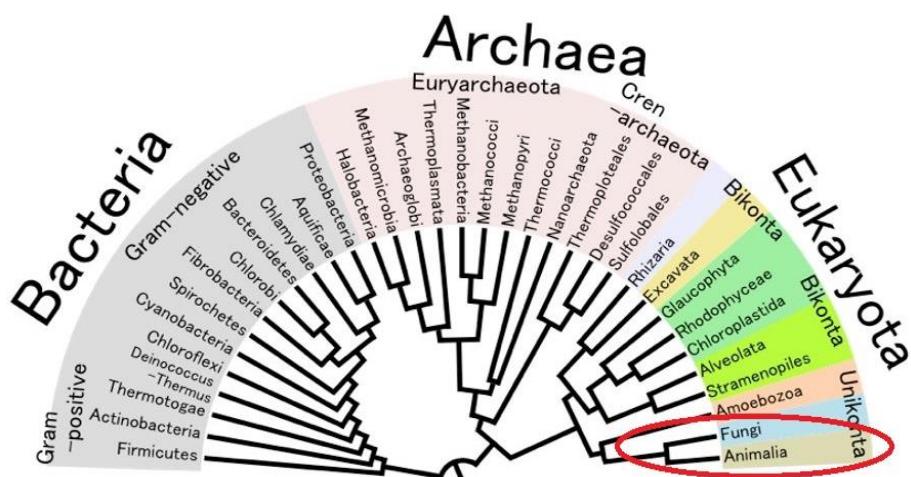
Współczesna chemioterapia zmaga się z wieloma wyzwaniami. Jednym z postawionych przed nią problemów są grzybice układowe, choroby powodowane przez patogenne grzyby z rodzajów *Candida*, *Aspergillus* czy *Mucor*. W ciągu ostatnich dekad obserwuje się ciągły wzrost zachorowań na infekcje tego typu (rysunek 1). *Candida albicans* jest czwartym, co do częstości występowania, czynnikiem etiologicznym tzw. infekcji wewnątrzszpitalnych¹. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest radykalne obniżenie odporności immunologicznej pacjentów w konsekwencji: rozwoju metod transplantologii (poprzez stosowanie leków immunosupresyjnych), chorób nowotworowych (w wyniku stosowania cytostatyków immunosupresyjnych) oraz rozwoju AIDS, które również obniża immunologiczną obronę pacjentów przed infekcjami grzybowymi. Jak wynika z danych epidemiologicznych, na grzybice zapada ok. 90% chorych na AIDS, co też jest główną przyczyną ich zgonów. Infekcje te występują aż w 40% przypadków przeszczepu wątroby i w 5% przypadków przeszczepu nerki². Śmiertelność pacjentów z rozwiniętą grzybicą układową spowodowaną grzybami filamentarnymi z rodzaju *Aspergillus* czy *Mucor* sięga 80%, a drożdżakami z rodzaju *Candida* do 60%.

* Niniejszy artykuł jest fragmentem rozprawy doktorskiej



Rysunek 1. Liczba przypadków zakażenia krwi drożdżakami *Candida* spp. na przykładzie szpitala uniwersyteckiego w Madrycie w latach 1985–2007³.

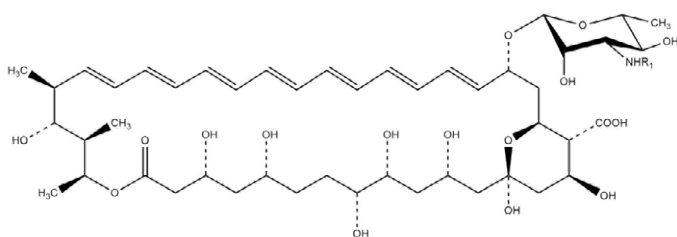
Leczenie grzybic układowych jest trudne, częściowo z powodu problemów związanych z diagnostyką tychże chorób, lecz głównie ze względu na ograniczony zestaw skutecznych leków – chemoterapeutyków przeciwgrzybowych⁴. Do tej pory nie stworzono leku, który cechowałby się dobrą aktywnością przeciwgrzybiczą, a jednocześnie był nieszkodliwy dla pacjenta. Przyczyny należy szukać na poziomie komórkowym – zarówno pacjent jak i drobnoustroj grzybowy są organizmami eukariotycznymi. To bliskie pokrewieństwo filogenetyczne pomiędzy nimi sprawia ogromne trudności w znalezieniu celów molekularnych dla działania chemoterapeutyków, które różniłyby się jakościowo w organizmie grzyba i pacjenta (rysunek 2). Zwykle są to różnice o charakterze ilościowym. Problem ten komplikuje dodatkowo zjawisko oporności wielolekowej (ang. *Multidrug Resistance* – MDR) patogenów grzybowych. Jest ono m.in. związane z nadekspresją białek błonowych eksportujących chemoterapeutyki z komórki, w konsekwencji czego nie dochodzi do osiągnięcia terapeutycznego stężenia leku.



Rysunek 2. Filogenetyczne drzewo życia.

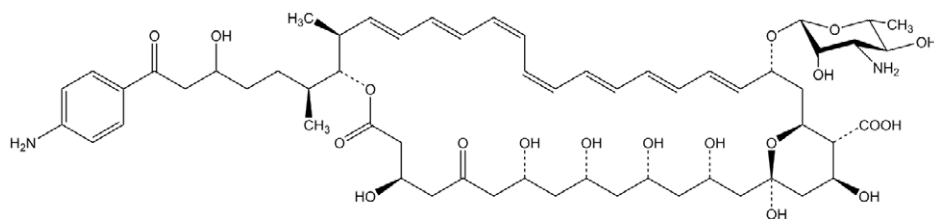
Skuteczny lek przeciwgrzybowy powinien cechować się działaniem grzybobójczym, szerokim spektrum działania przeciwgrzybowego, możliwie jak najniższą toksycznością dla organizmu pacjenta oraz niską zdolnością do indukowania oporności patogennych grzybów wobec niego. W świetle przytoczonych wyŹej faktów poszukiwania takiego leku s jak najbardziej uzasadnione.

Grup zwizkw naturalnych wykazujc najwiksz ilość cech „idealnego” fungicydu s makrolidy polienowe. Zwizki te charakteryzuj si wysok aktywnośc przeciwgrzybow o charakterze grzybobójczym, a nie grzybostatycznym, działaj na bardzo szerokie spektrum grzybów patogennych (zarówno na droŹdzaki, jak i grzyby filamentarne), praktycznie nie indukuj oporności specyficznej i s aktywne wzgldem szczepów z wyindukowan opornośc wielolekw. Niestety, ich niewielka biodostpność, zwizana ze słab rozpuszczalnośc w wodzie i niska selektywna toksyczność, przekładajc si na wysok toksyczność wobec ssaków, sprawiaj, Źe tylko kilka z nich znalazło zastosowanie w medycynie. Najszerzej znanym przedstawicielem tej grupy antybiotyków jest amfoterycyna B (AmB)⁵ (rysunek 3). Chemoterapeutyk ten zajmuje wyjątkow pozycję wśród wszystkich makrolidów polienowych, gdyŹ charakteryzuje si lepsz od innych zwizkw, korzystn selektywnośc działania i jako jedyny z makrolidów stosowany jest w klinice do terapii grzybic układowych, niekiedy jako tzw. „lek ostatniej szansy”⁶. Oznacza to, Źe często jest ostatni desk ratunku dla pacjentów chorujcych na grzybnice układowe, a leczenie nim wdraŹa si, jeŹeli nie pomagaj antybiotyki z innych grup, tj. azole.



Rysunek 3. Struktura amfoterycyny B.

Warto wiedzieć, że istnieją naturalne analogi amfoterycyny B o jeszcze wyższej aktywności biologicznej – aromatyczne makrolidy polienowe, cechujące się obecnością bocznego łańcucha alifatycznego zawierającego fragment aromatyczny, którym zazwyczaj jest reszta *p*-aminoacetofenonu lub *N*-metylo-*p*-aminoacetofenonu⁷. Najbardziej znanymi przedstawicielami tej grupy związków są kandycydyna D, partrycyna A (syn. gedamycyna) i partrycyna B (syn. wacydyna) (rysunek 4). Ciekawostką może być fakt, że wszystkie te antybiotyki wyizolowano, a następnie określono ich struktury chemiczne w Katedrze Technologii Leków i Biochemii Politechniki Gdańskiej. Lwia część badań w światowej literaturze naukowej poświęconej chemii makrolidów polienowych pochodzi właśnie z tej katedry.



Rysunek 4. Struktura partrycyny B (syn. wacydyna).

Obecnie, drogę do ich stosowania w leczeniu grzybic układowych zamyka zbyt niska selektywna toksyczność.⁸ Zrozumienie natury tego zjawiska i próby poprawy indeksu terapeutycznego tej grupy związków, tak jak i innych chemoterapeutyków, powinny wziąć swój początek od poznania ich właściwości molekularnych. Tymczasem, blisko siedemdziesiąt lat po odkryciu pierwszych AHM większość ich struktur chemicznych pozostaje nieznana. Przyczyna leży w kompleksowej naturze aromatycznych makrolidów polienowych. Wszystkie związki należące do tej grupy biosyntetyzowane są w postaci kompleksów o zbliżonej strukturze, których rozdzielenie i izolacja

są trudne. W efekcie nie są one komercyjnie dostępne. Niejasna pozostaje też ilość antybiotyków budujących poszczególne kompleksy. Pojawia się również problem tożsamości części z nich. Często dochodziło bowiem do „ponownego odkrycia” i nazwania, wcześniej już raportowanego związku, co wprowadziło szereg nieścisłości w literaturze.⁶

Zachodzi więc potrzeba uzupełnienia i usystematyzowania wiedzy dotyczącej chemii tej ważnej grupy związków zarówno poprzez badania analityczne jak i strukturalne. Warto też, na drodze badań aplikacyjnych, szukać innego, nowego zastosowania aromatycznych makrolidów polienowych.

Literatura:

1. Patterson, T. F. Advances and challenges in management of invasive mycoses. in *Lancet* **366**, 1013–1025 (2005).
2. Zotchev, S. B. Polyene macrolide antibiotics and their applications in human therapy. *Curr. Med. Chem.* **10**, 211–23 (2003).
3. Bouza, E. & Muñoz, P. Epidemiology of candidemia in intensive care units. *Int. J. Antimicrob. Agents* **32**, (2008).
4. Mathew, B. P. & Nath, M. Recent approaches to antifungal therapy for invasive mycoses. *ChemMedChem* **4**, 310–323 (2009).
5. Sowiński, P., Pawlak, J., Borowski, E. & Gariboldi, P. IH NMR Model Studies of Amphotericin B : Comparison of X-Ray and NMR Stereochemical Data. *Magn. Reson. Chem.* **30**, 275–279 (1992).
6. Szczebblewski, P., Laskowski, T., Kubacki, B., Dziergowska, M., Liczmańska, M., Grynda, J., Kubica, P., Kot-Wasik, A., & Borowski, E. Analytical studies on ascosin, candicidin and levorin multicomponent antifungal antibiotic complexes. The stereostructure of ascosin A2. *Scientific reports*, **7**, 40158 (2017).
7. Szczebblewski, P., Andrałojć, W., Polit, J., Żabka, A., Winnicki, K., & Laskowski, T. Ipertrofan Revisited–The Proposal of the Complete Stereochemistry of Mepartricin A and B. *Molecules (Basel, Switzerland)*, **26**(18), 5533 (2021).
8. Szczebblewski, P., Górka, J., Andrałojć, W., Janke, P., Wąsik, K., & Laskowski, T. Iso-Partricin, an Aromatic Analogue of Amphotericin B: How Shining Light on Old Drugs Might Help Create New Ones. *Antibiotics (Basel, Switzerland)*, **10**(9), 1102 (2021).

dr inż. Paweł Szczebblewski*

* Artykuł powstał na podstawie rozprawy doktorskiej pt. Przeciwgrzybowe kompleksy antybiotyczne z grupy aromatycznych makrolidów polienowych – wybrane aspekty badań analitycznych, strukturalnych i aplikacyjnych”. Paweł Szczebblewski, Politechnika Gdańska, 2017 rok.

Dr Tomasz Neumann, adiunkt w Katedrze Inżynierii Biomedycznej
Politechniki Gdańskiej

Przedmioty ścisłe w praktyce

Na początku 2022 roku zostało zawarte porozumienie pomiędzy Politechniką Gdańską i Uniwersyteckim Katolickim Liceum Ogólnokształcącym w Tczewie w celu ustalenia zasad i warunków współpracy w programie organizowanym przez uczelnię pod nazwą Uranium Supporting Cooperation With High Schools. W ramach tego działania zrealizowano zadania IDUB¹ związane z priorytetowymi obszarami badawczymi uczelni.

Celem współpracy było również zapoznanie uczniów z ofertą edukacyjnej Wydziału Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki oraz z tematyką badawczą związaną z działalnością trzech Centrów Naukowych, wokół których skupia się działalność naukowa i dydaktyczna pracowników WETI PG tj.

- Centrum BioTechMed,
- Centrum Technologii Cyfrowych,
- Centrum Materiałów Przyszłości.

Przyglądając się specyfice tych centrów, łatwo zauważyć, że wykorzystywana jest w nich wiedza z różnych dziedzin nauki, a co za tym idzie, swoje miejsce znaleźli tu pasjonaci matematyki, fizyki, informatyki, elektroniki, biologii, chemii itd. Dzięki udziałowi w projekcie licealiści nabyli także umiejętności współpracy w zespole.

W ramach programu Uranium podjęte zostały działania w projekcie pt. „Elementy Internetu rzeczy². Licealiści jako sposób na przedstawienie oferty edukacyjnej na kierunku inżynieria biomedyczna oraz poszerzenie wiedzy

¹ „Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza” – konkurs krajowy, w którym Politechnika Gdańska zajęła drugie miejsce wśród wszystkich Uczelni (pierwsze, jako Uczelnia Techniczna), pozyskując tym samym środki na rozwój Uczelni w ramach Centrów Badawczych (więcej na <https://pg.edu.pl/badawcza>), a tym samym skutecznie konkurować z najlepszymi uczelniami w Europie i na świecie.

² Internet rzeczy, ang. Internet of Things (IoT) – system urządzeń elektronicznych, które po podłączeniu do sieci mogą się ze sobą komunikować bez udziału człowieka, dzięki czemu możliwe jest stworzenie struktury wzajemnej wymiany, gromadzenia oraz przetwarzania informacji.

i umiejętności uczniów klas przedmaturalnych o aspekty praktyczne”, uświadamiające uczniom, że nauka przedmiotów z różnych dziedzin jest bardzo ważna w kontekście ich przyszłego wyboru kierunku studiów.

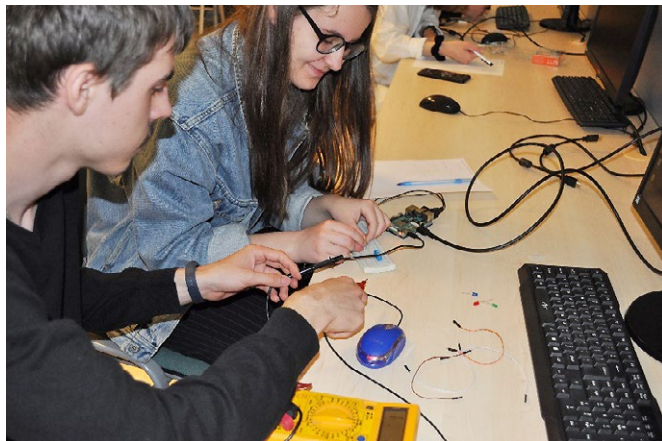
W ramach projektu zostały przeprowadzone wykłady związane z zagadnieniami Internetu rzeczy oraz dyscypliną inżynieria biomedyczna wraz ze wskazaniem powiązań z Centrami Badawczymi Politechniki Gdańskiej, zwracano jednocześnie uwagę na wykorzystywane w tej tematyce aspektów informatycznych i elektronicznych oraz powiązaną wiedzę ogólną z przedmiotów ścisłych i przyrodniczych.

Prowadzący	Tematyka
dr Tomasz Neumann	Podstawy programowania w języku Python wykorzystywane do praktycznej obsługi elementów peryferyjnych w Raspberry Pi, część 1 i 2 (w ramach IoT)
dr hab. Marcin Gruszecki, prof. PG	Pomiary i przetwarzanie biosygnalów (w ramach współpracy z GUMED ³)
Prof.dr hab. inż. Jerzy Wtorek	Inżynieria biomedyczna oraz aspekty obrazowania medycznego (W ramach BioTechMed)
Dr inż. Magdalena Mazur-Milecka	Wizja komputerowa (W ramach Centrum Technologii Cyfrowych)
Prof. dr hab. inż Piotr Jasiński	Ceramika – kiedy płynie w niej prąd elektryczny i gdzie to wykorzystujemy (w ramach Centrum Materiałów Przyszłości)

W celu usystematyzowania tych informacji odbyły się także zajęcia laboratoryjno-projektowe w laboratoriach wydziału ETI PG, nakierowane na:

- zajęcia praktyczne z elektroniki i informatyki przy użyciu Raspberry Pi do obsługi elementów elektronicznych i urządzeń peryferyjnych pozwalających na pomiar, przetwarzanie i wizualizację danych z diod, detektora pulsu itp.,
- metody prototypowania współczesnych urządzeń elektronicznych,
- kalibrację urządzeń pomiarowych,
- zastosowanie materiałów porowatych w technice i medycynie,
- praktyczna aspekty realizacji systemu internetowego w zakresie usług medycznych.

³ Współpraca z Gdańskim Uniwersytetem Medycznym pozwala na rozwój inżynierii biomedycznej na WETI PG oraz stanowi połączenie pomiędzy środowiskiem inżynierskim i medycznym.



Praktyczna realizacja zadań przy użyciu minikomputera Raspberry Pi do budowania prostych układów elektronicznych. Uczniowie przekonali się, że potrafią zrobić to sami.

Fot. Archiwum własne

Licealiści zwiedzili kampus Politechniki Gdańskiej, w którym zapoznani zostali ze specyfiką poszczególnych wydziałów i katedr.



Uczestnicy spotkań projektowych wraz z opiekunami merytorycznymi podczas pierwszej wizyty na Wydziale Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki Politechniki Gdańskiej – w tle instalacja malarska pod tytułem „Gra” stworzona na siedemdziesięciolecie istnienia WETI PG przez pracowników Wydziału Architektury PG. Jej tematem jest sztuczna inteligencja.

Fot. Archiwum prywatne

Podczas kolejnych wizyt na WETI PG zostały udostępnione do zwiedzania specjalistyczne laboratoria (Zanurzonej Wizualizacji Przestrzennej, Integracji Systemów Automatyki, Technik Światłowodowych, Technik Laserowych, Metrologii, FutureLAB, AI Living Lab), aby jak najdokładniej przedstawić ofertę i ukazać możliwości rozwoju każdego z uczestników projektu, gdy zdecydują się na studiowanie na Politechnice Gdańskiej.

W projekcie uczestniczyli uczniowie z różnych profili klas (mat-fiz., mat-geogr. itd.), których wspólnym mianownikiem było zamiłowanie do przedmiotu matematyka, jednak charakteryzowali się różnym przygotowaniem z fizyki, chemii, informatyki czy geografii. Przez to każdy z uczestników miał trochę inne oczekiwania, co do treści, jakie były prezentowane na wykładach i zajęciach praktycznych. Interdyscyplinarność inżynierii biomedycznej spowodowała, że większość osób znalazła pewne elementy, które są w ich kręgu zainteresowania. Pozytywne też było to, że uczniowie ośmielili się i sami budowali nieskomplikowane układy elektroniczne czy też wykorzystywali proste czujniki, analizując uzyskane wyniki, wykorzystując swoją dotychczasową wiedzę i umiejętności zdobyte w szkole czy też na zajęciach w ramach projektu – gdy coś zadziało, było widać zadowolenie z wykonywanej pracy.

Po przeanalizowaniu ankiet satysfakcji uczestników projektu, można wywnioskować, że zajęcia były dla nich ciekawe, docenili wkład wszystkich osób, z którymi mieli styczność podczas spotkań za ich zaangażowanie i przekazaną wiedzę. Bardzo dobrze oceniono same wizyty na uczelni oraz to, że mieli możliwość zobaczenia choć trochę życia naukowego „od kuchni”.

Niestety, w większości odpowiedzi pojawiało się sformułowanie, że projekt został skierowany do nich zbyt późno. Nie było już czasu na podejmowanie zmian w preferencji wyboru przedmiotów egzaminów maturalnych, które ułatwiłyby rekrutację na studia techniczne oferowane na Politechnice Gdańskiej. Wniosek stąd taki, że trzeba jak najwcześniej wzbudzać zainteresowanie wśród uczniów przedmiotami ścisłymi, prowadzić je przystępnie i ciekawie przy użyciu różnorodnych narzędzi, jak i wskazywać na powiązania tych przedmiotów ze sobą i z techniką, aby wachlarz wyboru kierunku studiów był jak najszerszy i zgodny z oczekiwaniami społeczno-gospodarczymi. Analizując statystykę osób uczestniczących w spotkaniach projektowych, dziesięcioro podjęło studia na różnych kierunkach studiów oferowanych przez Politechnikę Gdańską (z czego na WETI trzy osoby). Porównując to do dwóch lat poprzednich, kiedy z UKLO jedynie czterech uczniów podejmowało studia na Politechnice Gdańskiej, można byłoby powiedzieć o małym sukcesie projektu. Należy jednak mieć na uwadze, że zbadanie wpływu takich spotkań aktywizujących na podejmowanie decyzji przez uczniów wymagałoby bardziej skrupulatnych badań i podejmowanych aktywności w dłuższym czasie.

Aby po zakończeniu projektu nie pozostały tylko miłe wspomnienia, w celu umożliwienia uczniom dostępu do elementów elektronicznych, z którymi mieli do czynienia na zajęciach praktycznych podczas budowania systemów Internetu Rzeczy IoT w projekcie, pracownikom szkoły, jak i uczniom z Uniwersyteckiego Ogólnokształcącego Katolickiego Liceum w Tczewie, biorących udział w projekcie, jak i młodszymi rocznikami, przekazano trzy zestawy następującego sprzętu i elementów do wykorzystania w celach dydaktycznych oraz na zajęciach pozalekcyjnych:

- Raspberry Pi 4B (moduł przetwarzania danych wraz z obudową, przewodami i zasilaczem oraz kartą pamięci z zainstalowanym systemem Raspbian),
- zestaw prototypowy wprowadzający w świat IoT (płytki stykowe, rezystory, diody, tranzystory, przyciski Tact switch THT, moduł z buzzerem, czujnik temperatury, odległości, wilgotności, magnetyczny oraz matryca LED, wyświetlacz OLED),
- ekran dotykowy rezystancyjny LCD,
- bezprzewodowa klawiatura do Raspberry Pi 4B,
- czujnik oporu elektrycznego skóry,
- czujnik tętna.



„Malinki” tj. minikomputery Raspberry Pi 4B wraz z osprzętem do eksperymentowania IoT.

Fot. Archiwum prywatne

Przekazany sprzęt uatrakcyjnił aktualnie treści na zajęciach z fizyki i informatyki oraz jest warsztatem do testowania pomysłów uczniów w tematyce Internetu rzeczy w aktywnościach pozalekcyjnych. Pozwala także na kontynuowanie współpracy pomiędzy Katedrą Inżynierii Biomedycznej WETI PG a Uniwersyteckim Katolickim Liceum Ogólnokształcącym w Tczewie. Najlepiej jakby przyczynił się i zainspirował uczniów do podjęcia studiów

o ciekawej tematyce technicznej, aby w przyszłości stanowili oni wysoko wykwalifikowaną kadrę w przemyśle lub nauce.

Można zadać sobie pytanie, czy IoT jest aktualną tematyką, czy ma potencjał rozwojowy, czy jest związany z inżynierią biomedyczną oraz jaki ma wpływ na kształtowanie się społeczeństw. Przyglądając się, jak działają powszechnie używane urządzenia podłączone do sieci Internet (smartfony, infrastruktura informatyczna, inteligentne urządzenia domowe, elektronika noszona, pojazdy autonomiczne, śledzenie i monitorowanie zasobów itd), zauważymy, że w tym świecie IoT już na dobre się zdomowiliśmy i żyjemy. Jak już wcześniej zostało wspomniane, aplikacje IoT opisuje się jako zbiór usług i oprogramowania integrujący dane pomiarowe gromadzone z urządzeń pomiarowych w czasie rzeczywistym. Następnie aplikacje takie mogą wykorzystywać techniki uczenia maszynowego lub sztucznej inteligencji do analizowania tych danych i podejmowania świadomych i prawidłowych decyzji. Zgodnie z badaniami L. S. Vailshery⁴, liczba urządzeń Internetu rzeczy w 2023 roku wynosiła około 15,1 biliona i zwiększy się prawie dwukrotnie do 2030 roku, przy czym 60% tych wszystkich urządzeń będzie wypełniać segment konsumencki. Tak więc prognozy są optymistyczne i z pewnością będą potrzebne zasoby ludzkie do rozwijania tej koncepcji. Stąd też na uczelniach pojawiły się nowe kierunki związane z inżynierią Internetu rzeczy – na Politechnice Gdańskiej będą realizowane w ramach międzywydziałowego i interdyscyplinarnego kierunku studiów pod nazwą *Technologie Przemysłu 5.0*. Studia te mają kształcić specjalistów o pogłębionej wiedzy dotyczącej optymalizacji działań i interakcji z maszynami, którzy potrafią projektować i nadzorować fizyczne i wirtualne sfery sterowania procesami technologicznymi, o specjalnościach *Inżynieria Internetu Rzeczy (IoT)* oraz *Inżynieria pomiarowa w systemach przemysłowych*. Utworzenie kierunku wynika z rosnącego zapotrzebowania nowoczesnego rynku pracy, jak i z prognoz rozwoju gospodarki i kierunków działań sygnalizowanych przez analityków Unii Europejskiej.

Na koniec chciałbym przytoczyć sentencję Konfucjusza, wyjaśniając, dlaczego ważne są tego typu praktyczne projekty dydaktyczne:

*Powiedz mi, a zapomnę,
pokaż mi, a zapamiętam,
pozwól mi zrobić, a zrozumiem.*

dr Tomasz Neumann

⁴ Lionel Sujay Vailshery, *Number of IoT connected devices worldwide 2019–2023, with forecasts to 2030*, 2023.

Chemia w apteczce

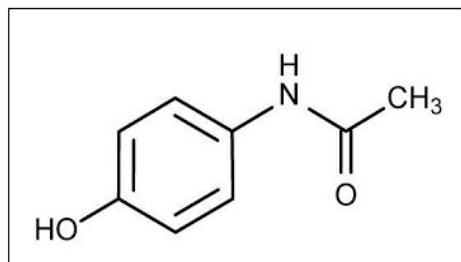
Leki przeciwbólowe to jedne z najczęściej zażywanych przez nas preparatów. W naszej domowej czy też podręcznej apteczce najczęściej znaleźć możemy środki, takie jak paracetamol czy ibuprofen, jednak nie każdy z nas zastanawia się, jaki lek zastosować ani tym bardziej, jakie są różnice w ich działaniu na organizm. Żyjąc we współczesnym i dynamicznym świecie, nie mamy czasu na prozaiczne dolegliwości i z tego też powodu z ogromną łatwością sięgamy po medykamenty, nie dokonując głębszej refleksji na temat zachodzących w naszym organizmie zmian. Może nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak wielkie mogą być skutki nadużycia tych leków.

Wspomniane powyżej leki – paracetamol oraz ibuprofen (zawierający ibuprofen) – mogą różnić się od siebie sposobem działania, efektem zażycia oraz skutkami ubocznymi nadużycia, ale mają również kilka wspólnych cech. Warto również wiedzieć, że niektóre osoby powinny unikać kontaktu z tymi lekami ze względu na swoje schorzenia i powiązanie z nimi niepożądane działania owych środków przeciwbólowych. W celu odkrycia tajników wpływu na organizm oraz zagrożeń związanych z nadużyciem, warto zapoznać się z hasłami takimi jak:

- Prostaglandyny – związki chemiczne odpowiedzialne za przekazywanie sygnałów bólowych
- Kwas arachidonowy – nienasycony kwas tłuszczowy omega-6, prekursor prostaglandyn
- Inhibicja kompetycyjna – odwracalny sposób hamowania działalności enzymów poprzez zajmowanie przez inne związki (inhibitory) miejsca substratów w enzymie
- Cyklooksygenazy (COX) – enzymy odpowiedzialne za przekształcanie kwasu arachidonowego w prostaglandyny

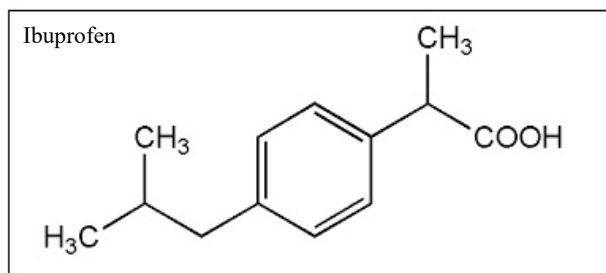
Budowa i charakterystyka

Paracetamol ($C_8H_9NO_2$, znany również jako acetaminofen) jest związkiem aromatycznym, zawierającym pierścień, w którym znajdują się chmura elektronów zdelokalizowanych oraz grupę hydroksylową. Wykorzystywany jest do łagodzenia bólu, lecz w odróżnieniu od ibuprofenu, ten nie wykazuje właściwości przeciwzapalnych. Najwyższe stężenie we krwi uzyskuje szybciej niż ibuprofen, gdyż już po około pół godziny.



Paracetamol

Ibuprofen ($C_{13}H_{18}O$) ma również strukturę aromatyczną, lecz w przeciwieństwie do paracetamolu, ten jest pochodną kwasu propionowego, a co za tym idzie, ma grupę karboksylową. Związek ten zaliczany jest do niesteroidowych leków przeciwzapalnych NLPZ, który osiąga maksymalne stężenie we krwi po około sześćdziesięciu minutach, utrzymując swoje działanie nawet do sześciu godzin.



Ibuprofen

Paracetamolu nie zalicza się do NLPZ, jednak oba związki hamują działanie enzymu cyklooksygenazy. Metabolizm zarówno paracetamolu i ibuprofenu zachodzi głównie w wątrobie.

Mechanizm działania

Paracetamol, po wnikięciu się do krwi, trafia do wątroby. Tam, w celu przekształcenia na substancje łatwiej wydalone z organizmu, związek przechodzi przez dwa szlaki metaboliczne – glukuronidację (przyłączenie grupy glukuronianowej) i siarczanowanie (przyłączenie grupy siarczanowej). Wątroba świetnie radzi sobie z usuwaniem obcej substancji, jednak w przypadku przedawkowania lub wyczerpania ogólnoustrojowych rezerw glukuronianów bądź siarczanów, głównym szlakiem metabolicznym staje się ten,

którego produktem końcowym jest bardzo toksyczny w dużych ilościach NAPQI (N-acetylo-4-benzochinoimina). Paracetamol po przemianach staje się inhibitorem enzymu cyklooksygenazy poprzez odwracalny proces inhibicji kompetycyjnej z kwasem arachidonowym. COX odpowiedzialna jest za wytwarzanie z kwasu arachidonowego prostaglandyn, które przekazują sygnały bólowe, więc gdy uniemożliwiona zostanie ich produkcja, nasz mózg nie będzie dostawał informacji o doświadczanym bólu. Lek ten blokuje głównie enzymy cyklooksygenazy, które występują w ośrodkowym układzie nerwowym, dlatego jego działanie jest tylko przeciwbólowe i przeciwgorączkowe, a nie przeciwzapalne. Powszechnie uważa się, że paracetamol blokuje dokładniej odmianę cyklooksygenazy znanej jako COX-3, lecz nie potwierdzono jednoznacznie występowania tego enzymu u ludzi. Cały mechanizm działania tego leku nadal nie jest dokładnie zbadany i pozostawia badaczom wiele wątpliwości.



Fot: Cyklooksygenaza

Ibuprofen jest również metabolizowany w wątrobie, jednak jego szlak metaboliczny polega na utlenianiu do hydroksyibuprofenu, który tak jak paracetamol, może ulegać reakcjom z siarczanami i kwasem glukuronowym, by mógł zostać łatwiej wydalony z organizmu. Ibuprofen blokuje działanie enzymów COX w bardzo podobny do paracetamolu sposób (czyli zajmowanie miejsca kwasu arachidonowego w enzymie uniemożliwiając produkcję prostaglandyn), jednak ten nie hamuje jedynie cyklooksygenazy w ośrodkowym układzie nerwowym, lecz w całym organizmie, co przyczynia się do dużo skuteczniejszego działania przeciwzapalnego. Drugą znaczącą różnicą w działaniu inhibicji przez ibuprofen jest nieodwracalność tego procesu. Inhibicja kompetycyjna (zachodząca podczas aktywności paracetamolu) jest procesem odwracalnym, natomiast inhibicja wynikająca z aktywności ibuprofenu jest nieodwracalna, co oczywiście również przyczynia się do efektywności leku. Niestety ten cudowny środek może być niebezpieczny przez swoje silne działanie, ponieważ jedną z głównych funkcji prostaglandyn jest regulacja przepływu krwi, a hamowanie syntezy tych substancji przez ibuprofen może przyczynić się do zaburzenia pracy nerek. Dokładny wpływ tego medykamentu na organizm jest również jednak wciąż badany.

Kto powinien uważać na te leki?

Przedawkowania tych środków powinien unikać każdy, jednak istnieją grupy osób, które ze szczególną ostrożnością powinny zwracać uwagę na dawkowanie tych leków.

Paracetamolu i ibupromu należy się wystrzegać głównie przez osoby uczulone na te związki oraz kobiety ciężarne, które często zażywając owe medykamenty doprowadzić mogą do komplikacji rozwoju dziecka.

Nie zaleca się stosowania paracetamolu osobom z ryzykiem posiadania niskich ogólnoustrojowych rezerwach glukuronianów i siarczanów, czyli osobom często spożywającym alkohol etylowy, palącym tytoń, starszym ludziom oraz cierpiącym na choroby wątroby, takie jak WZW czy marskość wątroby. Ibuprofenu natomiast powinni unikać ludzie z zaburzeniami i chorobami nerek, żołądka, serca i jelit.

Oba medykamenty nie powinny być zażywane przez nikogo, kto przyjmuje leki na stałe, które mają w swoim składzie paracetamol bądź ibuprofen, gdyż grozi to przedawkowaniem.

Skutki przedawkowania

W przypadku obu leków powinniśmy ściśle stosować się do zaleceń i nie przekraczać dziennej dawki. Skutki uboczne nadużycia obu substancji są do siebie dość podobne i w skrajnych przypadkach prowadzić mogą do śmierci. Nadmierne użycie tych leków grozi głównie uszkodzeniem wątroby, skutkującym zaburzeniem usuwania toksycznych związków z organizmu. Zbyt częste przyjmowanie medykamentów spowodowywać może także destabilizację działalności trzustki, serca i nerek – takie objawy wywoływane są głównie przez zbyt duże stężenie trującego związku NAPQI we krwi, który powstaje w wyniku metabolizmu paracetamolu. Nie od razu jednak przedawkowanie tych leków objawia się w ten sposób, gdyż z początku naszymi głównymi dolegliwościami byłyby bóle brzucha, nudności, wymioty oraz osłabiony apetyt. Dopiero po jakimś czasie odczuwać byśmy mogli długotrwałe zmęczenie oraz zaburzenia widzenia.

Podsumowanie

Zarówno paracetamol, jak i ibuprofen to związki organiczne o aromatycznej budowie, dostępne w postaci leków w aptekach bez recepty. Działalność tych substancji opiera się na blokowaniu produkcji prostaglandyn z kwasu arachidonowego w enzymach cyklooksygenazy. Zmniejszona ilość prosta-

glandyn, odpowiedzialnych głównie za przekazywanie sygnałów bólowych, powoduje zatrzymanie odczuwania bólu i zmniejsza gorączkę. Paracetamol ma działanie przeciwbólowe i przeciwgorączkowe, podczas gdy ibuprofen działa jeszcze przeciwzapalnie. Na ilość przyjmowanych leków powinny zwracać uwagę szczególnie osoby uczulone oraz z zaburzoną gospodarką metaboliczną, a na nadużycia powinien wystrzegać się każdy, gdyż może ono prowadzić do uszkodzenia organów wewnętrznych – głównie wątroby, serca i nerek. Należy jednak pamiętać, że dokładne działanie tych leków nie zostało do końca zbadane.

Bibliografia

1. M. Józwiak-Bębenista, J. Z. Nowak, *Wnet zboli paracetamol do woli*, 2013.
2. M. Krzyżak-Jankowicz, R. Jankowicz, *Metamizol i paracetamol – leki podobne, ale nie takie same*, 2015.
3. A. Neumann-Podczaska, T. Nowak, K. Wieczorowska-Tobis, *Miejsce paracetamolu wśród leków przeciwbólowych*, 2013.
4. M. Karaźniewicz, *Czterdzieści lat doświadczeń stosowania ibuprofenu w leczeniu*, 2007.

Fotografie

Wikipedia

Zuzanna Malik





Uniwersyteckie Katolickie Liceum Ogólnokształcące
im. św. Jadwigi Królowej w Tczewie

W KRĘGU HUMANISTYKI



Fot. Andrzej Drelich

Dr Maciej Wojcieszak, nauczyciel historii, adiunkt w Zakładzie Historii
Starożytnej Wydziału Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego

„Zwycięska” tytulatura cesarska i okoliczności jej występowania na wybranych monetach rzymskich w czasach dynastii julijsko-klaudyjskiej (27 r. p.n.e. – 68 r. n.e.)

Pieniądz od wieków stanowił element propagandy panującego władcy. Artykuł ten wpisywać się ma w szeroko pojętą gramatykę monet rzymskich, tak jak ujął to w swojej pracy Bartosz Awianowicz¹. O ile wspomniany autor przeprowadził rzeczywiście dogłębną analizę strukturalną monet okresu republiki i cesarstwa, to w swoich (rzetelnie opracowanych) listach skrótów i tytułów obecnych na monetach² nie umieścił tak zwanej „zwycięskiej” tytulatury cesarskiej, czyli tych przydomków, które władcy dodawali do tytulatury po zwycięstwie nad jakimś państwem czy ludem lub po aneksji spornego terytorium. B. Awianowicz zaznaczał wszakże, że nie było to celem jego dzieła³.

W niniejszym krótkim studium najpierw dokonam analizy pojawiania się „zwycięskiej” tytulatury na monetach okresu, kiedy Imperium Rzymskie rządziła dynastia julijsko-klaudyjska, wraz z odpowiednim kontekstem politycznym, a następnie te skróty zostaną zaprezentowane w uproszczonej formie tabelarycznej w załączniku 1. Dodatkowo, aby ułatwić interpretację monet, w tabelce umieszczono konieczne rozwinięcia innych skrótów, które pojawiają się na wybranych numizmatach. Ważna uwaga do zastosowanych tutaj skrótów – odczytujemy je w sposób następujący: jeżeli w rozwinięciu

¹ Por. B.B. Awianowicz, *Gramatyka monet rzymskich okresu republiki i Cesarstwa*, t. 1, *Kompendium tytulatur i datowania*, Toruń 2017, s. 9–13.

² Por. *ibidem*, s. 39–55.

³ Por. *ibidem*, s. 9, gdzie czytamy: „...celem niniejszej książki nie jest zbudowanie modelu teoretycznego, w którym monety starożytnego Rzymu byłyby analizowane jako jeden z przejawów tak pojmowanej „gramatyki politycznej”, ma jednak dać wygodne narzędzie badaczowi, który potrafiąc poprawnie odczytywać napisy na monetach, będzie mógł skuteczniej śledzić ich konteksty społeczne i polityczne.”

pojawia się napis w nawiasie małymi literami, oznacza to rozwinięcie pełnej nazwy, która nie pojawiała się na monecie, np. COM(mune) – pojawiało się samo COM; natomiast jeżeli pojawia się rozwinięcie w nawiasie zapisane dużą literą, oznacza, że dwie wersje były używane zamiennie na monetach np. ASI(A) – napis pojawiał się zarówno w wersji ASI, jak i ASIA. Należy też pamiętać, że Rzymianie do zapisu litery U używali litery V, dlatego odpowiednie znaczenia należy odczytywać z kontekstu. Wszystkie omawiane monety są również przedstawione na ilustracjach w załączniku 2.

Zdecydowałem się zaprezentować wybrane numizmaty wybite jedynie w okresie panowania dynastii julijsko-klaudyjskiej przede wszystkim z powodu bogactwa materiału źródłowego aż do panowania ostatnich cesarzy na Zachodzie. Ponadto dynastia julijsko-klaudyjska to historycznie pierwsza dynastia cesarska w Rzymie. Co oczywiste, jej przedstawiciele siłą rzeczy musieli rozpocząć szeroko zakrojony program ideowo-propagandowy, jeżeli pragnęli utrzymać się przy władzy.

Dynastia julijsko-klaudyjska panowała od 27 r. p.n.e. do 68 r. n.e. Jej założycielem był Oktawian August. Nazwa dynastii pochodzi od rodów, z których wywodzili się dwaj pierwsi cesarze. Oktawian panujący nad Rzymem przyjął podczas początku swoich rządów tytuł princepsa, skąd wzięła się późniejsza nazwa całego okresu pryncypatu, który trwał aż do wprowadzenia tetrarchii⁴. Rządy dynastii julijsko-klaudyjskiej w historii rzymskiej są bardzo istotne z powodu kształtowania się struktur państwowych Cesarstwa Rzymskiego⁵. Dynastia ta pokazywała, że nadal liczy się ze zdaniem senatu (mimo że była to ułuda), a w rzeczywistości korzystała ze wsparcia wojska oraz warstwy ekwickiej, której członkowie często mogli uzyskać wysokie stanowiska i mieć realny wpływ na władzę⁶. Podczas rządów dynastii julijsko-klaudyjskiej ukształtowały się formy sprawowania władzy przez cesarza wraz z jego administracją, co zapoczątkował Oktawian August⁷.

Panujący z dynastii julijsko-klaudyjskiej prowadzili też aktywne podboje, o których informowali w różny sposób społeczeństwo, czy to poprzez odbywanie triumfów w stolicy, wznoszenie odpowiednich budowli czy emisje monet⁸. Emisje monet w mojej opinii wydają się być jednym z ważniejszych

⁴ Por. B. Edelman-Singer, *Das römische Reich von Tiberius bis Nero*, Darmstadt 2017, s. 34–43.

⁵ G. de la Bédoyère, *Pretorianie. Rozkwit i upadek rzymskiej gwardii cesarskiej*, Kraków 2018, s. 97.

⁶ Por. I. Cogitore, *La légitimité dynastique d'Auguste à Néron à l'épreuve des conspirations*, Paris 2002, s. 47–86.

⁷ Por. *Aspects of Roman History 82 BC – 14 AD. A Source Based Approach*, ed. by H. Swain, M.E. Davies, London–New York 2010, s. 269–302.

⁸ Por. J. Osgood, *Claudius Caesar. Image and Power in the Early Roman Empire*, New York 2010, s. 1–8.

elementów „zwycięskiej” propagandy władcy z kilku powodów. Po pierwsze monety docierały do różnych miejsc w rozrastającym się Cesarstwie Rzymskim. Po drugie, w ten sposób zwiększano świadomość społeczeństwa rzymskiego, które mogło patrzeć i widzieć symbole zwycięstw na monetach noszonych w kieszeniach czy mieszkach. Po trzecie, realizowano również politykę powszechnej ideologii Imperium Romanum, tak że każdy mieszkaniec, zwłaszcza na nowo podbitych terytoriach, mógł poczuć pewien załazek więzi z nowym panującym, co w długofalowej drodze postępowania prowadzić mogło do szybszej asymilacji kolejnych zdobywanych terenów. Po czwarte wreszcie, monety rzymskie docierały także do innych miejsc ówczesnego świata starożytnego, w dobitny sposób pokazując potęgę militarną i polityczną Cesarstwa Rzymskiego.

„Zwycięska” tytulatura cesarska na wybranych monetach dynastii julijsko-klaudyjskiej⁹

AEGVPT CAPTA/ AEGVPTO CAPTA

Wspomniane powyżej upamiętnienie zdobycia Egiptu związane jest z bitwą pod Akcjum w 31 r. p.n.e. oraz klęską wojsk Marka Antoniusza i Kleopatry VII wobec sił dowodzonych przez Oktawiana Augusta, który rozpoczął od tego momentu tworzenie wielkiego Imperium Rzymskiego¹⁰. Emisja monet z legendą oznaczającą zajęcie Egiptu stała się możliwa dopiero po ustabilizowaniu sytuacji nad Nilem w 28 r. p.n.e. Z tego roku pochodzą dwie emisje Oktawiana Augusta, które uznajemy za pierwsze monety wybijane przez Rzym ze „zwycięską” tytulaturą cesarską dotyczącą Egiptu.

Pierwszą z prezentowanych monet jest srebrny denar (il. 1), gdzie na awersie znajduje się podobizna Oktawiana z odsłoniętą głową zwrócona w prawo lub lewo (zależnie od rodzaju emisji) z legendą CAESAR COS VI, a za Oktavianem lituus, czyli kapłańska laska używana przez rzymskich augurów. Na monecie stanowi symbol władzy kapłańskiej, którą sprawował Oktawian.

⁹ Wszelkie dane dotyczące monet są cytowane na podstawie Roman Imperial Coinage (dalej cyt. RIC), vol. I, *Augustus–Vitellius (31 BC–69 AD)*, ed. by H. Mattingly and E. A. Sydenham, London 1923 (revised by C. H. V. Sutherland and R. A. G. Carson, London 1984) oraz D.L. Vagi, *Coinage and History of the Roman Empire c. 82 B.C. – A.D. 480*, vol. II, *Coinage* (dalej cyt. CHRE II), Sidney (Ohio) 1999.

¹⁰ Por. S. Sheppard, *Actium 31 BC. Downfall of Antony and Cleopatra*, New York 2009, s. 86–92.

Na rewersie znajduje się wspomniany napis AEGVPTO CAPTA (Egipt zajęty) oraz krokodyl zwrócony w prawo¹¹.

Druga moneta to złoty aureus (bardzo rzadki typ monety, il. 2), gdzie na awersie widzimy podobnie jak w przypadku denara gołą głowę Augusta zwróconą tym razem jedynie w prawo z legendą CAESAR DIVI F COS VII, a poniżej kozioróżca będącego znakiem rodu Oktawiana. Na rewersie jest również legenda AEGVPT CAPTA oraz krokodyl skierowany w prawo¹². Znany jest również typ aureusa (il. 3) z podobnym awersem, tylko z nieco bardziej rozbudowaną legendą (AVGVST COS VII IMP CAESAR DIVI F), ale z innym rewersem przedstawiającym hipopotama i legendą AEGVPTO CAPTA¹³. Hipopotama uznawano za jednego z symboli Egiptu oraz rzeki Nil, dlatego pojawił się na rewersie wspomnianego aureusa.

ASIA RECEPTA/ COM(mune) ASI(A)

W przypadku tych legend, oznaczających odzyskanie Azji oraz wspólną Azję, także posiadamy przykłady pochodzące z mennictwa Oktawiana Augusta. Jedną z takich monet jest rzadki srebrny kwinar z lat 29–27 p.n.e, gdzie na awersie przedstawiona jest goła głowa Oktawiana zwrócona w lewo lub w prawo z legendą CAESAR IMP VII. Na rewersie zaś oglądać możemy boginię zwycięstwa Wiktorię zwróconą w lewo, stojącą na *cista mistica*¹⁴ pomiędzy dwoma wijącymi i wznoszącymi się węzami. Wokół tego jest napis ASIA RECEPTA (il. 4)¹⁵. Ten typ monety stanowi celebrację odzyskania ziem Azji Mniejszej z rąk Antoniusza oraz Kleopatry VII oraz nieodłącznie wiąże się z przejęciem władzy przez Oktawiana w Egipcie.

Kolejnym typem monety związanej z odzyskiwaniem i jednoczeniem ziem azjatyckich jest srebrny cistofor z Pergamonu w Azji Mniejszej (oficjalna moneta pergamońska, odpowiednik tetradrachmy) bity w latach 20–18 p.n.e. (il. 5)¹⁶. Należy on do grupy monet prowincjonalnych emitowanych przez Oktawiana Augusta. Na awersie tych monet widzimy gołą głowę Oktawiana wraz z legendą otokową IMP IX TR PO V. Na rewersie napis COM ASIA znajduje się po obu bokach świątyni heksastyłowej (fasada z sześcioma ko-

¹¹ Por. RIC 275a–275b.

¹² RIC 514.

¹³ RIC 276.

¹⁴ Było to specjalne pudelko lub kosz używane w starożytności przez Egipcjan, Greków, Etrusków oraz Rzymian do różnych celów zarówno w życiu codziennym jak i przy praktykach magiczno-mistycznych. Por. hasło G. Baudy, *Cista mystica*, w: Reallexikon für Antike und Christentum, Supplementband 2, Lieferung 11, Stuttgart 2004, sp. 376–388.

¹⁵ CHRE II 248.

¹⁶ RIC 506.

lumnami). COM znajduje się po lewej stronie, zaś ASIA po prawej stronie świątyni. Na fryzie świątyni widoczna jest legenda ROM ET AVGVST. Moneta ma pokazywać legitymizację panowania rzymskiego nad Azją. *Commune Asia* oznacza wspólną Azję i stanowi wyraźny element politycznej propagandy Oktawiana Augusta, zwłaszcza, że napis na fryzie ROM ET AVGVST łączy się z *Commune Asia*, oznaczając, że wspomnianą wspólnotę przekazuje się Rzymowi i Augustowi. W tych latach (jak nasz cistofor) były bite jeszcze duże brązy azjatyckie z legendą CA, lecz do dzisiaj nie jest rozstrzygnięta debata, czy oznacza to *Cesar Augustus* czy *commune Asia*¹⁷, dlatego zdecydowałem się zaznaczyć ten problem w artykule, lecz nie zajmować jasno określonej pozycji w nadal trwającej dyskusji.

Jeszcze innym przykładem wpisującym się w narrację wspólnej Azji oraz stanowiącym jednocześnie upamiętnienie działań na rzecz przyłączenia terenów Azji Mniejszej przez Oktawiana Augusta jest srebrny cistofor (tym razem odpowiednik drachmy) pochodzący z emisji prowincjonalnej cesarza Klaudiusza z lat 41–42 n.e. z Efezu (il. 6)¹⁸. Na awersie możemy zobaczyć gołą głowę Klaudiusza zwróconą w lewo, a w legendzie otokowej TI CLAVD CAES AVG, czyli Tyberiusza Klaudiusza Cezara Augusta [moneta]. Na rewersie znajduje się świątynia pergamońska w typie distylos (dwukolumnowa), wewnątrz której Wiktora koronuje Oktawiana Augusta. Na fryzie umieszczono legendę ROM ET AVG. Po obu bokach świątyni znajduje się legenda COM ASI (COM z lewej, ASI z prawej strony). Ta emisja to jednocześnie komemoracja Oktawiana Augusta i jego podboju Azji, a także przypomnienie o idei wspólnej Azji propagowanej przez rządzących w Rzymie.

ARMENIA CAPTA/ ARMENIAC(us)/ ARMEN(ia) RECE(pta)

W związku z uzależnieniem od Rzymu części terenów Armenii zostało wybitych kilka typów monet upamiętniających to wydarzenie. Były to emisje monet w tym przypadku nieco „na wyrost”, ponieważ terytoria armeńskie nie zostały bezpośrednio podbite, a władcy Armenii pozostawali w silnych związkach z Cesarstwem Rzymskim. Sama Armenia stanowiła często sporne terytorium, o które walki Rzymianie toczyli z Imperium Partyjskim. W niniejszym artykule osobno jednak zaznaczyliśmy „zwycięską” tytulaturę dotyczącą Armenii oraz Partów.

Jedną z rzadszych i cenniejszych monet upamiętniających armeńskie zwycięstwa Oktawiana Augusta pozostaje złoty aureus, na którego awersie znaj-

¹⁷ CHRE II 356.

¹⁸ RIC 120.

duje się legenda AVGVSTVS i goła głowa Oktawiana zwrócona w prawo. Rewers przyozdabia legenda ARMENIA CAPTA oraz Wiktoria podrzynająca gardło leżącemu bykowi (il. 7). Był to aureus wybity w latach 19–18 p.n.e. na pamiątkę uzależnienia Armenii od Rzymu¹⁹. Ówczesny władca Armenii Fraates IV lawirował pomiędzy Partią a Rzymem, co Oktawian August skrzętnie wykorzystywał w swojej propagandzie cesarskiej²⁰. Fraates IV wysłał nawet w roku 10/9 p.n.e. swojego najstarszego syna Vononesa wraz z trzema braćmi jako zakładnika do Rzymu, co miało być dowodem lojalności Armenii wobec Cesarstwa Rzymskiego²¹.

Znacznie bardziej popularnym typem monety wybijanym z okazji przejścia zwierzchnictwa nad Armenią był bity również w latach 19–18 p.n.e. srebrny denar, którego awers pozostawał bez legendy, a odsłonięta głowa Oktawiana była na nim zwrócona w lewo lub w prawo (na niektórych wersjach tego denara pod głową Oktawiana pojawiał się napis AVGVSTVS). Na rewersie widniał napis ARMENIA CAPTA, a w centrum znajdowała się tiara armeńska zwrócona w lewo oraz kołczan i pokrowiec na łuk skierowane w prawo (il. 8)²². Te typy denarów często były wybijane w mennicy pergamońskiej.

Inny srebrny denar upamiętniający zwycięstwo nad Armeńczykami na awersie posiada legendę AVGVSTVS oraz gołą głowę Oktawiana zwróconą w prawo lub lewo. Na rewersie pojawia się napis CAESAR DIVI F ARMEN(ia) RECE(pta) (lub zamiast RECE(pta) jest CAPTA) IMP VIII. Środek monety podzielony jest na trzy części, w centralnej stoi mieszkaniec Armenii trzymający włócznię oraz leżący przy nim łuk (il. 9). Napisy znajdują się po obu stronach postaci²³.

Po śmierci Augusta uaktywniło się Imperium Partyjskie i zgłosiło swoje żądania względem Armenii. Cesarz Tyberiusz wysłał wówczas Germanika, wybitnego dowódcę wojsk rzymskich i pasierba Oktawiana Augusta z misją na wschód. W 18 r. n.e. Germanik usunął króla Vononesa (wcześniejszego zakładnika w Rzymie) i w jego miejsce koronował Artaksiasa, który okazał się być całkowicie podporządkowany i wierny Rzymowi²⁴. To wydarzenie

¹⁹ RIC 514.

²⁰ Por. J.M. Bigwood, *Some Parthian Queens in Greek and Babylonian Documents*, „Iranica Antiqua” 43 (2008), s. 247, 264.

²¹ Por. E. Strugnell, *Thea Musa, Roman Queen of Parthia*, „Iranica Antiqua” 43 (2008), s. 284–285; E. Dąbrowa, *The Arsacid Empire*, w: *The Oxford Handbook of Iranian History*, ed. by T. Daryaee, Oxford 2012, s. 173.

²² Por. RIC 515–516.

²³ Por. RIC 518–520.

²⁴ Por. A.A. Barrett, *Caligula. The Corruption of Power*, London–New York 1993, s. 14; R. Seager, *Tiberius*, Malden–Oxford–Carlton 2005, s. 85; A.A. Barrett, *Caligula. The Abuse of Power*, London–New York 2015, s. 50.

upamiętniono na prowincjonalnej emisji srebrnej didrachmy (podwójnej drachmy) wybijanych w Cezarei po 19 r. n.e., czyli po pechowej śmierci Germanika po upadku z konia. Na awersie didrachmy znajduje się goła głowa Germanika zwrócona w prawo wraz z legendą GERMANICVS CAESAR TI AVG F COS II. Na rewersie widzimy legendę ARTAXIAS GERMANICVS oraz w centralnej części monety pojawia się Germanik koronujący Artaksiasa na króla Armenii (il. 10)²⁵.

Partowie po raz kolejny przejęli wpływy w Armenii za panowania Neron. Wygnano sprzyjającego Rzymianom króla Radamista i koronowano Tyrydatesa. Neron wysłał wojska pod dowództwem Korbulona, który dwukrotnie pokonał Partów i doprowadził do tego, że w 63 r. n.e. Tyrydates złożył osobiście hołd Neronowi, a sytuacja na Wschodzie uspokoiła się²⁶. Z tego powodu Neron nakazał wybite monety – srebrnej didrachmy w Cezarei. Na awersie znajduje się legenda otokowa NERO CLAVD DIVI CLAVD F CAESAR AVG GERMANI oraz głowa Neron w wieńcu laurowym zwrócona w prawo. Na rewersie mamy legendę ARMENIAC(us), czyli skrót od zwycięzcy nad Armeńczykami, którą w połowie przedziela stojąca w centrum Wiktoria zmierzająca w prawo trzymająca wieniec i gałązkę palmową (il. 11)²⁷. Takie zwycięstwo Neron musiał chcieć wykorzystać w swojej propagandzie cesarskiej, zważywszy na pogarszającą się sytuację polityczną wewnątrz Imperium pod koniec swojego panowania.

CIVIB(is) ET SIGN(is) MILIT(aribus) A PART(his) RECVP(eratis)

Konflikt z Imperium Partyjskim trwał przez wiele setek lat istnienia Cesarstwa Rzymskiego. W interesującym nas okresie wojny z Partami był naturalnym następstwem rywalizacji obu mocarstw na Wschodzie, zwłaszcza o tereny Armenii, Azji Mniejszej oraz Palestyny.

Zwycięstwa nad Partami w czasach panowania dynastii julijsko-klaudyjskiej upamiętniano na emisjach monet tylko za panowania Oktawiana Augusta. Jedną z takich monet był srebrny denar, wybijany ok. 18–17 r. p.n.e. Na awersie widnieje legenda SPQR IMP CAESARI AVG COS XI TR I POT VI wokół gołej głowy Oktawiana Augusta zwróconej w prawo lub lewo (w zależności od wersji denara). Na awersie jest legenda CIVIB(is) ET SIGN(is) MILIT(aribus) A PART(his) RECVP(eratis), co oznaczało „obywateli i wojsko-

²⁵ RIC 59.

²⁶ Por. H.H. Scullard, *From the Gracchi to Nero. A History of Rome 133 B.C. to A.D. 68*, London 2011, s. 265–266.

²⁷ RIC 615.

we chorągwie odzyskane [w walce] z Partami. W centralnej części monety znajduje się kwadryga z bogiem Solem wraz z figurami stojącymi na szczycie łuku triumfalnego (il. 12). Znanych jest sześć typów takich monet różniących się nieco legendą lub przedstawieniem, były bite głównie w Betyce w Hiszpanii²⁸. Wspomniane denary stanowiły jasny przekaz pokazujący, że Partowie zostali pokonani, a Imperium troszczy się o swoich obywateli oraz wojsko. Były one bardzo ważne w programie ideologicznym Oktawiana Augusta.

Innym denarem w oczywisty sposób upamiętniającym pokonanie władcy partyjskiego jest typ wybijany bez portretu cesarskiego Oktawiana Augusta. Na awersie posiada legendę TVRPILIANVS III VIR FER(on) lub LIB(er) oraz popiersie pomniejszych bóstw Libera lub Feroni w prawo (zależnie od rodzaju). Turpilianus był to jeden z najbardziej wpływowych senatorów epoki Oktawiana, którego rodzina dzierżyła wielkie wpływy jeszcze za czasów Nerona²⁹. Na rewersie znajduje się legenda CAESAR AVGVSTVS SIGN(is) RECE(pta) (w tłum. cesarz August odzyskuje sztandar), a w centralnej części monety mamy króla partyjskiego zwróconego w prawo, w pozycji kłęczącej, przekazującego sztandar (il. 13.)³⁰. Wymowa takiej sceny jest oczywista i niepozostawiająca wiele pola do interpretacji w zwycięskiej propagandzie Oktawiana Augusta.

DE(victus) BRITANN(is)

Za czasów dynastii julijsko–klaudyjskiej cesarz Klaudiusz dokonał inwazji na Brytanię w 43 r. n.e., a rok później otrzymał od Senatu możliwość dokonania triumfu z tej okazji. Brytania została podbita przez Aulusa Plautiusa dowodzącego czterema legionami. W mieście Camulodunum (dzisiejszy Colchester) założono stolicę nowej prowincji oraz poświęcono świątynię ku czci Klaudiusza³¹. Przy tak dużym sukcesie militarnym nie mogło obyć się bez emisji monet.

Najbardziej dobitnie wpisującą się w propagandę cesarską upamiętniającą zdobycie Brytanii był bity od 46 r. n.e. złoty aureus. Na awersie Klaudiusza zaprezentowano jako Augusta z legendą TI CLAVD CAESAR AVG P M TR P VI IMP XI. Ukazano jego głowę w wieńcu laurowym zwróconą w prawo. Na rewersie widnieje legenda DE(victus) BRITANN(is) wpisana w architrav łuku

²⁸ RIC 132–137.

²⁹ Por. P.A. Gallivan, *Some Comments on the Fasti for the Reign of Nero*, „Classical Quarterly” 24 (1974), s. 292–310.

³⁰ RIC 287–288.

³¹ Por. P. Crummy, *City of Victory. The Story of Colchester – Britain’s First Roman Town*, Colchester 1997, s. 29–56.

triumfalnego z posągami jeźdźców (ekwity) pomiędzy dwoma trofeami z nowej prowincji (il. 14). Napis oznaczał „podbił Brytonów”. Był to typ złotej monety, która miała celebrować oraz upamiętniać udaną inwazję Klaudiusza na Brytanię³².

Z okazji zaznaczenia rzymskiej obecności w nowej prowincji wybijano również monety w dalszych rejonach Cesarstwa. Również za czasów Klaudiusza w Cezarei wybito srebrną didrachmę, która miała na celu upamiętnienia zdobycia Brytanii. Na awersie znajduje się legenda TI CLAVD CAESAR AVG GERM P M TR P oraz głowa Klaudiusza w wieńcu laurowym zwrócona w lewo lub w prawo. Na rewersie widnieje legenda DE(victus) BRITANNIS, zaś pod napisem ukazano Klaudiusza w kwadrydze triumfalnej zwróconej w prawą stronę (il. 15)³³. Na boku kwadrygi widoczna jest Wiktoria stojąca zwrócona w prawą stronę. Taka emisja monety upamiętniającej, zwłaszcza w Cezarei, miała na celu jedynie rozbudowę propagandy cesarskiej Klaudiusza poprzez ukazanie sukcesów militarnych, które Rzym odnosił na oddalonych terenach.

Pewnego rodzaju komemoracją zdobycia Brytanii przez Klaudiusza było także nadanie imienia Brytanik swojemu synowi narodzonemu ze związku z Valerią Messaliną³⁴. Powodowało to pewne problemy z właściwą interpretacją monet, zwłaszcza przed XX w., jednak dzisiaj znane już są dokładnie typy monet związanych z Brytanią lub Brytanikiem, co jednak nie zmienia faktu, że należy zawsze dokładnie sprawdzać legendy oraz konteksty monet.

GERM(anicus)/ DE(victus) GERM(ANIS)

Rzym za czasów panowania Oktawiana Augusta prowadził kampanie wojskowe, które miały na celu zdobycie terenów położonych na zachód od Renu i na północ od Dunaju. Rzymska ekspansja na tereny plemion germańskich została wstrzymana na pewien czas po klęsce Warusa w Lesie Teutoburskim w 9 r. n.e. oraz utracie trzech legionów³⁵, a także po śmierci Oktawiana Augusta i nie była podejmowana na większą skalę aż do czasów Marka Aureliusza i II poł. II w. n.e. Niemniej klęska w Lesie Teutoburskim pozostawała skazą na rzymskim honorze, a cesarze oprócz zdobycia nowych terenów pragnęli odzyskać sztandary legionowe, które znajdowały się u Ger-

³² RIC 30–33.

³³ RIC 122

³⁴ Por. S. Dando-Collins, *Blood of the Caesars. How the Murder of Germanicus Led to the Fall of Rome*, Hoboken 2008, s. 159–164.

³⁵ Por. W. Eck, *The Age of Augustus*, Oxford 2003, s. 101–102.

manów i stanowiły bezpośredni dowód, że Rzymianie nie są wcale niezwykcieżeni.

Osiem lat po klęsce teutoburskiej wspomniany już Germanik przeprowadził kilka odważnych akcji na terenach germańskich, odnosząc spektakularne zwycięstwa, a przede wszystkim odzyskując utracone przez Warusa sztandary³⁶. Zostało upamiętnione to pośmiertnie przez Kaligulę. Cesarz ten nakazał bowiem emisję dupondiusa (dużej monety brązowej), który stałby się komemoracją Germanika i jego zwycięstw w kampaniach germańskich w 17 r. n.e. Na awersie dupondiusa znajduje się legenda w dwóch wersach GERMANICVS CAESAR, a pod nią mamy zwróconego w prawo Germanika w triumfalnej kwadrydze. Germanik trzyma berło zakończone orłem. Na rewersie znajduje się legenda SIGNIS RECEPT(a) DEVICTIS GERM(anis) oraz osobno SC. Oznacza to „odzyskane sztandary na podbitych Germanach”, co po pierwsze pokazywało odzyskanie utraconych sztandarów i koniec przedłużającej się hańby, a po drugie zwracało uwagę na to, że Germanie zostali podbici. W czasach Kaliguli Rzymianie nie wyprawiali się wojskiem za Ren, jednak pamięć o zwycięstwach była potrzebna i ważna z punktu widzenia propagandy oraz samej pozycji cesarza, który nie miał najlepszej passy. Ukazanie zwycięstw, nawet sprzed kilkudziesięciu lat, nieco podnosiło notowania Kaliguli w Senacie i wśród społeczeństwa. Na rewersie legenda jest po dwóch stronach zwróconego w lewą stronę Germanika, stojącego, oddającego salut oraz trzymającego sztandar legionowy w lewej ręce (il. 16)³⁷.

Upamiętniający triumfy nad plemionami germańskimi był także wybity dla Druzusa Starszego za czasów panowania Klaudiusza (po 41–42 r. n.e.) złoty aureus. Druzus Starszy przeprowadził wiele zwycięskich kampanii w Germanii w imię Oktawiana Augusta aż do swojej śmierci w 9 r. p.n.e. Na awersie znajduje się głowa Nerona w wieńcu laurowym zwrócona w lewo, a nad nią legenda NERO CLAVDIVS DRVSVS GERMANICVS IMP. Na rewersie zaś widzimy napis DE(victus) GERM(anis) na architrawie łuku triumfalnego (podobny typ jak w przypadku emisji dot. Brytanii, oznaczająca tym razem: „podbili Germanów”). Na szczycie łuku stoi jeździec, w tym przypadku Druzus Starszy, zwrócony w prawo. Druzus znajduje się pomiędzy dwoma trofeami, a do każdego z nich przywiązany jest siedzący jeniec (il. 17)³⁸. Rozpoczęto również wybijanie takiej samej monety, tylko że w typie srebrnego denara³⁹. Te numizmaty to komemoracja sukcesów Druzusa Starszego oraz przypomnienie społeczeństwu, że Rzym, mimo przeciwności, nie po-

³⁶ Por. P.S. Wells, *The Battle That Stopped Rome*, Norton 2003, s. 206–207.

³⁷ RIC 57.

³⁸ RIC 69.

³⁹ RIC 70.

wiedział jeszcze ostatniego słowa w kwestii podboju Germanii. Uznano także, że należy oddać cześć i chwałę pamięci Druzusa Starszego, którego sukcesy za czasów poprzednich cesarzy nie zostały właściwie upamiętnione.

VIC(T)(or)

Tytuł *victor*, czyli „zwycięzca” zaliczyć możemy do ogólnych „zwycięskich” tytułów, które przyjmowali cesarze. W okresie rządów dynastii julijsko-klaudyjskiej panujący w ramach swojej propagandy dość często, zwłaszcza jeśli czas nie był sprzyjający, przyjmowali tytuł *victor*, żeby społeczeństwo wciąż było przekonane o niezwyciężoności cesarza. Tytuł ten był elementem propagandy cesarskiej i miał utwierdzać ludzi w opinii o tym, że aktualnie rządzącego nie można pokonać, ponieważ to on jest jedynym zwycięzcą, który może żyć na świecie. Dla potrzeb naszego opracowania pozwoliłem sobie przytoczyć dwa przykłady z dynastii julijsko-klaudyjskiej.

Pierwszym przykładem będzie prowincjonalna brązowa moneta AE18 Oktawiana Augusta z Filippi w Macedonii. Na awersie widoczny jest napis VIC AVG oraz bogini i zwiastu zwycięstwa Wiktoria krocząca w lewo. Na rewersie legenda COHOR PRAE PHIL (tłum. kohorta pretoriańska z Filippi) oraz trzy sztandary (il. 18). Była to jedna z bardziej popularnych emisji brązów prowincjonalnych podczas panowania Oktawiana Augusta.

Drugim przykładem jest dużo rzadsza oraz bardziej wartościowa moneta. Jest to złoty kwinarius cesarza Nerona, wybijany w latach 55-56 n.e. Na awersie znajduje się zwrócona w prawo goła głowa Nerona z legendą NERO CL DIVI F CAES AVG PM TR P II. Na rewersie widnieje napis VICT AVG oraz Wiktoria podążająca w lewą stronę, kładąca rękę na tarczy przed sobą (il. 19)⁴⁰. Jest to jedyna znana do dzisiaj emisja złotego kwinariusza Nerona. Prawdopodobnie nigdy ten typ monety nie był bity w srebrze.

„Zwycięska” tytułatura powiązana z *victor* była równie często, a nawet częściej, używana przez panujących z innych dynastii, żeby podkreślić swoją niezwyciężoność w ramach programu propagandy politycznej.

Zakończenie

Monety podkreślające niezwyciężoność władcy miały oczywisty cel i stanowiły jeden z wielu elementów obrazu propagandy cesarskiej dynastii julijsko-klaudyjskiej. „Zwycięska” tytułatura obejmuje Brytanię, Germanię,

⁴⁰ RIC 10.

Partię, Armenię oraz Egipt, czyli wszystkie terytoria, na których swoją obecność Rzymianie dobitnie zaznaczyli w okresie pomiędzy 27 r. p.n.e a 68 r. n.e.

Moneta stanowi cenne źródło do poznania historii ekonomicznej i politycznej. Pamiętać należy, że pieniądź funkcjonował przecież zarówno w granicach jak i poza granicami Cesarstwa Rzymskiego. Napisy, a przede wszystkim symbolika (dla osoby niepiśmiennej, a takich była większość w interesującym nas okresie) były jasne i wymowne dla prawie każdego mieszkańca świata starożytnego. Dzięki handlowi, wojnom oraz innym kontaktom pieniądź docierał w różne miejsca, zanosząc (nawet na tak niewielkiej powierzchni) informacje na temat podbojów, rozrastania się Imperium czy sukcesów cesarzy. Wpływało to na prezentowaną ideologię cesarską wewnątrz Rzymu i poza nim.

Nawet jeżeli nie wszystko szło po myśli panującego, to przekaz musiał być aprobowany różne działania, niemal panegiryczny i pochwalny, a nade wszystko „zwycięski”. Cesarz był utożsamiany z Imperium, czyli zarówno on, jak i państwo pozostawali niezwyciężeni. Innego przekazu założyciele dynastii julijsko-klaudyjskiej nie mogli zaprezentować, a kolejni panujący powielali zastane schematy, często dodając swoje napisy lub symbole, przez co mocno rozbudowywali te części propagandy.

Jak mogliśmy zauważyć na tym niewielkim analizowanym wycinku historii mennictwa, przekazy umieszczane na monetach stanowiły bardzo istotny element propagandy cesarskiej, szczególnie na polu „zwycięskiej” tytulatury cesarskiej oraz towarzyszącej jej symboliki. Społeczeństwo dzięki temu mogło rozwijać swoją wiedzę o Cesarstwie, o panujących czy o podbojach. W pewnym sensie tytulatura ta pokazywała również, że ludzie żyją w spokojnym, stabilnym i zwycięskim Imperium, które nie przegrywa. Dzięki tej tytulaturze także świadomość zwycięstw docierała w najdalsze zakątki (wiedza o zwycięstwie w Brytanii była znana na Wschodzie albo klęski Partów widziane w Galii czy Brytanii). Takie przedstawianie zwycięstw poprzez numizmaty (zarówno cenne aureusy, jak i na zwykłych brązowych monetach) idealnie współgrało z całością propagandy cesarskiej, którą rozpoczął przekazywać społeczeństwu rzymskiemu w szerokim kontekście Oktawian August. Zwycięstwo w wojnie było przecież nośnikiem powszechnego pokoju, tak propagowanego przez pierwszego z cesarzy.

„Zwycięska” tytulatura też często bywała tworzona „na wyrost”. Zdarzało się, że Rzym nie prowadził żadnych podbojów, ale przypominał wszystkim, że w każdej chwili legiony mogą zacząć marsz ku zwycięstwu, tak jak np. przypomniano o zwycięstwach Druzusa Starszego czy Germanika za czasów Kaliguli i Klaudiusza. To też stanowiło niezwykle ważny element propagandy cesarskiej – łączność z dawnymi zwycięstwami, ich komemoracja oraz

utrzymywanie wizji, że wszystko jest w porządku i Rzymianie wciąż dysponują przerażającą wrogów siłą.

Podsumowując jednym zdaniem, zwycięski cesarz miał docierać w każdy zakątek Imperium oraz poza jego granice.

Kończąc powyższe rozważania w tym krótkim studium, jako postulat badawczy proponuję i wnioskuję, żeby nadal rozwijać i prowadzić badania nad numizmatyką starożytnego Rzymu, a zwłaszcza studia szczegółowe (wraz z kontekstem ekonomicznym, politycznym i społecznym) nad „zwycięską” tytulaturą używaną przez cesarzy od I w. p.n.e. do V w n.e., ponieważ w tej dziedzinie czeka jeszcze kilka nieopracowanych zagadnień.

Załącznik 1. Tabela legend wykorzystywanych na opisanych monetach⁴¹

<i>Legenda</i>	<i>Znaczenie</i>
AEGVPT(O) CAPTA	Egipt zajęty przez wojska rzymskie. Legenda używana po klęsce Antoniusza i Kleopatry VII pod Akcjum.
AVG(VSTVS) AVGVST(us)	Imię przyjęte przez Oktawiana. Stało się jego tytułem i było przyjmowane przez kolejnych cesarzy jako kontynuacja tradycji i nawiązywanie do pierwszego cesarza.
ARMENIA CAPTA	Zajęcie Armenii.
ARMEN(ia) RECE(PTA)	Odzyskanie, zajęcie Armenii.
ARMENIAC(us)	Zwycięzca nad Armeńczykami.
ASIA RECEPTA	Odzyskanie, zajęcie Azji.
C lub CAES(AR)	Najpierw używany jako <i>cognomen</i> rodu Juliuszy. Następnie został przekształcony w tytuł cesarski przez Oktawiana Augusta i był używany przez niego samego lub jako tytuł dziedzica tronu, zwłaszcza w I w. n.e.
CIVIB ET SIGN MILIT PART RECVP	Civibus et Signis Militaribus a Parthis Recuperatis, czyli obywatele oraz wojskowe chorągwie odzyskane na Partach,
COM(mune) ASI(A)	Wspólna Azja, używane dla upamiętnienia odzyskania terenów Azji Mniejszej z rąk Antoniusza i Kleopatry VII.

⁴¹ Tabelę wykonano na podstawie CHRE II, s. 41-43.

COS (Consul)	Konsul. Było to najwyższe stanowisko urzędnicze w Republice Rzymskiej sprawowane przez dwóch ludzi wybieranych na rok. W Cesarstwie urząd ten stał się mniej istotny w polityce, lecz wciąż pozostawał najwyższym rangą urzędem. Często był sprawowany osobiście przez cesarza. Jeśli któryś z cesarzy sprawował ten urząd więcej niż raz, na monetach dopisywano numer oznaczający który raz z kolei cesarz sprawuje urząd konsula.
DE(victus) BRITANN(IS)	Podbił Brytonów (mieszkańców Brytanii).
DIVI	Ubośtwiony.
F(ilius)	Syn. Najczęściej używany z tytułem DIVI.
GERM(anicus)/ DE(victus) GERM(anis)	Zwycięzca nad Germanami/ Podbił Germanów.
III VIR	Triumwir. Urząd podobny konsulowi, lecz nadawany i sprawowany w rzymskich koloniach.
IMP(erator)	W Republice Rzymskiej tytuł dowódcy wojskowego, później stał się honorowym wyróżnieniem zwycięskich dowódców. Cesarze posługiwali się tym tytułem, niezależnie od tego czy zwycięstwo odnieśli na własną rękę czy tylko wyobrażone. Ponadto dla cesarzy nieważne było czy zwycięstwo odniesiono osobiście czy poprzez swoich dowódców. Jeśli zwycięstw odnoszono więcej, zaznaczano to poprzez odpowiednią numerację.
P(ontifex) M(aximus)	Najwyższy Kapłan. W czasach przed Oktawianem stał na czele kolegium kapłańskiego. Po śmierci Lepidusa na to stanowisko desygnowano Oktawiana, a następnie ten tytuł przypisywano większości następnych panujących.
ROM(ae) ET AVGVST(ae)	Napis na fryzach świątynnych, które pojawiają się na monetach, oznaczają, że coś jest dedykowane lub przekazywane pod opiekę Rzymowi i Augustowi.
S(enatus) C(onsulto)	„Za zgodą Senatu” – zwyczajowa formuła dodawana na monetach rzymskich wskazująca, kto wyraził zgodę na emisję monety
S(enatus) P(opulus)Q(ue) R(omanus)	Senat i Lud Rzymski.

TR(ibuniciae) POT(estate)	Dokładnie znaczy: „z mocą trybuna” (czyli z prawem weta i nienaruszalności), ale bez sprawowania i bycia samym trybunem. W Republice wielu ludzi było chronionych przez trybunów, jednak w okresie cesarskim była to już funkcja honorowa, którą nadawano cesarzom. Numery po, które są w legendzie wskazują który raz władza trybuńska była nadawana.
VIC(T)(or)	Zwycięzca.

Załącznik 2. Ilustracje monet wykorzystanych w pracy nad artykułem wraz ze źródłami podanymi w nawiasie.

- il. 1 (<https://www.cngcoins.com/Coin.aspx?CoinID=266204> dostęp dn. 19.06.2023 r.)
- il. 2 (<https://www.acsearch.info/search.html?similar=1592665> moneta z datą 08.10.2015 dostęp dn. 19.06.2023 r.)
- il. 3 (<https://twitter.com/VeraCausa9/status/1107819003395956737/photo/1> dostęp dn. 19.06.2023 r.)
- il. 4 (<https://www.flickr.com/photos/julio-claudians/7408422290> dostęp dn. 19.06.2023 r.)
- il. 5 (<https://www.wildwinds.com/coins/sear5/s1588.html> dostęp dn. 19.06.2023 r.)
- il. 6 (https://www.vcoins.com/en/stores/arsantiqva/246/product/clauidius_cistophorus_4142_ad_rom_et_avg_com_asl_very_rare_rrr_roman_coin/848460/Default.aspx dostęp dn. 19.06.2023 r.)
- il. 7 (https://www.icollector.com/Roman-Empire-Octavian-Aureus-ca-19-18-BC-AV-7-79g_i9257965 dostęp dn. 19.06.2023 r.)
- il. 8 (<https://www.numisbids.com/n.php?p=lot&sid=4100&lot=684> dostęp dn. 19.06.2023 r.)
- il. 9 (<https://en.numista.com/catalogue/pieces248064.html> dostęp dn. 19.06.2023 r.)
- il. 10 (<https://en.numista.com/catalogue/pieces247176.html> dostęp dn. 19.06.2023 r.)
- il. 11 (<https://www.coinarchives.com/a/results.php?results=100&search=Nero+AND+Didr+AND+GERMANI+AND+ARMENIAC+AND+615> dostęp dn. 19.06.2023 r.)

- il. 12 (<https://www.coinarchives.com/a/results.php?results=100&search=Augustus+AND+Aure+AND+CAESARI+AND+RECVPER+AND+133var>. dostęp dn. 19.06.2023 r.)
- il. 13 (<https://www.biddr.com/auctions/nac/browse?a=186&l=166026> dostęp dn. 19.06.2023 r.)
- il. 14 (<https://www.numisbids.com/n.php?p=lot&sid=1566&lot=189> dostęp dn. 19.06.2023 r.)
- il. 15 (<https://www.cngcoins.com/Coin.aspx?CoinID=96995> dostęp dn. 19.06.2023 r.)
- il. 16 (<https://en.numista.com/catalogue/pieces247174.html> dostęp dn. 19.06.2023 r.)
- il. 17 (https://www.wildwinds.com/coins/sear5/s1892.html#RIC_0069 dostęp dn. 19.06.2023 r.)
- il. 18 (<http://www.forumancientcoins.com/catalog/roman-and-greek-coins.asp?vpar=2709&pos=0&sold=1> dostęp dn. 19.06.2023 r.)
- il. 19 (<http://www.forumancientcoins.com/numiswiki/view.asp?key=Nero%20Gold%20Quinarius> dostęp dn. 19.06.2023 r.)

Bibliografia:

1. *Aspects of Roman History 82 BC – 14 AD. A Source Based Approach*, ed. by H. Swain, M.E. Davies, London–New York 2010.
2. Awianowicz B.B., *Gramatyka monet rzymskich okresu republiki i Cesarstwa, t. 1, Kompendium tytulatur i datowania*, Toruń 2017.
3. Barrett A.A., *Caligula. The Corruption of Power*, London–New York 1993.
4. Barrett A.A., *Caligula. The Abuse of Power*, London–New York 2015.
5. Baudy G., *Cista mystica*, w: *Reallexikon für Antike und Christentum*, Supplementband 2, Lieferung 11, Stuttgart 2004, sp. 376–388.
6. Bédoyère G. de la, *Pretorianie. Rozkwit i upadek rzymskiej gwardii cesarskiej*, Kraków 2018.
7. Bigwood J.M., *Some Parthian Queens in Greek and Babylonian Documents*, „*Iranica Antiqua*” 43 (2008), s. 235–274.
8. Cogitore I., *La légitimité dynastique d’Auguste à Néron à l’épreuve des conspirations*, Paris 2002.
9. Crummy P., *City of Victory. The Story of Colchester – Britain’s First Roman Town*, Colchester 1997.
10. Dando-Collins S., *Blood of the Caesars. How the Murder of Germanicus Led to the Fall of Rome*, Hoboken 2008.

11. Dąbrowa E., *The Arsacid Empire*, w: *The Oxford Handbook of Iranian History*, ed. by T. Daryaee, Oxford 2012, s. 164–186.
12. Eck W., *The Age of Augustus*, Oxford 2003.
13. Edelman-Singer B., *Das römische Reich von Tiberius bis Nero*, Darmstadt 2017.
14. Gallivan P.A., *Some Comments on the Fasti for the Reign of Nero*, „Classical Quarterly” 24 (1974), s. 290–311.
15. Osgood J., *Claudius Caesar. Image and Power in the Early Roman Empire*, New York 2010.
16. *Roman Imperial Coinage*, vol. I, *Augustus–Vitellius (31 BC–69 AD)*, ed. by H. Mattingly and E. A. Sydenham, London 1923 (revised by C. H. V. Sutherland and R. A. G. Carson, London 1984).
17. Scullard H.H., *From the Gracchi to Nero. A History of Rome 133 B.C. to A.D. 68*, London 2011.
18. Seager R., *Tiberius*, Malden–Oxford–Carlton 2005.
19. Sheppard S., *Actium 31 BC. Downfall of Antony and Cleopatra*, New York 2009.
20. Strugnell E., *Thea Musa, Roman Queen of Parthia*, „Iranica Antiqua” 43 (2008), s. 275–298.
21. Vagi D.L., *Coinage and History of the Roman Empire c. 82 B.C. – A.D. 480*, vol. II, *Coinage*, Sidney (Ohio) 1999.
22. Wells P.S., *The Battle That Stopped Rome*, Norton 2003.

dr Maciej Wojcieszak



Powstanie Warszawskie 1944

1 sierpnia 1944 r., wybuchło w okupowanej Warszawie powstanie. Ten zbrojny, niezwykle bohaterski zryw Polaków zapisał się w historii II wojny światowej jako piękne świadectwo miłości do Ojczyzny i obrony zagrożonych wartości. Dla ratowania honoru i godności człowieka powstańcy położyli na szalę własne życie. Podjęli bój, do którego przygotowywał się cały naród przez wszystkie lata okupacji. Było to ich prawo i obowiązek, z którego wywiązali się doskonale, płacąc niestety najczęściej cenę najwyższą – własne życie.

Hasłem walki powstańców była wolność i honor oraz ciągła pamięć o tej, która nie zginęła. O tej pamięci mówił Ojciec Święty Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 r.: *Nie sposób zrozumieć tego miasta, Warszawy, stolicy Polski, która w roku 1944 zdecydowała się na nierówną walkę z najeźdźcą, na walkę, w której została opuszczona przez sprzymierzone potęgi, na walkę, w której legła pod własnymi gruzami, jeśli się nie pamięta, że pod tymi samymi gruzami leżał Chrystus – Zbawiciel ze swoim krzyżem spod kościoła na Krakowskim Przedmieściu.*

Pamięć o czasach minionych, o czasach Powstania Warszawskiego, musi stać się okazją do odczytywania współczesności, która się stale rodzi na dziedzictwie wartości zbyt wielkich i świętych, aby były przeoczone czy zapomniane. Jesteśmy zatem zobowiązani i wezwani do pamiętania o tym, co w sierpniowe dni 1944 r. było krzykiem ówczesnego pokolenia Polaków, które nie godziło się ani na hitlerowskie zniewolenie, ani na nadciągające widmo pozornej wolności w ramach systemu obcego duchowi, kulturze i tradycji narodu polskiego. Potwierdzeniem pozorów militarnej i ludzkiej obecności było wygaszanie działań na froncie, który zza Wisły przyglądał się ginącej Warszawie i tragedii Polaków. Dokonywała się jednak rzecz wielka i niezapomniana podczas powstańczego zrywu. Nie da się zmierzyć skali determinacji ludzi, których przyrodzonym prawem jest życie w wolności. Każdy pomysł na takie życie trzeba oceniać według intencji, które były przecież poparte nadzieją na zaangażowanie sił, które znajdowały się w zasięgu dzia-

łań powstańczych, a mimo to z pomocą nie przyszły. Raz jeszcze doświadczili Polacy prawdy, że człowiek, który nie buduje na wartościach, w którego działaniach dominuje wyrachowana ideologia i wola panowania, nie może być nawet potencjalnym partnerem, choćby chodziło o najsłusniejszą sprawę.

Wspominamy więc Warszawę zdradzoną przez sprzymierzeńców, osamotnioną w swej walce, ale wielką wielkością ludzkich serc. Wspominamy powstańców z gorącym sercem przepełnionym uczuciem miłości Boga, Honoru i Ojczyzny, którzy ofiarnie oddawali życie. Ich bitewny trud trwał aż 63 dni! Przekonani do końca o słuszności swojej ofiary, pokazali zdumionemu światu, że Polak potrafi nie tylko pięknie żyć, ale i pięknie umierać.

Powstanie Warszawskie pozostanie na zawsze w pamięci i historii jako zryw bohaterski dyktowany miłością do Ojczyzny, w obronie wolności i godności narodu o tysiącletniej kulturze, jako sztandar ludzkości podniesiony w obliczu dwóch najbardziej barbarzyńskich systemów totalitarnych, sztandar uwieńczony Chrystusowym krzyżem. To powstanie będzie na zawsze świadectwem i głośnym krzykiem protestu przeciwko wszelkiej polityce kapitulacji, podłości i zdradzie, ponieważ wolność narodu jest wartością, dla której należy poświęcić wiele, a czasem wszystko.

Kazimierz Ickiewicz



Recykling w literaturze i kulturze

W obecnym świecie literatury trudno jest osiągnąć oryginalność. Najwybitniejsze pomysły fabularne, idee, formy i kompozycje tekstów zostały już stworzone, a następnie wielokrotnie powielane przez kolejnych autorów. Jak zauważa francuski filozof i krytyk literacki Roland Barthes „tekst jest tkanką cytatów, pochodzących z nieskończonego wielu zakątków kultury” (R. Barthes, *Śmierć autora*, Teksty Drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (54/55), 247–251, przeł. Michał Paweł Markowski, 1999 r.), tak więc proces kształtowania utworu polega na umiejętnym dobieraniu istniejących już motywów i cytatów zaczerpniętych z wybranego obszaru kultury do autorskiej kompozycji. Jednak w obszarze kulturowym nie tylko najwybitniejsze utwory podlegają procesowi recyklingu. Autorzy decydują się na adaptacje toposów powszechnie zapomnianych lub uznawanych za śmieci w celu przypomnienia ich istoty, ponownego odczytania lub aby zwrócić uwagę na inną ścieżkę problematyki.

Według słownikowej definicji proces ten ma również wymiar semiotyczny. To „działanie polegające na przełożeniu tekstu kultury o danej strukturze semiotycznej, określonych kwalifikacjach gatunkowych oraz stylistycznych na inną strukturę semiotyczną, gatunkową czy stylistyczną” („adaptacja”, *Słownik pojęć i tekstów kultury. Terytoria słowa*, red. E. Szczęsna, Warszawa 2002 r., s. 9), a więc zmianie formy określonej podziałami naukowymi. Metafora recyklingu w tekstach kultury widoczna jest także w przypadku literackich kolaży. Wspomniana przeze mnie kategoria stylistyczna polega na „budowaniu tekstu z różnego rodzaju cytatów i quasi-cytatów, umiejętnym wprowadzeniu ich w tekst autorski po to, aby wypowiedź wymagała znalezienia i odczytania sensów odniesień intertekstualnych” („kolaż”, *Słownik pojęć i tekstów kultury. Terytoria słowa*, red. E. Szczęsna, Warszawa 2002). Powinna więc ona wywoływać w odbiorcach refleksje i nakierować ich na konkretny tok rozumowania tekstu, jaki wyznaczają „relacje między dziełem zbudowanym w konwencji i utworami przywołanymi, włączonymi w jego

obręb” (*Ibidem*, s. 142.). Zarówno adaptacja, kolaż, jak i recykling są procesami, w których tekst autorski odpowiednio przeplata się z nawiązaniem do innych dzieł literackich. Według koncepcji filozoficznej Rolanda Barthesa „tekst jest jak Tkanina; dotąd jednak uznawaliśmy zawsze tę tkaninę za wytwór, gotową zasłonę, za którą stoi bardziej lub mniej ukryty sens (prawda), teraz podkreślamy, w tkaninie płodną ideę: tekst tworzy się, wypracowuje przez nieustanne splatanie” (R. Barthes, *Przyjemność tekstu*, przeł. Ariadna Lewańska, Warszawa 1997, s. 92.). Traktowanie utworu literackiego podobnie jak materiału, umożliwia pełne wyzwolenie swobody artystycznej oraz pozwala na splatanie się ze sobą wątków nakierowanych przez autora. W utworach literackich i kulturowych można zauważyć przenikanie motywów i toposów z tradycji literackiej. Odniesienia te, mimo jednakowego trzonu, na przestrzeni epok nabierają nowych cech w wymiarze znaczeniowym, semiotycznym i gatunkowym. Mogą one zmienić docelową grupę odbiorczą lub przybrać inną formę przedstawienia. Czynniki, które wpływają na zmiany charakterologiczne danych toposów, są tendencje panujące w obecnej literaturze, nowo powstające zjawiska kulturowe, jak i indywidualne intencje autora. Zabieg literackiego odzysku może być stosowany wobec motywów zapomnianych, odrzucanych i zaginionych, co wpływa na „zmianę statusu przedmiotu” (W. Świątkowska *Recykling*, w: *Performatyka. Terytoria*, red. E. Bał, D. Kosiński, Kraków 2017 r., s. 229.), jak i w stosunku do wątków popularnych, często przejawiających się w tradycji literackiej, aby „przeniesione w inny kontekst nabrały nowych sensów” (*Ibidem*, s. 228.). Recykling w literaturze i kulturze pojmuję jako metaforyczny proces odkrywania motywów zachodzący na przestrzeni wieków, co postaram się udowodnić w poniższej rozprawie.

Transformacja materiału literacko-kulturowego zachodzi wobec motywów nieznanych powszechnie, lecz przewijających się w każdej epoce, pełniąc tamże odmienną funkcję i różną formę. Recykling artystyczny może być niezauważalny dla szerszego grona odbiorców, gdyż stosowany jest on dla wątków niespopularyzowanych naukowo, niszowych. Powyższą rolę w kulturze pełni ewolucja motywu liberatury, przejawiającej się w postaci różnorodnych form kompozycyjnych na przestrzeni wieków. Według Zenona Fajfera – polskiego poety i teoretyka, liberatura jest „literaturą totalną, w której tekst i przestrzeń książki stanowią nierozzerwalną całość” (Z. Fajfer, K. Bazarnik, *liryka, epika, dramat, liberatura* w: *Liberatura czyli literatura totalna. Teksty zebrane z lat 1999–2009*, Kraków 2010 r., s. 43.). Słowa te podkreślają, że w liberaturze istotna jest równorzędność utworu do jego graficznego zobrazowania. Treść i forma dzieła mają stanowić integralną całość. Fajfer traktuje liberaturę jako „odrębny rodzaj literacki, w którym oprócz tekstu nośnikami znaczenia są także wszelkie elementy graficzne i fizyczna przestrzeń książki”

(Ibidem, s. 47). Na rozumienie treści wpływają więc elementy teksturalne, takie jak odstępy między wierszami, wyszczególnienia danych wyrazów, różnorodność czcionek, kształt i kierunek wersów czy przedstawienie treści w formie piktogramu. W tym przypadku rola czytelnika nie ogranicza się jedynie do „biernej konsumpcji tekstu”, lecz prowadzi do dokonania „aktu poznawania”, skupia się na „działaniu „aktywnym” poszukiwaniu ukrytych znaczeń i przesłania zakodowanego graficznie przez autora (Z. Fajfer, *Aneks do „Aneksu do Słownika terminów literackich” w: Liberatura czyli literatura totalna*, Kraków 2010 r., s. 40.).

Wojciech Kalaga zaznacza, iż „czytelnik tekstu liberackiego w większym lub mniejszym stopniu staje się czytelnikiem interaktywnym i aleatorycznym” (W. Kalaga, *Wstęp: Liberatura: słowo, ikona, przestrzeń w: Liberatura czyli literatura totalna*, Kraków 2010 r., s. 18.). Utwór liberacki odbierany będzie w zależności od czytelnika – jako indywidualnej jednostki rozumowej. Interpretacja takowego dzieła może także zależeć od przypadku, niejako kaprysu myślenia odbiorcy w danej chwili, na który składa się także ogół jego wiedzy i doświadczeń życiowych. Zenon Fajfer nie uważa liberatury za nowo powstały styl czy „nurt w literaturze”, lecz jako „sposób myślenia: o słowie, o literaturze, o książce, z uwzględnieniem ich cech fizycznych” (Z. Fajfer, *Liberatura: hipersięga w 3 epoce hipertekstu w: Liberatura czyli literatura totalna*, Kraków 2010 r., s. 5.).

W niektórych przypadkach obejmuje ona bardziej „aspekt architektoniczny dzieła, w innych wizualny, w jeszcze innych materialny” (Ibidem, s. 5.). Te trzy ścieżki mogą się również swobodnie przenikać, przybierając spójną formę. Tym sposobem kategoria zyskuje na różnorodności i uniwersalności. Ścieżkę myślenia obroną przez teoretyków liberatury możemy dostosować nie tylko do tekstów literackich, lecz także do innych okręgów artystycznych, takich jak muzyka, architektura czy sztuka. Recykling myśli liberackiej jest szeroko zobrazowany w przeszłych działaniach i dokonaniach artystycznych. Z biegiem czasu zmieniały się celowość, sposób wykonania oraz funkcjonalność motywu.

Modyfikacja liberatury jest złożonym procesem historiotwórczym, na który wpływały również potrzeby przekazania danej myśli odbiorcom, będące nie tylko prostą informacją, lecz także skłaniające do podjęcia pewnych czynów, pobudzające do refleksji. Pierwsze formacje tekstowe, które możemy dzisiaj określić jako przykłady liberatury powstały w fazie rozwoju najstarszych cywilizacji – wśród plemion bliskowschodnich oraz w starożytnym Egipcie. Wynalezione ok. 3500 lat p.n.e. przez Sumerów pismo klinowe w pierwotnym kształcie miało formę ideograficzną, a więc było układane za pomocą prostych obrazków. Formację pisma rozpoczęto od zilustrowania podstawowych elementów życia codziennego tamtejszego ludu, takich jak chleb, woda,

głowa – człowiek, dzień czy ptak. Piktogramy obrazowały treść w możliwie najprostszy sposób, dzięki czemu pismo zyskało uniwersalny i zrozumiały dla każdej jednostki język. Gdy liczba znaków poczęła się diametralnie zwiększać, zaczęto upraszczać formę zapisu. Piktogramy przekształcono w kreski uzyskiwane poprzez odbicie w glinie kawałków trzciny, dzięki czemu po latach zmian i ewolucji powstał pierwszy język pisany i pierwszy sumeryjski alfabet. Podobną sytuację obserwujemy w historii cywilizacji starożytnego Egiptu, jednakże w tym przypadku większą istotę odgrywały piktogramy wykonywane niezwykle szczegółowo. Choć pismo hieroglificzne może być uznawane za prymitywne, historycy udowadniają, iż nie należało ono do najprostszych w rozczytaniu. Jest ono nie tylko w stanie przekazać skomplikowane treści, podobnie jak nasz alfabet, ale również dokładnie precyzować zdarzenia i opisywane czynności.

Hieroglify podzielone zostały na trzy podgrupy: fonetyczne, ideograficzne i determinatywne, co pozwoliło uściślić i sprecyzować przekazywaną informację. Istotę powstania pisma Egipcjan dla „narodzin liberatury” udowadniają w *„Krótkiej historii liberatury”* Katarzyna Bazarnik i Zenon Fajfer. Badacze wskazują, iż „Już napisy na ścianach egipskich grobowców i sarkofagów mają typowo liberacki charakter – przy ich sporządzaniu uwzględniano takie czynniki, jak: architektura wnętrza i ułożenie mumii, w wyniku czego inskrypcje biegły w różnych kierunkach, tworząc kompozycyjną całość z towarzyszącymi im malowidłami i przestrzenią wnętrza komory grobowej.” (K. Bazarnik, Z. Fajfer, *Krótką historia liberatury w: Liberatura, czyli literatura totalna*, Kraków 2010 r., s. 86.).

Pismo klinowe, jak i język hieroglificzny traktuję więc jako przykłady liberatury w aspekcie wizualnym, gdyż w wyrazisty sposób przekazują one informację zarówno za pomocą formy i treści. Czytelnik obu języków zostaje nakłoniony do działania interaktywnego, zrozumienia przedstawionego mu ciągu znaków i przełożenia go na indywidualne działania. Celem utworzenia pierwotnych języków była potrzeba sformalizowania i przekazania informacji gospodarczych, finansowych i administracyjnych innym członkom cywilizacji. Dalszy rozwój metody liberackiej możemy wyszczególnić na podstawie kompozycji muzycznych epoki manieryzmu. Okres ten, przypadający na przełom XIV i XV wieku charakteryzował się „dążeniem do doskonałości technicznej dzieła i wyrafinowanej, dekoracyjnej formy” (*Wielki słownik języka polskiego*). Precyzowany przez niemiecką muzykolożkę Urszulę Günther styl *Ars subtilior* charakteryzował się uniesieniem poprzednich metod kompozycji na wyższy stopień komplikacji. Metamorfozie uległy elementy w dziedzinach znakowania menzuralnego (rozdrobienie wartości rytmicznych), harmoniki, lecz przede wszystkim w dziedzinie notacji. Śred-

niowieczni kompozytorzy zaczęli wykorzystywać w swoich rękopisach kolor czerwony oraz stosować wyrafinowaną, niestandardową formę zapisu. Oryginalniejsza i ciekawsza forma kompozycji wpływała na jej potencjał i zainteresowanie wykonawcze, dzięki czemu zyskiwała na popularności. Płaszczyna muzyczna została niejako zrównana z wartością estetyczną dzieła. Formy *Ars subtilior* skupiały się głównie na rozwoju świeckiej liryki wokalne. Spośród wielu twórców w historii muzyki jako twórca manierystyczny realizujący styl *Ars subtilior* wyróżnił się francuski kompozytor Baude Cordier. Artysta skomponował rondo „Belle, Bonne, Sage” (z fr. „Piękna, dobra, zaradna”) – liryczną pieśń o miłości, która została napisana w kształcie serca. W ten sposób Cordier nie tylko podkreślił i uwidocznił tematykę kompozycji, lecz w górnym obrębie kształtu serca zawarł technikę polifoniczną kanonu – umieszczając trzy głosy: cantus, czyli linię melodyczną, tenor oraz kontratenor. Ponadto, używając koloru czerwonego, artysta zaznaczył zmiany rytmiczne zachodzące w utworze.

Forma utworu doskonale współgrająca z tekstem kompozycji wpisuje się w ramy definicji liberatury, gdyż „nośnikiem znaczenia” w utworze „są także wszelkie elementy graficzne” (Z. Fajfer, *Nie(o)pisanie liberatury w: Liberatura, czyli literatura totalna*, Kraków 2010 r., s. 60.).

Kolejnym przykładem transformacji liberatury na przestrzeni wieków jest wprowadzenie w liryce barokowej poezji kunsztownej. Od połowy XVI do XVIII wieku w literaturze i kulturze zauważalne były nowe tendencje, zakładające odrzucenie harmonii i ładu. W sztuce barokowej uwagę odbiorców miały zwrócić takie elementy, jak przepych, liczne kontrasty, ruch, dynamika czy monumentalizm formy. Zarówno teksty, rzeźby, obrazy, jak i dzieła architektoniczne miały walczyć z kontrreformacją, a więc przekonać innowierców do wiary chrześcijańskiej. Kunsztowne i niesztampowe formy tekstów, takie jak akrostychy, serpentyna lub prostokąt, zyskując na oryginalności, miały umocnić przekaz tekstowy. Celem artystycznym wspomnianej metody było wyeksponowanie nietypowego konceptu, stworzonego na podstawie odkryć autora i tym samym zrealizowanie go w taki sposób, aby zachęcić odbiorcę do przeczytania i zastanowienia się nad rozwiązaniem tekstowej zagadki. Przykładem poezji kunsztownej w twórczości barokowej, a jednocześnie wierszem obrazującym technikę liberatury jest dzieło „*Na jednego*” Jana Andrzeja Morsztyna. Autor napisał utwór w formie akrostychu, czyli „wiersza, w którym początkowe litery, sylaby lub słowa wersów lub zwrotek tworzą wyraz albo zdanie” (*Wielki słownik języka polskiego*). Odczytanie akrostychu bez uprzedniej wiedzy o jego formie jest możliwe, dzięki graficznemu wyeksponowaniu pierwszych części wersów bądź zwrotek. Poprzez zastosowanie niestandardowej metody uformowania poematu staje się czytelny na

dwóch płaszczyznach – treści pierwotnej i metaforycznej, wiążącej się z przesłaniem, spuentowaniem lub wskazującej na ukrytego adresata poematu.

Morsztyn w swojej kompozycji wyróżnia pierwsze litery każdego wersu, dzięki czemu możemy odczytać słowo „kpie” nacechowane wulgarnie, o złych konotacjach. Według Wielkiego słownika języka polskiego definiowane jest jako „osoba, którą mówiący uważa za głupią i nierozgarniętą” (*Wielki słownik języka polskiego*). Już w pierwotnej formie wiersza podmiot liryczny daje czytelnikowi wskazówkę, aby, o ile cechuje się on biegłością i inteligencją, zapoznał się z treścią „po kraju tej kartki”, czyli w miejscu, gdzie tekst zbliża się do krawędzi papieru. Metodę działania staropolskich poetów trafnie opisuje Krystyna Maksimowicz, pisząc, że „Twórcy akrostychów najczęściej bawili się z czytelnikiem. Zazwyczaj nie sygnalizowali, o jaką formę wypowiedzi literackiej chodzi, ale bywało też, że nie pozostawiali czytelnikowi wątpliwości, z jakim wierszem ma do czynienia, informując o tym w tytule czy też w tekście utworu.” (K. Maksimowicz, *Oświeceniowy rebus polityczny. O ukrytych w akrostychach nazwiskach wodzów targowickich*, Warszawa 2011 r., s. 114.). Formowanie poezji kunsztownej nie zawsze kończyło się sukcesem i pozostawieniem śladu wybitnego talentu w historii literatury. Działo się tak zwłaszcza w przypadku niszowych twórców, którzy podejmowali starania, by dojść do sławy. Sięganie po najbardziej absurdałne i ryzykowne formy często kończyło się efektem odwrotnym od zamierzonego, czyli niezrozumieniem przez odbiorców. Ekscentryczne i uduchowione modele poezji kunsztownej tworzył ksiądz Wojciech Waśniowiecki. W jego zbiorze z 1644 roku zatytułowanym „Wielkiego Boga wielkiej Matki ogródek” znajdziemy między innymi literacką serpentynę czy prostokąt. Aspektem istotnym dla zrozumienia ich treści jest odczytanie tekstu we właściwej kolejności. W przypadku serpentyny należy wykorzystać znaki umiejscowione na środku do odczytania górnego i dolnego wersu. Wielkie litery nie mają jednak jedynie utrudnić sposobu odebrania dzieła, lecz nade wszystko uwidoczniać wskazaną przez autora adresatkę serpentyny – Maryję. Koncept słownego prostokąta zbudowany jest przy użyciu zupełnie odmiennych zasady. Niezależnie od tego, czy przeczytamy wiersz wers po wersie czy od góry do dołu, uzyskamy tę samą treść. Wyszukane, barokowe formy poetyckie świadczą w tym przypadku o założeniach kulturowych epoki, prezentując obieraną wówczas topikę i bazując na oryginalnie stworzonym przez autora koncepcie. Liberatura w baroku ukazuje sposób postrzegania poezji kunsztownej poprzez aspekt konstrukcyjny dzieła.

Kolejnym etapem konwersji liberatury są graficzne i topograficzne projekty utworów awangardowych w XX wieku. Konstrukcyjne eksperymenty charakterystyczne są zwłaszcza dla futuryzmu, czyli kierunku cechującego

się „zerwaniem z tradycyjnymi środkami wyrazu artystycznego” (*Wielki słownik języka polskiego*). Niestandardowe, łamiące wszelkie zasady kompozycji nie miały już wyłącznie nadawać utworom estetyki i oryginalności (jak było w przypadku poezji kunsztownej w baroku), lecz lepiej obrazować „chaotyczność doznań współczesnego człowieka i dynamikę świata, w którym on żyje” (S. Rosiek, R. Grześkowiak, E. Nawrocka, B. Oleksowicz, *Między tekstami. Język polski. Podręcznik dla liceum i technikum. Zakres podstawowy i rozszerzony. Cz. 2. Renesans. Barok. Oświecenie. (echa współczesne)*, Gdańsk 2003 r., s. 163.). Wojciech Kalaga podkreśla, iż „dwudziestowieczne wysiłki zaprzęgnięcia języka w służbę oka różnią się [...] od tradycyjnej poezji wizualnej. Nie idzie w nich jedynie o sprzęgnięcie kształtu czy obrysu wiersza z jego treścią, a o zgłębienie możliwości wizualno-semantycznych znaku językowego” (W. Kalaga, *Liberatura: słowo, ikona, przestrzeń*, w: *Liberatura, czyli literatura totalna*, Kraków 2010 r., s. 9.).

Dwudziestowieczne utwory literackie były często tworzone na zasadzie przypadku, stanowiąc wówczas zaprzeczenie wszelkim zasadom moralności i estetyki. Awangardowi poeci w swoich dziełach zestawiali także słowa o podobnej warstwie dźwiękowej, aby ich dominującym zmysłem odbioru był słuch. Jak dowodzą Katarzyna Bazarnik i Zenon Fajfer „W obu tych przypadkach pełną realizację idei autora umożliwiło dopiero odejście od klasycznej, kodeksowej budowy tomu.” (K. Bazarnik, Z. Fajfer, *Krótką historia literatury*, w: *Liberatura, czyli literatura totalna*, Kraków 2010 r., s. 91.). Autorem futurystycznym, który tworzył wiersze figuralne, kaligrama i w sposób wizualny wykorzystywał znaki werbalne był Guillaume Apollinaire. Francuski poeta formował swoje dzieła, aby kształtem przypominały proste elementy życia codziennego, na przykład krawat, zegarek, mandolinę, koronę czy serce. Miało to natychmiastowo wywołać u odbiorcy skojarzenia z daną istotą lub doświadczeniem, gdyż forma utworu nawiązywała do jego treści. Zgodnie z tą metodą fragment „Kanoniera konnego”, który traktuje o Paryżu jest w kształcie wieży Eiffela, a „Zasztyletowana gołębica i wodotrysk”, prezentowana w kształcie fontanny, zawiera motywy akwaticzne zarówno na płaszczyźnie tekstowej, jak i obrazowej. Charakter graficzny, zintegrowany z warstwą wizualną ma więc, w przypadku dzieł awangardowych i futurystycznych, obrazować działania, trudności życiowe i uczucia podmiotu lirycznego, a także stanowić dopełnienie treści. Przełomowość i ewolucję liberatury możemy również dostrzec w sposobie notacyjnym dwudziestowiecznych partytur muzycznych. Znaki, takie jak kropki, linie czy kreski, za pomocą których opisywano muzykę, zaczęły wychodzić poza klasyczny schemat pięciolinii i tym samym dawać muzykom większą swobodę wykonawczą. Zabieg ten zainicjował szerszy rozwój wirtuozerii, gdyż każdy mu-

zyk mógł odczytać i wykonać materiał dźwiękowy zupełnie inaczej. Zapisy graficzne zaczęły być stosowane szczególnie w opisywaniu muzyki elektronicznej, która w XX wieku była w początkowym etapie rozwoju.

Do kompozytorów tworzących niestandardowe partytury należeli między innymi Bogusław Schaeffer, John Cage, Cornelius Cardew oraz David Bedford. Notacja „Koncertu na fortepian i orkiestrę” Johna Cage’a stanowi przykład przenikającej się treści dzieła z jego artystyczną, malarską formą. Ta metoda twórcza nadaje dziełu wieloznaczności oraz wolności interpretacyjnej. Otwarta kompozycja i nowatorski sposób stworzenia dzieła jedynie symbolicznie oznaczają przebiegi dźwiękowe i ścieżkę frazowania, co umożliwiło muzykom wniesienie własnego wkładu w odczytaniu i odegraniu utworu. Motyw ten traktuję jako recykling myśli liberackiej, ze względu na równorzędną treść i formę dzieła oraz wykorzystanie znaków graficznych w nowatorski, odbiegający od przyjętych uprzednio reguł sposób.

Recykling liberatury odnajdujemy również w literaturze i kulturze współczesnej. Kształt i przekaz nowoczesnego dzieła liberackiego jest skutkiem zgromadzonych uprzednio osiągnięć, odkryć i badań literackich, lecz nie zawsze musi do nich nawiązywać. Współcześni autorzy poddają swoje dzieła różnorodnym modyfikacjom stylistycznym i graficznym, prezentując jednocześnie własny sposób definiowania liberatury. Agnieszka Rybarczyk podkreśla, iż w utworach polskich twórców – Katarzyny Bazarnik i Zenona Fajfera – „zaczyna być widoczna myśl istotna dla liberatów, a mianowicie idea paralelności świata literackiego i rzeczywistego, czy wręcz mityczne założenie odpowiedniości pomiędzy jedną a drugą rzeczywistością” (A. Rybarczyk, *Uksiążkowiec świat, czyli kilka słów o literaturze*, NR 16 (25), 2012 r., s. 349). Autorka zaznacza, że odtąd symbole i znaki graficzne zyskują nowe odczytanie i przesłanie. Litera nie jest już tylko przekazem danego dźwięku, sylaby czy głoski, lecz staje się osobnym symbolem graficznym – obrazem, który możemy odczytać na nowo, nie łącząc go z uprzednio przyjętą funkcją językową, „usamodzielniając się w kreowaniu znaczeń” (W. Kalaga, *Liberatura: Słowo, ikona, przestrzeń*, w: *Liberatura, czyli literatura totalna*, Kraków 2010 r., s. 11.). Dzieło kompletne w rozumieniu współczesnych liberatów to nie tylko słowa, lecz także wielowymiarowa przestrzeń między nimi, dana wielkość i kształt czcionek, oprawa oraz typ materiału, z jakiego jest zbudowana. Tę ścieżkę myślenia rozwija polski teoretyk liberatury – Zenon Fajfer, mówiąc, że „Książka i wydrukowany na niej tekst powinny się nawzajem dopełniać, tworzyć harmonię” (Z. Fajfer, *Aneks do „Aneksu do Słownika terminów literackich*, w: *Liberatura czyli literatura totalna*, Kraków 2010 r., s. 26.). Wspomniany przeze mnie duet badaczy i teoretyków literackich – Katarzyny Bazarnik i Zenona Fajfera odpowiada za opublikowanie manifestu liberackiego w 1999 roku.

Publikacja ta umożliwiła oficjalne zdefiniowanie pojęcia oraz wprowadzenie go do języka kultury. Redaktorzy poza pracami naukowymi są również twórcami dzieł liberackich, takich jak „Spoglądając przez dziurę ozonową” – tekstem zamkniętym w butelce, trójksięgów „Oka–leczenie” i „(O)patrzenie”. Ostatnie z wymienionych dzieł autor opisuje jako książkę fizycznie okaleczoną, ponieważ celowo został w niej naderwany róg okładki. Zabieg ten nadaje publikacji oryginalności, niepowtarzalności i od pierwszego spojrzenia nakłania czytelnika do rozważań problematyki dzieła. W obu trójksięgach, aby wyróżnić istotę przepływu między słowami zastosowano poligrafię, czyli, w interpretacji autora, zabieg pisma wielowymiarowego. Odmienne zabiegi liberackie dostrzegamy w przełamującej schematy i odróżniającej się od standardów wydawniczych publikacji „Spoglądając przez dziurę ozonową”. Pierwsze litery tego tytułu tworzą słowo „SPOD”, nakłaniające odbiorcę do spojrzenia na treść z innej strony i otworzenia butelki, aby odczytać dzieło. W szklanym naczyniu, nazywanym przez Fajferę liberatką, znajduje się foliał z nadrukowanym tekstem, który również można poznać na dwa sposoby – czytając całość lub jedynie pierwsze litery każdego słowa. Liberatura tworzona we współczesności przełamuje wszelkie literackie stereotypy i konwenanse. Współcześni liberaci, jak Katarzyna Bazarnik i Zenon Fajfer, sprzeciwiając się umieszczaniu książki w wydawniczej celi, stwarzają nowe odmiany dzieł liberackich. Współczesnych twórców charakteryzuje nieszablonowość, odwaga twórcza oraz integralność finalnej kompozycji.

Reasumując moje powyższe rozważania, dochodzę do konkluzji, iż liberatura jest motywem, który na przestrzeni wieków uległ procesowi recyklingu. Myśl liberacka z biegiem lat zmieniła rolę i funkcjonalność w kulturze, nieustannie przejawiając się w tradycji literackiej. Transformacja liberatury zachodziła na płaszczyźnie problematyki, docelowej grupy odbiorczej, przesłania i produktywności materiału. Liberatura była stosowana wobec różnych dziedzin artystycznych, aby metaforycznie przekazywać informacje, z początku o prostych codziennych czynnościach cywilizacji prehistorycznych, przez barokową, wyszukaną poezję kunsztowną i wiersze awangardowe, po dzisiejszy, niestandardowy kształt zapisów w muzyce i literaturze. Recykling jest procesem umożliwiającym odbieranie motywów powszechnych w tradycji literackiej w odmienny, ulegający ciągłym modyfikacjom sposób. Wanda Świątkowska określa jedno ze znaczeń recyklingu „mianem przeprogramowania form, oznaczającego wykorzystanie form, tematów, materiałów, stylów, mediów i dzieł istniejących, których znaczenie jeszcze się nie wyczerpało i które nie uległy procesowi destrukcji, lecz przeniesione w inny kontekst nabrały nowych sensów” (W. Świątkowska, *Recykling*, Kraków, 2017 r., s. 228.). Odpowiedni topos jest więc pojmowany na nowo poprzez nadanie innowa-

cyjnych cech charakterystycznych, mitologizację lub demitologizację postaci bądź pełnienie przez nią niekonwencjonalnej roli w świecie przedstawionym. Powyższe czynniki, jak i wiele innych aspektów dzieła literackiego, stanowią punkt odniesienia w ewolucji motywu. Kreacja toposu zależy od indywidualnych intencji autora oraz funkcji, jaką ma on pełnić w utworze. Przedstawionej przeze mnie transformacji artystycznej podległ w literaturze i kulturze motyw baby jagi, czyli kobiety, pojmowanej jako złej postaci fantastycznej, najczęściej występującej w bajkach, mitach i legendach. Wielki słownik języka polskiego podaje, że słowa te możemy definiować na dwa sposoby. Baba Jaga z opowieści to „występująca w folklorze i bajkach dla dzieci negatywna postać, przedstawiana jako stara, bardzo chuda i koścista kobieta z pociągłą twarzą i charakterystycznym hakowatym nosem, złośliwa i lubiąca szkodzić innym, nierzadko zajmująca się czarami i obdarzona magiczną mocą” (*Wielki słownik języka polskiego*). Natomiast w innym ujęciu nazywano tak „niesympatyczną i złośliwą kobietę” (*Wielki słownik języka polskiego*). Andreas Johns, badacz literatury słowiańskiej, wskazuje na mnogość sposobów interpretacji motywu baby jagi w historii i zilustrowania jej w różnorodnych kategoriach mówiąc, iż „Przedstawiono już wiele interpretacji imienia, wizerunku i postaci Baby Jagi. Wielu badaczy próbowało zrekonstruować historię jej pochodzenia i rozwoju, podczas gdy inni analizowali ją w kategoriach psychologicznych.” (A. Johns, *Baba Jaga, tajemnicza postać słowiańskiego folkloru*, tłum. K. Byłów, Owidz 2020 r., s. 17). Za szeroki obszar funkcjonowania motywu w obecnej kulturze odpowiada jego istotna rola i popularność w tradycji literackiej, odnoszącej się do kultury ludowej, folkloru i dawnych legend

Przedstawienie postaci jako baby jagi może pełnić w utworze rolę symboliczną, nawiązując do bogactwa kulturowego osiągniętego w przeszłości, cechować bohaterkę w negatywny sposób lub odwrotnie – nadać jej wyjątkowości i oryginalności, podkreślając jej odrębność od współczesnego świata. W rozważaniach warto również zwrócić uwagę na synonimiczne określenia baby jagi. Słownik synonimów wskazuje, że wyrazami bliskoznacznymi są: czarownica, wiedźma, jędza, Baba Jędza. Postacie te pełnią w literaturze podobne funkcje, lecz mają odmienne konotacje znaczeniowe, jak na przykład szeptucha, czyli kobieta odpędzająca złe moce, zajmująca się leczeniem, medycyną ludową bądź wróżbiarstwem. Z kolei bohaterkę, „która dzięki zdobytej wiedzy tajemnej potrafi wywoływać zjawiska nadprzyrodzone oraz robić rzeczy nieosiągalne dla innych” określano jako czarownicę – postać trudniąca się magią i czarami, posiadającą moc wzbudzania uczuć poprzez przygotowanie odpowiednich potraw bądź napojów. Ta niejednoznaczność nazewnictwa zauważalna głównie w bajkach magicznych wynika z krzyżowania się wizerunków demonicznych istot kobiecych za sprawą różnych

wpływów kulturowych. Jak stwierdza Violetta Wróblewska „Motyw Baby Jagi uznaje się za typowy dla opowieści wschodnich i wiąże się z wierzeniami pogańskimi, czarownicy przypisuje się rodowód zachodni i łączy się z chrześcijaństwem, w którego ramach była kojarzona ze współpracownicą diabła.” (*Czarownica w: Słownik polskiej bajki ludowej*, red. V. Wróblewska, Toruń 2019 r.). W celu dogłębnego przedstawienia transformacji motywu kobiety zajmującej się czynnościami spirytualnymi i fantastycznymi przedstawie przykłady kulturowe ukazujące konterfekt baby jagi, czarownicy oraz szeptuchy. Topos baby jagi po raz pierwszy zaczyna kształtować się w mitologii słowiańskiej. Jak wskazuje Andreas Johns „Najwcześniejsze interpretacje Baby Jagi identyfikują ją jako słowiańską, pogańską boginię [...], przerażającą istotę siedzącą w żelaznym moździerzu, dzierżącą w dłoniach żelazny tłuczek” (*Ibidem*, s. 30.). Z kolei rosyjscy badacze literatury, jak Aleksander Afanasjew czy Michaił Czułkow, interpretowali babę jagę jako „uosobienie chmury burzowej”, której atrybuty (kostur, kula, chatka na kurzych nogach) stanowiły metaforę gwałtownego i złowieszczonego charakteru (*Ibidem*, s. 31.).

Starodawne legendy przedstawiały babę jagę jedynie w negatywnych konotacjach. Złe nacechowanie postaci potwierdza także samo znaczenie słowa „jaga”, które w języku prasłowiańskim pojmowane było jako męka, groza i niebezpieczeństwo. Opisywana w słowiańskich legendach kobieta miała budzić postrach, a także „przedstawiać nieporównywalnie więcej negatywnych cech, niż w przypadku jakiejkolwiek innej postaci ze wschodniosłowiańskich baśni” (*Ibidem*, s. 70.). Johns wskazuje, iż doszukiwanie się w babie jadze „potencjalnego symbolicznego znaczenia, jest być może tak samo karkołomne jak próba wyjaśnienia jej istoty poprzez dawno zapomniane pradawne wierzenia i zwyczaje” (*Ibidem*, s. 70.). Ze względu na ówczesny przekaz historii wyłącznie drogą ustną, nie możemy jednoznacznie określić, jakie cele artystyczne dominowały w ideach twórców opowieści. Być może „szukamy znaczeń, z których gawędziarze i ich odbiorcy mogli nie zdawać sobie sprawy” (*Ibidem*, s. 70.). Dalsza transformacja motywu przejawia się w epoce elżbietańskiej, przypadającej na przełom XVI i XVII wieku. Twórcą, który w swoich dramatach łączył konwencję realistyczną i fantastyczną, był William Szekspir. Umieszczenie postaci fantastycznych, takich jak Czarownice, w dziele „Makbet” umożliwiło autorowi dopełnienie metaforyczne i kompozycyjne dzieła. Czarownice pełnią w dramacie całkowicie inne funkcje niż bohaterki z mitologii słowiańskiej. Postacie fantastyczne w kreacji Szekspira odpowiadają za przepowiadanie przyszłości i dalszych losów, które wpływają na postępowania i decyzje życiowe postaci. Wieszczki swoimi wróżbami pobudzają ambicje, emocje, a przede wszystkim żądzę władzy Makbeta, który to, pod wpływem ich prorocत्व, podejmuje się zabójstwa

króla Duncana. Wróżby Czarownic ukazują ukryte pragnienia mężczyzny, które w późniejszym biegu fabularnym (scenie 1, aktu IV) uwidaczniają jego obawy o przejęcie tronu przez potomków Banka. Los bohatera, przez bezgraniczną ufność w dwuznaczne przepowiednie Czarownic, kończy się upadkiem moralnym i tragiczną śmiercią. Postacie fantastyczne zostały umieszczone w dramacie, aby uosabiać zło, wprowadzić mroczny charakter i atmosferę niepokoju.

Zmiana roli Czarownic obejmuje także umocniony przez nie temat nieuchronności losów człowieka od sił wyższych i przepowiedni. Odmiennymi celami artystycznymi kierowali się twórcy romantyczni, wprowadzając do kompozycji motyw czarownicy, baby jagi lub wieszczki. Zgodnie z założeniami tej epoki, postacie fantastyczne miały nadać dziełu mistyczności, grozy oraz podkreślić istotę postrzegania świata przez pryzmat emocji i uczuć. Te tendencje przejawiały się nie tylko w literaturze romantycznej, lecz również w twórczości muzycznej. Poematem symfonicznym, doskonale wpisującym się w kreację romantyczne oraz zawierającym nowatorskie przedstawienie motywu baby jagi jest „Złot na Łysej Górze” Modesta Musorgskiego – rosyjskiego twórcy w XIX wieku. Poemat jest udźwiękowionym przedstawieniem historii złotu czarownic w noc świętojańską. Utwór w warstwie kompozytorskiej zawiera inspiracje ze słowiańskiego folkloru oraz cechuje się bogatą narracyjnością, która ułatwia słuchaczowi wyobrażenie spotkania czarownic. Poemat wyróżnia się tajemniczym, dynamicznym, a niekiedy nawet makabrycznym nastrojem, który jest przeplatany motywami zaczerpniętymi z tańców ludowych. Finalna scena, o największym zabarwieniu dynamicznym i kształtowanym muzycznie napięciu zostaje rozwiązana przez bicie dzwonu kościelnego, oznaczającego koniec spotkania czarownic. Motyw fantastycznych istot pełni w tym utworze znaczącą rolę, która umożliwia przekaz emocjonalnych intencji kompozytora. Kolejnym szerokim aspektem potwierdzającym metamorfozę motywu baby jagi są dzieła współczesne w publikacjach fantastycznych. W XXI wieku gatunek ten zyskał ogromną popularność, zarówno w literaturze dziecięcej, młodzieżowej, jak i dla dorosłych. Wątek postaci fantastycznej w lekturze nadaje jej atrakcyjności, niesztampowości oraz zwiększa możliwości działania bohaterów (odtąd mogą oni doświadczać przygód w świecie fantastycznym oraz realistycznym). Motyw baby jagi, czarownicy bądź szeptuchy może również ulec mitologizacji. Anna Chromik-Krzykawska powołując się na filozofię Barthesa, pisze o „mitologii mydeł do prania i detergentów, których działanie wpisane jest w schemat relacji przeciwstawiającej lekarstwo (detergent) złu (brudowi)”. (K. Chromik-Krzykawska, *Między odrzuceniem a przyswojeniem*, w: Odpady w kulturze/ kultura odpadów, „Kultura Współczesna” nr 4, Warszawa, 2007 r., s. 33). Autorka

zauważa, że „Skoro więc sposoby działania preparatów czyszczących podlegają mitologizacji, czyli redukcji do natychmiastowo rozpoznawalnych esencji przekształcających historię w naturę, znaczy to tyle, że pojęcie środka przywracającego splamiony, wykluczony element do akceptowalnego świata przedmiotów czystych i użytecznych jest potężnym kulturowym narzędziem – jednym z insygniów porządku symbolicznego [...] (*Ibidem*, s. 33.). Motyw oczyszczający postać baby jagi, zaczerpnięty z ludowego folkloru, wykorzystana między innymi polska autorka Katarzyna Berenika-Miszcuk w pozycji „Jaga”. Wskazana przeze mnie powieść w przystępny sposób przedstawia losy życiowe młodej szeptuchy w niewielkiej polskiej wiosce – Bielinach. Autorka stosuje w lekturze grę słowną, nawiązującą do fabuły i świata przedstawionego książki. Jaga to zdrobnienie od imienia Jarogniewa, które nosi główna bohaterka. Połączony z tytułem „baba”, charakteryzuje kobietę, jako lokalną szeptuchę. Przeciwnie do przedstawienia czarownic z poprzednich epok, Jarogniewa została oczyszczona z wszelkich negatywnych cech wyglądu i charakteru. Bohaterka jest współczesną absolwentką studiów medycznych, która postanawia przejąć schedę po babci, obejmując rolę lokalnej szeptuchy. Kobieta posiada jednak szeroki zakres metafizycznych i spirytualnych umiejętności. Dzięki temu dostrzega istoty fantastyczne, z którymi zmierza się, by uchronić mieszkańców, czuje obecność sił nieczystych w otoczeniu, ma kontakt ze słowiańskimi bóstwami (na przykład bogiem Swarogiem) oraz niepowtarzalny i nadludzki dar intuicji. Powyższe cechy wskazują na mitologizację portretu tytułowej bohaterki. Proces ten został zastosowany w celu uatrakcyjnienia fabuły i ukazania innego spojrzenia na motyw baby jagi współczesnym odbiorcom. Warto zwrócić uwagę, że w literaturze współczesnej figura baby jagi jest wykorzystywana jako archetyp kobiety niezależnej. To deprecjonujące określenie przesemantyzowano. Cechy przypisywane czarownicom oraz babie jadze przez społeczeństwo przeformulowano na ich korzyść. Agnieszka Bednarek – Bohdziewicz zauważa, że pojęcia te stały się synonimem samoświadomości, niezależności, a także ekonomicznej i seksualnej asertywności oraz odrzuceniem patriarchalnych ról społecznych. „To, co było wadą w schemacie patriarchalnym, środowiska feministyczne odczytały jako zaletę” (A. Bednarek-Bohdziewicz, *Kaszubskie „czarownice”. Od ludowych wierzeń do herstorycznych...*, Gdańsk 2023 r.). Współcześni twórcy ukazują, jak motywy rezonują w społecznej świadomości. Za pomocą herstorii opowiadania pojedynczych losów mają moc rehabilitującą, zupełnie inną od przedstawianej w paradygmacie baśniowo-fantastycznym. Topos baby jagi i czarownicy uległ wielu transformacjom w historii literatury. Co najważniejsze, mitologiczna bohaterka, przeniesiona w nowo stworzony kontekst, gatunek i styl literacki, nabierała odmiennych cech oraz spełnia-

ła inną rolę w utworze. Wywodzący się z mitologii słowiańskiej portret pełen postrachu i grozy, był przekazywany z pokolenia na pokolenie, aby wiele wieków później artyści mogli wykorzystać go w symboliczny, nawiązujący do tradycji ludowej i folkloru sposób. Takimi motywacjami twórczymi odznacza się umieszczenie postaci fantastycznych w dziele „Makbet” Szekspira oraz w problematyce „Nocy na Łysej Górze” Musorgskiego. We współczesnej literaturze baba jaga została ponownie obdarzona mitologicznymi cechami, co nadaje jej wyjątkowości, a także pozwala dostrzec sens istnienia bohaterki w świecie przedstawionym z innej strony.

Podsumowując, recykling jest niewątpliwie nowatorską metodą postrzegania ewolucji literatury i kultury. Pogląd, zakładający nieco inne podejście od utartej w szkolnictwie sinusoidy Juliana Krzyżanowskiego, pozwala dostrzec niesztampowe i nierównomierne przenikanie się najróżniejszych toposów i motywów artystycznych. Definiowanie tego procesu nakierowuje badaczy i teoretyków literatury na wysunięcie nowych wniosków, które nie są już wyłącznie ograniczane w zakresie tendencji dominujących w danej epoce. Recykling traktuję jako metodę postępowania zmian zachodzących wobec każdego powtarzalnego zjawiska w tradycji literackiej. Niekiedy jest ona stosowana wobec wątków zapomnianych, uważanych za śmieci, jak w przypadku myśli i założeń liberatury, którą teoretyzują Zenon Fajfer i Katarzyna Bazarnik.

Istotą recyklingu jest zgrabne przenikanie się inspiracji i pierwowzoru z dziełem autorskim. Jak stwierdza Roland Barthes, tekst ma być konstruowany „jak tkanina”, którą nieustannie splatamy, łącząc wątki nawet nieświadomie zaczerpnięte z własnej wiedzy i osobistych doświadczeń życiowych (R. Barthes, *Przyjemność tekstu*, przeł. Ariadna Lewańska,

Warszawa 1997, s. 92.). Metoda recyklingu jest stosowana nie tylko w szeroko pojętych działaniach literackich, lecz także w innych tekstach kultury, co zostało wykazane na podstawie historii muzyki i twórczości kompozytorów, takich jak Baude Cordier czy Modest Musorgski.

Literacki odzysk skutkuje nowym odczytaniem wskazanego motywu, ponieważ za każdym razem jest on wykreowany w odmienny sposób. Z metodą tą wiążą się także poboczne procesy artystyczne, takie jak kolaże, adaptacje gatunkowe, czy mitologizacja postaci, co udowodniłam na podstawie powieści „Jaga” Katarzyny Bereniki – Miszczuk. Opisaną przeze mnie metodę traktowania dziedzictwa literacko – kulturowego można definiować jako metaforyczny proces zmian zachodzący na przestrzeni wieków.

Bibliografia

Utwory:

1. J. A. Morsztyn, *Na jednego*, w: *Między tekstami. Język polski*. Podręcznik dla liceum i technikum. Zakres podstawowy i rozszerzony. Cz. 2. Renesans.
2. Barok. Oświecenie. (echa współczesne), Gdańsk 2003.
3. G. Apollinaire, *Kaligrama*, w: *Między tekstami. Język polski*. Podręcznik dla liceum i technikum. Zakres podstawowy i rozszerzony. Cz. 2. Renesans.
4. Barok. Oświecenie. (echa współczesne), Gdańsk 2003.
5. K. Berenika-Miszcuk, *Jaga*, Warszawa 2022.
6. W. Szekspir, *Makbet*, Kraków 2009.

Opracowania:

1. *Słownik pojęć i tekstów kultury. Terytoria słowa*, red. E. Szczęsna, Warszawa 2002.
2. 14Magazyn *Odpady w kulturze/kultura odpadów*, „Kultura Współczesna. Teoria,
3. Interpretacje, Praktyka” nr 4(54)/20074, Warszawa 2007.
https://www.nck.pl/wydawnictwo/kultura-wspolczesna/archiwum/kw_no_99169 (dostęp: 17.11.2023 r.)
4. A. Johns, *Baba Jaga, tajemnicza postać słowiańskiego folkloru*, tłum. K. Byłów, Owidz 2020.
5. W. Świątkowska, *Recykling*, w: *Performatyka. Terytoria*, red. E. Bał, D. Kosiński, Kraków 2017.
https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/44559/swiatkowska_recykling_2017.pdf?sequence=1&isAllowed=y (dostęp: 17.11.2023 r.).
6. Wielki Słownik języka polskiego <https://wsjp.pl> (dostęp: 17.11.2023 r.)
7. R. Barthes, *Śmierć autora*, Teksty Drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (54/55), 247–251, 1999.
<https://tiny.pl/9xrzs> (dostęp: 17.11.2023 r.).
8. R. Barthes, *Przyjemność tekstu*, przeł. A. Lewańska, Warszawa 1997.
9. Z. Fajfer, *Liberatura, czyli literatura totalna*, teksty zebrane z lat 1999–2009, red. K. Bazarnik, Kraków 2010.
https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/21040/fajfer_bazarnik_liberatura_czyli_literatura_totalna.pdf?sequence=2&isAllowed=y (dostęp: 17.11.2023 r.).
10. K. Maksimowicz, *Oświeceniowy rebus polityczny. O ukrytych w akrostychach-nazwiskach wodzów targowickich*, Warszawa 2011.

- https://rcin.org.pl/Content/53913/PDF/WA248_65624_P-I-2795_maksimow-oswiec.pdf (dostęp: 17.11.2023 r.).
11. S. Rosiek, R. Grześkowiak, E. Nawrocka, B. Oleksowicz, *Między tekstami. Język polski*. Podręcznik dla liceum i technikum. Zakres podstawowy i rozszerzony. Cz. 2. Renesans. Barok. Oświecenie. (echa współczesne), Gdańsk 2003.
 12. Słownik synonimów <https://www.synonimy.pl/synonim/baba%20jaga/> *Słownik polskiej bajki ludowej*, red. V. Wróblewska, Toruń 2019. <https://bajka.umk.pl/slownik/lista-hasel/haslo/?id=43> (dostęp: 17.11.2023 r.).
 13. Wykład A. Bednarek-Bohdziewicz, *Kaszubskie „czarownice”. Od ludowych wierzeń do herstorycznych...*, Gdańsk 2023 r. <https://www.youtube.com/watch?v=4FYIg347DXk> (dostęp: 17.11.2023 r.).

Milena Schleser



Wiedźmin z recyklingu

We współczesnym świecie tradycyjne narzędzia opisu i rozumienia nauk humanistycznych coraz częściej wydają się niewystarczające. W XXI wieku wyznaczone są nowe kierunki analizy tekstów kultury, w tym tekstów literackich. Do takich teorii z pewnością należy humanistyka przyszłości definiowana przez profesora Ryszarda Nycza jako nauka, która ma przyszłość, ponieważ właśnie w tę przyszłość od nowa wyposaża¹. Podczas analizy badacz stwierdza, że skupia się ona na eksploatacji innowacyjnych form badawczych, obalając stereotypy przeszłości, oczyszczając ją i reinterpretując, a także uwytatniając to, co często było w niej tłumione, nieprzepracowane, a co realnie obecne w skutkach w teraźniejszości i przyszłości. W poniższej pracy chciałbym się skupić na zjawisku jak najbardziej godnym wliczenia w ten nurt badawczy, a które określane jest terminem recyklingu kulturowego.

Przez wielu badaczy rozumiany jest on na różne sposoby, a jeden z nich w tekście „Historia jako parodia. Saga o wiedźminie Andrzeja Sapkowskiego” przedstawia Krzysztof Uniłowski². Krytyk ukazuje przeszłość jako „rekwizytornię, skład motywów, wątków oraz figur gotowych, by zestawiać je w dowolne kombinacje”³. Opisuje przy tym różne zabiegi autora kultowej serii literackiej, polegające na wplataniu nawiązań lub też całkowitemu motywowaniu sytuacji, mających miejsce w fantastycznym świecie, wydarzeniami historycznymi. Już na początku tekstu zauważa, że główny bohater zginął w pogromie kieleckim, przeniesionym przez Sapkowskiego w realia fantastyczne, ze zmienionym czasem i miejscem zdarzenia na fikcyjne miasto

¹ Ryszard Nycz, *Humanistyka przyszłości*, Repozytorium Cyfrowe Instytutów Naukowych, Teksty Drugie 2014, 5, s.11, https://rcin.org.pl/Content/60084/PDF/WA248_79681_P-I-2524_nycz-humanist_o.pdf (dostęp: 14.04.2024 r.).

² Krzysztof Uniłowski. (2017). *Historia jako parodia. Saga o wiedźminie Andrzeja Sapkowskiego*. W: K. Olkusz, K. Maj (red.), „Narracje fantastyczne” (S. 519–533). Kraków: Ośrodek Badawczy Facta Ficta, <https://rebus.us.edu.pl/handle/20.500.12128/9596> (dostęp: 14.04.2024 r.).

³ *Ibidem*, s. 528.

Rivia oraz ofiarą, jako społecznością krasnoludów. Kolejnym rekwizytem wykorzystanym przez twórcę sagi jest samo jej zakończenie, w którym Ciri, córka głównego bohatera, znajduje się w samym środku opowieści o królu Arturze i Rycerzach okrągłego stołu. Podaje również wiele innych przykładów skorzystania autora z motywów historycznych, kulturowych i społecznych, przytaczając nawet określenie jego kulturowego recyklingu przez Katarzynę Kaczor jako konsumpcyjny w stosunku do kontekstów, czyli właśnie materiałów pobranych ze wspomnianej rekwizytorni.

Nie ulega wątpliwości, że najlepszym przykładem recyklingu są motywy, które od wieków aktywnie funkcjonują w kulturze przybierając coraz to nowe kształty, tak więc opisu tego zjawiska doszukać się można również w tekście Blanki Peli, „Wampir Sapkowskiego kontra wampir stokera...”⁴. Już na wstępie analizy autorka odwołuje się do tekstów Anny Gemry, konkretniej do stwierdzenia, że „Wampir pozostaje dziś jedną z najchętniej eksploatowanych ikon popkultury” oraz Marii Janion piszącej, iż „Mit wampira uchodzi za jeden z najbardziej powszechnych i wiecznotrwałych”⁵. Jest to stwierdzenie niebezpieczne, ponieważ dzisiejsze, kultowe wampiry początki miały jeszcze za czasów ludów słowiańskich, określanych przez nie wtedy jako wampire. Następnie Peli opisuje zmiany, które zachodziły w kulturowym obrazie wampirów. Krwiożercze upiory przedstawiane są w obecnej literaturze na różne sposoby. Mogą dalej pełnić one rolę budzących odrazę nieumarłych, jednak coraz częściej znaleźć można obraz wampira jako atrakcyjnego arystokraty, pełnego pasji kochanka czy też nawet gwiazdy sceny muzycznej. Jeśli istnieje cecha, która nie uległa żadnej zmianie, to z pewnością jest to zachłanna żądza krwi. W dalszej części analizy ukazane jest porównanie Regisa, postaci znanej z sagi o wiedźminie oraz, najbardziej znanego w kulturze wampira, Draculi. Już samo to zestawienie współczesnego dzieła z powieścią z XIX wieku ukazuje, że kulturowy recykling wykorzystywany był nieświadomie również przed naszymi współczesnymi czasami, a wiele współczesnych oblicz wampirów tylko potwierdza słowa Uniłowskiego, dowodząc jak wiele dzisiejszych autorów sięga do opisanego przez niego rekwizytorni.

⁴ Blanka Peli, *Wampir Sapkowskiego kontra wampir Stokera. Analiza porównawcza konstrukcji postaci wampirycznych na przykładzie hrabiego Draculi i Emiela Regisa Rohelleca TerzieŹ-Godefroya*, Uniwersytet Warszawski, <https://academic-journals.eu/pl/download?path=%2Fuploads%2FZm9sZGVycHVibWVkaWE%3D%2Fdocuments%2Fpp-7-23.pdf> (dostęp: 13.04.2014 r.).

⁵ *Ibidem*, s. 1.

Podobne spojrzenie na tę strategię artystyczną przedstawia Wanda Świątkowska w tekście pt. „Recykling”⁶. Jednym ze sposobów recyklingu, jakie opisuje autorka, jest wykorzystywanie i przetwarzanie istniejących już form kulturowych, dzięki czemu powstawać mają wszelakiego kształtu pastisze, remiksy czy parodie. Jako przykład przedstawiono Tom „Parafrazy” Pawła Demirskiego, czyli zbiór tekstów do teatru, charakteryzujących się licznymi odwołaniami do innych plonów kultury. Rekwizyty z magazynu Uniłowskiego, które wykorzystywane są w kreacji dramatopisarza, pochodzą z „Dziadów”, Adama Mickiewicza, filmu „Czterej pancerni i pies” w reżyserii Konrada Nałęckiego oraz wielu innych kultowych dzieł. Autor używa ich jako fundamentów, na których buduje zupełnie nowy twór artystyczny. Recykling kulturowy jest więc strategią twórczą charakteryzującą się wykorzystywaniem historii, powstałych już tworów kultury czy istniejących od wieków motywów, metaforycznie określanych przez profesora Uniłowskiego rekwizytami, do tworzenia nowych form przekazu, nierzadko zmieniając oryginalny odbiór wykorzystanych dzieł, reinterpreterując je, czy przekładając na inne formy gatunkowe.

Na przestrzeni epok

Przedmiotem moich dalszych rozważań chcę uczynić problem wykorzystania recyklingu w konwencji fantastycznej, jak i sam wpływ przedstawionej strategii na ten styl twórczy. Aby to uczynić, należy bliżej przyjrzeć się historii omawianego zagadnienia oraz funkcjom, które pełniło na przestrzeni wieków i przetworzeniom, jakim została poddana aż do czasów współczesnych.

W XXI w. możliwe stało się odczytywanie dzieł literackich przez pryzmat konwencji fantastycznej. Była stosowana do opisywania tych części świata i procesów w nim zachodzących, których ówcześni ludzie nie byli w stanie zrozumieć. Wiele przykładów takiego działania odnaleźć można w greckiej literaturze. W tym celu pozwolę sobie poddać analizie „Iliadę” Homera⁷.

W księgach eposu czytelnik poznaje między innymi losy Achillesa, syna Peleusa i nereidy Tetydy, wykąpanego przez matkę w rzece Styks, który otrzymał dzięki temu nadludzką odporność na wszelkie ciosy i ataki. Jedynym

⁶ Wanda Świątkowska, *Recykling*, Repozytorium Uniwersytetu Jagiellońskiego, https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/44559/swiatkowska_recykling_2017.pdf?sequence=1&isAllowed=y (dostęp: 13.04.2024 r.).

⁷ Homer, *Iliada*, Wolne lektury, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/homer-iliada.html> (dostęp: 14.04.2024 r.).

ślaby punkt był jego pięta, a strzał w nią był przyczyną śmierci półboga podczas bitwy z Trojanami z ręki Parysa. Przykład Achillesa pokazuje, że starożytni Grecy często tłumaczyli sobie ponadprzeciętne umiejętności jednostek poprzez relację z bogami czy kontaktem z innymi nadprzyrodzonymi czynnikami. Tacy ludzie nazywani byli herosami, a opowieści o nich krążyły między miastami – państwami przez wiele stuleci, inspirując kolejne pokolenia. Był to sposób na logiczne, dla starożytnych, wyjaśnienie wielu ponadprzeciętnych cech i zdolności, którymi odznaczeni się wybitni wojownicy czy poeci Grecji. Konwencja fantastyczna w tamtych czasach była więc wykorzystywana najczęściej do tłumaczenia otaczającej ich rzeczywistości

W epoce średniowiecza głównym nurtem kulturowym była religia i teocentryzm, stawiający Boga w centrum powszechnego zainteresowania. Przykładem dzieła z elementami fantastyki w tym okresie jest „Rozmowa Mistrza Polikarpa ze Śmiercią”⁸, nieznanego autorstwa. Opowiada ona o konwersacji tytułowego uczonego z ukazującą mu się kostuchą, przedstawioną wiernie tak w motywie danse macabre. Śmierć, odpowiadając mistrzowi na pytania dotyczące jej działania, zasięgu, a także samej religii. Autor, dzięki takiemu zobrazowaniu, przedstawia czytelnikowi rozszerzoną interpretację motywu tańca śmierci, tłumacząc jej działanie i misję według religii chrześcijańskiej.

Obecności elementów fantastycznych doszukać się można także w psychomachii, toposie pochodzącym z czasów starożytnych, cieszącym się wielką popularnością w średniowieczu. Obrazowała ona walkę o duszę człowieka, mającego dokonać wyboru, między dobrymi i złymi duchami, które stanowiły personifikację cnót i grzechów, często w postaci moralitetu bądź też obrazów czy płaskorzeźb. Miało to na celu przedstawienie prostym ludziom, nieposiadającym zdolności czytania i pisania, sposobu życia prowadzącego do zbawienia. W tej epoce widać więc, że fantastyka pełniła często funkcję edukacyjną, przedstawiając wartości oraz motywy religijne w sposób bardziej przystępny bądź też rozszerzając interpretację danego tematu, wyjaśniając go i przybliżając ludziom.

Kolejna zmiana nastąpiła na przełomie renesansu i baroku, w epoce elżbietańskiej, kiedy swoje dzieła tworzył najbardziej znany dramaturg wszech czasów, William Shakespeare. Pisarz ze Stratfordu w utworze pt. „Makbet”⁹ opisuje losy tytułowego szkockiego rycerza. Po wygranej bitwie z Norwegami, wracając wraz z przyjacielem Bankiem, napotyka trzy wiedźmy. Przepowiadają mu nadanie nowych tytułów, a także nazywają go przyszłym królem.

⁸ *Rozmowa mistrza Polikarpa ze Śmiercią*, Wolne lektury, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/rozmowa-mistrza-polikarpa-ze-smiercia/> (dostęp: 14.04.2024 r.).

⁹ William Shakespeare, *Makbet*, Wolne lektury, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/makbet.html> (dostęp: 13.04.2024 r.).

To od tego wydarzenia rozpoczyna się pewien proces: Makbet musi dokonać wyboru. Zachęcany przez przepowiednie oraz własną żonę, zastanawia się nad dokonaniem mordu na monarsze. Z drugiej strony zdaje sobie sprawę, że Duncan dobrze włada państwem i zapewne on sam nie byłby w stanie tego zrobić. Mimo wszystko, ambicje biorą górę nad rozsądkiem i Makbet zabija suwerena. Spowodowało to później wiele nieszczęść, również śmierć głównego bohatera. Wiedźmy są przykładem wykorzystania motywu fantastycznego, którego funkcję mogę określić jako ukazanie prawdy o człowieku. Shakespeare wykorzystał je jako swoisty katalizator działań bohatera oraz przedstawił za ich pomocą głęboko skrywane ambicje, które podjudzone, opanowały poczucie moralności Makbeta, skupiając się tym razem nie na przedstawianiu lub tłumaczeniu zagadnień wielkich i światowych, lecz na analizie i poddaniu próbie umysłu człowieka.

Ciekawą epoką jest również romantyzm, charakteryzujący się licznymi odwołaniami do zjawisk nierealnych i nadprzyrodzonych. Dzieło, które pragnę poddać analizie, to utwór Adama Mickiewicza, „Dziady”¹⁰ część trzecia. W dramacie znaleźć można nie tylko konwencję fantastyczną, ale bardzo bogate wykorzystanie recyklingu kulturowego. Przykład takiego działania odnaleźć można, gdy poeta opisuje sytuację, w której Konrad, główny bohater tej części „Dziadów”, śpi. Nad młodzieńcem z prawej i lewej strony unoszą się dobre i złe duchy, walczące między sobą o jego duszę, co jest przywołaniem psychomachii, omówionej już przeze mnie w akapicie o średniowieczu. Jak widać, recykling kulturowy już w romantyzmie zyskiwał popularność wśród twórców. Sama fantastyka również odgrywa w dramacie wielką rolę. Jednym z takich momentów jest wizja księdza Piotra. Kapłanowi ukazuje się w niej obraz Polski, której cierpienia jako narodu porównywane są do drogi krzyżowej Jezusa Chrystusa. Tragiczny obraz w widzeniu zyskuje jednak perspektywę optymistyczną. Poświęcenie pokoleń walczących o wolność ma stać się ofiarą, która odkupi ojczyznę bohatera oraz wszystkie inne nacje. Adam Mickiewicz, w realny świat wplatając fantastyczną wizję, znacząco poszerzył perspektywę odbioru swojego dzieła, a także dał rodakom nadzieję na odzyskanie wolności.

Na przestrzeni epok można więc zaobserwować zmiany, jakie zachodzą we współistnieniu w utworach konwencji realistycznej i fantastycznej. Od wyjaśniania sposobu działania świata, poprzez wykorzystanie jej do rozpowszechniania religijnych prawd i motywów, czy analizy moralności i prawdy o człowieku, do wciąż postępującego rozgałęzienia zastosowań, przeka-

¹⁰ Adam Mickiewicz, *Dziady*, część III, Wolne lektury, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziady-dziady-poema-dziady-czesc-iii.html> (dostęp: 13.04.2024 r.).

zywania wartości i zagrzewania do walki na równi z ukazywaniem w bohaterach wewnętrznego konfliktu. W mojej ocenie zwłaszcza konwencja fantastyczna od początku pełniła ważną funkcję w kulturze i literaturze. Można zaryzykować twierdzenie, że jej funkcja zależała nierzadko od zapotrzebowania panującego w konkretnych czasach. Dla starożytnych Greków było to tłumaczenie świata, dla ludzi średniowiecza edukacja i rozpowszechnianie motywów religijnych. Natomiast uciskani pod zaborami Polacy odnajdywali pociechę, nadzieję i obietnicę, że ich ojczyzna znów stanie się wolna i potężna.

Recykling w prozie Sapkowskiego

Po przedstawieniu wstępnych założeń, chciałbym przejść do meritum moich rozważań. Głównym tematem pracy zamierzam uczynić recykling w prozie Sapkowskiego, autora kultowej sagi o Wiedźminie¹¹, znanej na całym świecie i przetłumaczonej na blisko 20 języków. W tej części pracy skupię się na recyklingu kulturowym występującym w dziele, a zwłaszcza bogatej rekwizytorni, którą wykorzystuje twórca, kreując elementy świata przedstawionego. Gatunek, który reprezentuje omawiane magnum opus polskiego pisarza, to powieść fantastyczna. W kontekście recyklingu kulturowego jest to istotna obserwacja. Jak zauważa prof. Dorota Korwin-Piotrowska „rozwinięciem nowoczesnych genologicznych rozważań powinny być pytania o kulturowe zaplecze, które sprawiło, że takie a nie inne gatunki powstały lub były szczególnie intensywnie uprawiane w danym okresie”¹². Przyjrząc więc należy się prekursorowi gatunku „Wiedźmina”, czyli światu śródziemia, wykreowanemu przez J.R.R. Tolkiena m.in. w „Silmarillionie”. To właśnie on, jako jeden z pierwszych, przywołał w powieści literackiej znane wszystkim obecnie stereotypowe cechy fantastycznego świata, obfitującego w połączone z naturą, piękne i obeznane w magii elfy, niskich mistrzów kowalstwa żyjących w górach, zwanych krasnoludami, czarodziejów, nadprzyrodzone moce, artefakty i nienaturalne potwory. Zebranie przez angielskiego pisarza wszystkich tych, wyciągniętych z wielu podań ludowych i mitów, elementów stworzyło bardzo popularny dziś gatunek, znany jako powieść fantastyczna. Potwierdzenie odnajduje tutaj również inne stwierdzenie Korwin-Piotrowskiej,

¹¹ Andrzej Sapkowski, *Wiedźmin*

¹² Dorota Korwin-Piotrowska, *POETYKA – przewodnik po świecie tekstów*, Repozytorium Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 86, https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/27626/korwin-piotrowska_poetyka_przewodnik_po_swiecie_tekstow_2011.pdf (dostęp: 13.04.2024 r.).

„gatunki stanowią bowiem swoisty kod literatury – tworzą one, podobnie jak gatunki nieliterackie i gatunki codziennej mowy, odrębne systemy znaków, dzięki którym sprawnie się w rozmowach o literaturze porozumiewamy”¹³. Jest ono jak najbardziej trafne, ponieważ współcześnie przy temacie omawianego wzoru literackiego pierwszym co przychodzi na myśl, są wymienione wcześniej wyróżniki. Te same atrybuty odnaleźć można w kultowym dziele Sapkowskiego, już na początku analizy ukazując jeden ze sposobów, w jaki saga ta wykorzystuje recykling kulturowy.

Kolejnym wartym zbadania tematem jest wykorzystywanie starych ludowych wierzeń i podań w kreacji świata. W przypadku „Wiedźmina” doszukać możemy się głównie odwołań do mitologii słowiańskiej. Jednym z nich jest opisanie starcia Geralta, tytułowego bohatera, ze strzygą. Potwór ten w dawnych wierzeniach przedstawiany jako osoba urodzona z dwiema duszami. Po śmierci nawiedzał on członków rodziny bądź winowajców swojej śmierci, niepokoił losowych ludzi, często atakował ich, wysysał krew i wyżył wewnątrzności. Jeden z obrazów strzygi wykształcił się z czasów epidemii, kiedy chore osoby nierzadko chowane były jeszcze za życia. Niektórym z nich udawało się wydostać z grobu i krążyli po świecie z zakrwawionymi rękami, chorzy i osłabieni. Można więc zrozumieć, w jaki sposób taki pierwowzór przekształcił się w krwiożerczego potwora przeczekującego dzień w trumnie, którego napotykamy na kartach opowiadania „Wiedźmin”, wydanego po raz pierwszy w miesięczniku „Fantastyka” w 1986 roku, w którym Geralt stoczył z abominacją walkę, mającą na celu zdjęcie klątwy ze strzygi i przywrócenie jej ludzkiej postaci, córki króla Foltesta, zleceniodawcy zabójcy potworów. Aby wyjść ze starcia zwycięsko, wojownik musiał nie dopuścić bestii do jej grobowca aż do świtu. Widać tu analogię między nią a słowiańskim prekursorem. Potwora tego zaliczyć więc można do rekwizytów wykorzystanych przez Sapkowskiego w części swojej sagi.

Kolejnym z nich jest omawiany przeze mnie we wstępnej części pracy motyw wampira. Potwór, również wywodzący się z wierzeń słowiańskich, także pojawia się w serii. W świecie wiedźmina jednym z jego przedstawicieli jest Regis, postać wspomniana przeze mnie przy okazji analizy tekstu Blanki Peli. Gdy bohaterowie spotykają go po raz pierwszy, początkowo nie zdają sobie sprawy z natury istoty, która gości ich u siebie. Dopiero później, podczas podróży, gdy wampir już zdecydował dołączyć do wyprawy Geralta, ten uświadamia sobie, kim jest nowy towarzysz. Cyrulik, wezwany do złożenia wyjaśnień, potwierdza, iż owszem, jest tym, co ludzie zwykli określać krwiożerczym monstrem, jednak prawdziwe fakty nie są do końca

¹³ *Ibidem*, s. 82.

zgodne z powszechnymi opiniami. Regis tłumaczy grupie, że krew dla wampirów wyższych, rasy, z której się wywodzi, jest wybornym napojem, jednak nie jest im potrzebna do życia, a on sam jest abstynentem. Gdy czytelnik bliżej zaznajomi się z tą postacią, może zauważyć, że wampir, na przekór stereotypom, jest intelektualistą, który lubi pouczać swoich sprzymierzeńców w wielu filozoficznych tematach, a samej jego mądrości dowodzi przykładowo sytuacja, kiedy w Toussaint, bajkowym księstwie, w którym drużyna zimuje, z łatwością zwodzi arystokratów swoimi wywodami o krwiożerczej naturze wampirów, wrażliwości na czosnek i srebro, samemu manipulując jednocześnie sztucami z tego metalu. Takie przedstawienie krwiopijcy jest pewnym nowatorstwem, gdyż Sapkowski odchodzi w nim zarówno od obrazu krwiożerczego monstrum, jak i bladego, przystojnego arystokraty. Co więcej, w „Wiedźminie” znaleźć można również odpowiedniki stereotypów, takie jak: bruxy czy katakany, będące pijącymi nałogowo krew ludzi potworami. Nie jest więc trudno wywnioskować, że dzieło autora cechuje wielka różnorodność, nawet w wykorzystaniu jednego, na pozór prostego i klasycznego motywu.

W prozie Sapkowskiego nie brak również licznych odwołań do historii. Zauważone jest to już w analizie tekstu prof. Uniłowskiego, który podaje przykład pogromu kieleckiego¹⁴. Saga obfituje jednak w znacznie więcej takich motywów. Jednym z nich jest, również zauważona przez krytyka¹⁵, wojna cesarstwa Nilfgaardu z królestwami północy. Już na początku konfliktu, w tomie „Czas pogardy”, opisana jest akcja wkroczenia Kaedwen na atakowane przez Emhyra var Emreisa królestwo Aedirn oraz uścisk dłoni dowodzących siłami obu państw, pieczętujący podział łupów. Jest to oczywiste nawiązanie do II wojny światowej, paktu Ribbentrop–Mołotow i agresji ZSRR na Polskę 16 dni po ataku Rzeszy. Sapkowski w ten sposób nawiązuje do dziejów ojczyzny, jak również przedstawia wydarzenia znane z najkrwawszego konfliktu w historii świata, chowając ją jednak za woalem konwencji fantastycznej, świata przedstawionego i fikcyjnych państw. Inne historyczne nawiązanie wprawny badacz dostrzeże w rozmowie Geralta z Czarodziejem Vilgerfortzem na Thanedd. Pada tam wzmianka o przybyciu pierwszych ludzi do uniwersum opisywanego przez Sapkowskiego. Odnosi się ona do przybycia do brzegu Ameryki purytan na statku „Mayflower”, co dało początek kolonizacji tego kontynentu.

W świecie wiedźmina rolę rdzennych mieszkańców pełniły elfy, które ludzie na przestrzeni wieków wypchnęły poza centrum znanych im krain. Te

¹⁴ *Ibidem*, s. 1.

¹⁵ *Ibidem*, s. 522.

liczne przykłady ukazują mnogość motywów historycznych, które autor z rekwizytorni wybiera pełnymi garściami, wpłatając je w wiele nieoczywistych, często zaskakujących miejsc w świecie przedstawionym i opisywanej fabule.

Nie jest więc zaskakujące, że saga odniosła sukces. Wielkie zaplecze funkcjonalnie wykorzystanych rekwizytów kulturowych zaowocowało szerokim gronem wielbicieli, zarówno tych interesujących się powieściami fantastycznymi, jak i humanistów, historyków czy entuzjastów kultury słowiańskiej. Sapkowski w kreacji świata czerpał obficie z wielu różnych, odległych od siebie w miejscu i czasie powstania motywów, czyniąc „Wiedźmina” fenomenem na skalę światową.

„Wiedźmin” poddawany recyklingowi

Jako że każde powstałe i opublikowane dzieło dołącza do kulturowej rekwizytorni, proces recyklingu nie ma swojego końca, trwa wiecznie. Nie sposób więc dziwić się, że seria z takim potencjałem doczekała się wielu nowych odsłon, przeróbek, reinterpretacji oraz przekładów na inny gatunek. W ostatniej części pracy poddam analizie to, w jaki sposób poddana recyklingowi została saga Sapkowskiego. Pozwolę sobie omawiane przykłady omówić chronologicznie, według daty powstania, ponieważ na kolejne odsłony mógł wpływać fakt znajomości innych przekładów przez ich twórców.

Pierwszym takim przeniesieniem „Wiedźmina” w inne sfery kultury jest serial polskiej produkcji, wydany w 2002 roku, a emitowany na antenie TVP2. Bazowana na dwóch cyklach opowiadań produkcja zyskała pewną popularność w kraju, jednak nie odbiła się wielkim echem za granicami Rzeczypospolitej. Można za to winić niskobudżetowe efekty specjalnie, mało widowiskową choreografię walki, a przede wszystkim małą wierność oryginałowi. Wprowadzenie do serii wiedźminek, uczynienie Vesemira, książkowego mentora głównego bohatera, zwykłym człowiekiem bez mutacji czy zrobienie z Renfri księżniczki to tylko niektóre z odstępstw mających miejsce w adaptacji. Pomimo bardzo klimatycznej oprawy muzycznej, za którą odpowiedzialny był m.in. Grzegorz Ciechowski, realizację tę ocenić można jako niezbyt udaną. Wśród fanów Geralta stała się ona częstym tematem żartów, jednakże już sam fakt jej powstania stanowi przykład postępu recyklingu kulturowego, który w postaci filmów i seriali znalazł szerokie pole do działania.

Kolejnym, a zarazem najbardziej udanym ujęciem serii, jest trylogia gier produkcji CD Projekt Red, wydawana na przestrzeni lat 2007–2015. Odmienienie od omawianej wyżej produkcji, nie odtwarzały one wydarzeń znanych

czytelnikom, lecz kontynuowały historię Geralta, zachowując pierwotny klimat powieści. Innowacyjnym podejściem podczas tworzenia było przekazanie graczowi wyboru, którą opcję wybierze sterowana przez niego postać. To rozwiązanie dało możliwość zapoznania się z wieloma różnymi zakończeniami poszczególnych wątków, a także skłoniło użytkowników do przechodzenia przez drogę, jaką wytyczyli twórcy, wielokrotnie, właśnie w tym celu. Gra, podobnie do Sapkowskiego, również czerpie inspirację wielu przedstawionych wydarzeń z kultury Polski. Przykładowo pojedynek Geralta z Olgierdem von Everec w dodatku „Serce z Kamienia”, to odtworzenie znane z „Potopu” pojedynku Michała Wołodyjowskiego z Andrzejem Kmiciem¹⁶. W podanym wydarzeniu pada nawet zdanie „Może waść chcesz poczekać, aż się przestanie?”, z odpowiedzią Geralta, który w tym odtworzeniu przejął na chwilę rolę Babinicza, odpowiadając: „Mnie wszystko jedno”. Wytwór spółki CD Projekt Red jest jedną, a pokusić się można o stwierdzenie, że główną, formą przekazu, dzięki której cykl Sapkowskiego jest znany na całym świecie. Mają na to wpływ dobrze odtworzone charaktery i wyglądy postaci, wierność oryginałowi, zachowanie jego klimatu i humoru, również poprzez znakomitą oprawę muzyczną oraz niespotykana w tamtych czasach forma adaptacji powieści, która z uniwersum Geralta zaznajomiła nawet jednostki, które niekoniecznie identyfikują się jako entuzjaści literatury. To kolejne dzieło, które uświadamia, jak rozległe w kulturze wykorzystywany jest recykling.

Bardziej klasyczną formą przedstawienia „Wiedźmina” jest przeniesienie go na deski teatru. Zostało to uczynione w roku 2017, w Teatrze Muzycznym imienia Danuty Baduszkowej w Gdyni. Musical, który ściągnął rzesze fanów z całej Polski, przez osoby niezaznajomione z fabułą często określany był jednak jako trudny do zrozumienia. Można więc stwierdzić, iż jest to dobry sposób urozmaicenia w ponownym zagłębieniu się w świat Sapkowskiego, jednak nie do końca odpowiedni jako ten, który zapozna nowego odbiorcę z fabułą. Jak widać, nie każdy przekład gatunkowy jest adekwatny do popularyzacji niektórych dzieł literackich.

Ostatnią, najnowszą adaptacją historii Geralta jest wydany przez Netflix serial „Wiedźmin”. Odmienne do pierwszej realizacji w tej formie, efekty specjalne i budżet widowiska osiągnął bardzo wysoki poziom. Produkcja jednak jest bardzo kontrowersyjna wśród entuzjastów prozy Sapkowskiego. Taki stan rzeczy ma swoje źródła w nieadekwatnym do oryginalnego wyglądu postaci doborze aktorów, dziurach fabularnych oraz wątpliwej jakości

¹⁶ Henryk Sienkiewicz, *Potop*, Biblioteka Literatury Polskiej, rozdział 7, <https://literat.ug.edu.pl/potop/0007.htm> (dostęp: 13.04.2024 r.).

scenariuszu. Co więcej, choć w pierwszym sezonie realizacji wierność fabule powieści była do pewnego stopnia zachowana, tak w kolejnych odsłonach twórcy poszli w zupełnie innym kierunku niż Sapkowski, co zaowocowało takimi wydarzeniami, jak: zamiana Eskela w Leszego, czyli znanego fanom serii potwora inspirowanego wierzeniami Słowian lub utrata mocy Yennefer, ukochanej Geralta. Wiele osób zarzuca również serialowi brak utrzymania oryginalnego klimatu serii, co zbyt upodobiło go do innych współczesnych widowisk fantastycznych. Wnioski wyciągnięte z analizy tej adaptacji mogą być takie, że chociaż recykling kulturowy opiera się między innymi na reinterpretacji i przekładach, należy wykorzystywać je z umiarem.

Badane przeze mnie przekłady gatunkowe ukazują, że cykl o wiedźminie jest nie tylko pełen różnorodnych rekwizytów, ale sam w sobie ma również mnóstwo potencjału i jest dowodem kunsztu prozy Sapkowskiego.

Podsumowanie i zakończenie

Po przeprowadzeniu analizy wielu dzieł kultury, jak i ich przekładów, i adaptacji, mogę ostatecznie zgodzić się z porównaniem recyklingu do rekwizytarium oraz przedstawić definicję tego zjawiska jako strategii artystycznej, ponownie wykorzystującej w procesie twórczym dzieła, motywy oraz utwory, które powstały na ich podstawach. Eksploatowana jest ona nie tylko współcześnie, gdyż już w romantyzmie, jak i średniowieczu zauważyć dało się pierwsze stosowanie tej taktyki przez twórców tych okresów. Zjawisko to szczególnie intensywnie pojawia się w konwencji fantastycznej, która dzięki swojemu brakowi realizmu, pozwala z łatwością przenosić na inne płaszczyzny wydarzenia i motywy. Tyczy się to również wielu dawnych ludowych wierzeń, które drugie życie otrzymały właśnie dzięki recyklingowi w omawianej przeze mnie konwencji. Należy również wspomnieć o tym, że magazyn Uniłowskiego, w związku z nieustannym napływem nowych twórców kultury, bez końca zwiększa liczbę swoich rekwizytów. Termin ten ma więc szeroki zakres działania, pojawia się bowiem w bardzo wielu aspektach kultury i szczególnie współcześnie inspirować wielu twórców.

Ignacy Krzemiński



Uniwersyteckie Katolickie Liceum Ogólnokształcące
im. św. Jadwigi Królowej w Tczewie

PIÓREM MŁODYCH TWÓRCÓW



Fot. Andrzej Drelich

Snuć nić opowieści

Od zamierzchłych czasów to kobiety opowiadały, śpiewały romanse i wierszami o miłości umacniały więzi rodzinne. To one tkając przy krośnie, snuły różnorakie opowieści, którymi wypełniały wolne wieczory domownikom. Rozbudzały fantazję i uczyły dzieci wrażliwości.

Świat jest tkaniną, którą przedziemy codziennie na wielkich krosnach informacji, dyskusji, filmów, książek, plotek, anegdot – zauważa Olga Tokarczuk w Czułym narratorze¹. – To jak myślimy o świecie i – co chyba ważniejsze – jak o nim opowiadamy, ma więc olbrzymie znaczenie.

Do opowiedzenia świata, nawet fikcyjnego służy czułość, która jest sztuką uosabiania, współodczuwania, odnajdywania podobieństw. Tworzenie opowieści jest niekończącym się ożywianiem ludzkich doświadczeń, przeżytych sytuacji, wspomnień².

Herstoria, czyli opisywana z perspektywy feministycznej historia, której autorką i bohaterką jest kobieta, eksponuje kobiece odczuwanie i postrzeganie świata. Licealiści zgodnie ze współczesnym wizerunkiem literatury z perspektywy feministycznej opowiedzieli znane mity, przedstawili znanych bohaterów historycznych czy wydarzenia, które miały miejsce w przeszłości z innej, kobiecej perspektywy.

Tak też w opowiadaniach zobaczymy wizerunek Aleksandra Wielkiego, niezwyciężonego wodza, który kreuje jego żona. O spotkaniu z władcą podziemia Hadesem dowiemy się z perspektywy zbuntowanej kapłanki Kory. Będziemy świadkami wydarzeń wojennych z kobiecej perspektywy.

Zachęcam do lektury!

¹ Tokarczuk O., *Czuły narrator*, Kraków, 2020, s. 263.

² Tamże, s. 277-288.

Żona Aleksandra

Kiedy trzy dni temu posłaniec przyniósł wiadomość o tym, że Aleksandra raniono w bitwie, nie chciałam, nie mogłam przyjąć tego do świadomości. Każde kolejne wieści coraz bardziej mnie przerażały, przez ostatnie noce nie mogłam zmrużyć oczu. Mój mąż w końcu jednak dotarł do Babilonu i musiałam pogodzić się z rzeczywistością. Aleksander umierał.

Gdy tylko ujrzałam armię, zbliżającą się do murów zamkowych, natychmiast wybiegłam przed bramę, aby osobiście powitać wracających wojów. Widok, który ujrzałam, był gorszy niż się tego spodziewałam. Ptolemeusz, Kassander, Antygonos, wszyscy dumni i dzielni dowódcy mojego ukochanego, powracali z opuszczonymi głowami. Unikali mojego pytającego wzroku, nie odważyli się udzielić odpowiedzi. Żaden z nich nie zaprowadził mnie do Aleksandra, sama musiałam znaleźć jego lektykę i spojrzeć śmierci w oczy.

Gdy ujrzałam ciało mojego męża, o mało nie zawylam z przerażenia. Silny, piękny mężczyzna, który tak niedawno wyruszał na wojnę, teraz był cieniem samego siebie. Jego wzrok był mętny i nieobecny, brzuch był jedną wielką ciemnokarmazynową plamą zakrzepłej krwi pochodzącej z rany zadanej włócznią w trakcie bitwy. Mimo tego stanu, gdy odsłoniłam zakrywającą go kurtynę, jakimś cudem mnie rozpoznał. Ostatkiem sił chwycił moją dłoń i wyszeptał: „Przegrałem”, po czym stracił przytomność.

Gdy wniesiono go do pałacu, szybko przywołałam wszystkich obecnych lekarzy. Każdy po kolei oglądał ciało mojego męża, a następnie składał mi kondolencje. Nikt ani nic nie było w stanie mu pomóc. Aleksander już się nie obudził.

Nazajutrz syn Filipa leżał martwy. Zaczęła się żałoba, ja i wszyscy jego bliscy, jego kochający żołnierze, udaliśmy się go pożegnać i złożyć ciało bogom. Podczas tych uroczystości nigdzie jednak nie można było dostrzec jego najbliższych dowódców. Oni postanowili oddać mu cześć osobno. Ci diado-

chowie dzielili państwo mojego męża, gdy jego ciało jeszcze nawet nie ostygło. Widziałam, jak żegnali Aleksandra, widziałam chciwość i żądzę władzy w ich oczach. Wiedziałam, że ani ja, ani dziecię, które nosiłam, nie będziemy przy nich bezpieczne. Ja, żona najwspanialszego monarchy, musiałam w strachu uciekać od ludzi, których mój mąż miał za przyjaciół.



Powstanie warszawskie, czyli historia kobiecym okiem

Był ostatni dzień lipca, ledwo zdążyłam wrócić do domu przed godziną policyjną, mimo że wcześniej nie miałam za dużo rzeczy do zrobienia. Tego dnia byłam po prostu strasznie roztargniona, na porannej odprawie ogłoszono nam, że walki powstańcze nie zostaną podjęte 1 sierpnia. Może i nie traciliśmy nadziei, ale z powodu mojej niecierpliwości nie byłam w stanie skupić się na czymkolwiek innym.

Kolejnego dnia musiałam spotkać się z dowództwem jeszcze przed godziną 7.00, byłam w niezbyt dobrym humorze i do tego niewyspana, a ta wczesna pora nie sprawiała, że czułam się lepiej. Wyszłam z domu i skierowałam się do miejsca, w którym mieliśmy się stawić. Na zebraniu zdarzyła się rzecz, która całkowicie odmieniła mój nastrój. Jako jedna z łączniczek alarmowych dostałam rozkaz informujący o mobilizacji dzisiaj o 17.00. Byłam przeszcześnieśliwa, nie mogłam się doczekać, by przekazać wiadomość, na którą wszyscy czekali.

Około południa o planowanym wybuchu powstania mówiła już cała Warszawa. A my – żołnierze mieliśmy jeszcze więcej zajęć niż zwykle. Słyszałam, że przy produkcji butelek i granatów zaczęło pracować dwa razy tyle osób, co kilka dni temu. Mieliśmy przerażająco mało amunicji, ale nikogo to nie zniechęcało, byliśmy pełni nadziei i zapału. Mimo całego zamieszania znalazłam czas, by zobaczyć się z moimi rodzicami, w końcu nie wiedziałam, kiedy znowu uda mi się ich spotkać. Gdy dotarłam na miejsce, drzwi otworzyła moja mama.

– Nie, proszę, nie idź tam! – powiedziała, gdy tylko mnie ujrzała.

Przytuliłam ją i odpowiedziałam:

– Mamo, przecież wiesz, jakie to dla nas ważne, w końcu mamy szansę zawalczyć. To potrwa tylko trzy dni, niedługo znów się zobaczymy.

W tym momencie tata przerwał naszą rozmowę:

– Spokojnie, my w jej wieku też byliśmy pełni zapału i chęci. Nie zatrzymuj jej, niech idzie walczyć o wolność!

Mama od początku nie chciała, abym dołączała do konspiracji, za to tata sam był w wojsku, dlatego doskonale mnie rozumiał. Spędziłam chwilę z rodzicami, ale musiałam dostarczyć jeszcze kilka meldunków. W tym czasie dowiedziałam się także, że na Żoliborzu powstanie już wybuchło, a tutaj rozpoczęcie zostało przesunięte na 16:00. Gdy w końcu wybiła godzina „W”, ruszyliśmy do walki. Niedługo po wybuchu udało nam się zdobyć bardzo duży obszar dzielnicy, a razem z nim najwyższy budynek w mieście. Niemcy jednak nie odpuszczali, dlatego nie mogliśmy przejąć połączenia pomiędzy dwiema częściami zajętych terenów. Tam, gdzie było to możliwe, pod koniec dnia wywiesiliśmy polskie flagi. Była to dla nas najpiękniejsza chwila od momentu rozpoczęcia wojny.

Nasza radość nie miała końca, odnieśliśmy wielki sukces. Dumie szliśmy po ulicy, patrząc na cywilów, którzy szeroko się do nas uśmiechali. Wieczorem zostaliśmy zakwaterowani w hotelu „Victoria”, tam zjedliśmy skromny, ale ciepły posiłek, a potem zaczęliśmy świętować. Mimo że już po kilku godzinach walk straciliśmy wielu ludzi, to nie traciliśmy nadziei na zwycięstwo. Cieszyłam się także na wieść o tym, że niedługo miała zacząć działać poczta polowa. Ten dzień nie zapowiadał się być tak dobry, jakim się później okazał. Nie jestem w stanie opisać emocji, które mi wtedy towarzyszyły, pierwszy raz od tylu lat naprawdę poczuliśmy się wolni.



Życie w czasach pogardy

Współcześnie, jesienne wieczory kojarzą nam się z ciepłą herbatą, kocem i dobrą książką lub filmem. Październikowe dni inaczej zapamiętała Róża. Dla niej, rzeczywistością był pył, gruz, syreny i bombardowania. Powstańcza młodość walecznej warszawianki pochodzenia żydowskiego znacznie różniła się od naszej codzienności. Aby zobaczyć to, co my widzimy w historycznych programach bądź książkach, Róża musiała zaledwie wyjrzeć przez okno.

Dziewczyna mieszkała w kamienicy przy ulicy Zamenhofa na terenie getta. Miejsce to było zaniedbane, jedna ściana budynku została doszczętnie zniszczona, a okna domu rozbite. Róża mieszkała z małą, niczego nieświadomą siostrą Zofią i swoją mamą Wandą. Pan Waldemar trafił do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, zostawiając dziewczynki i żonę. Na szczęście one nie zostały przetransportowane do Auschwitz, nie musiały też patrzeć na stratę taty. O uwięzieniu mężczyzny, żydowska rodzina dowiedziała się od sąsiadów, z którymi żyła w zgodzie. Ojciec, aby nie narażać pozostałych domowników, postanowił opuścić swoje schronienie, w którym też nie było zbyt bezpiecznie. Gdy mąż pani Wandy miał udać się w poszukiwaniu jedzenia, napotkał policję niemiecką, której się nie uklonił. Życie w czasach okupacji nie było łatwe, panował terror i strach. Za niewinne przewinienia padało się ofiarą, w najlepszym przypadku chłosty i pobicia. Los pana Waldemara był nieco gorszy... Z trafieniem męża do obozu, najciężej było poradzić sobie pani Wandzie. Bardzo to przeżywała, ale teraz będzie jeszcze ciężiej...

Nadszedł kolejny, coraz zimniejszy dzień jesieni. Różę i jej siostrzyczkę obudziło zamieszanie pod kamienicą, w której mieszkały. Starsza siostra zerknęła przez okno, a tam zobaczyła coś strasznego. Z obu stron ulicę zamknęła niemiecka policja. W domu słyszał było krzyki ludzi, płacz dzieci, warkot silników i wystrzały. Niemcy zaczęli wchodzić do mieszkań. Dom po domu. Przerażona Róża postanowiła obudzić mamę.

– Mamo! Mamo! – krzyczała przerażona, szturchając śpiącą kobietę.

Słyszac strach w głosie córki, zaniepokojona Wanda obudziła się i spytała, czy wszystko w porządku.

– Nie! Nie jest w porządku! Policja wparowała do naszej kamienicy!

Mama dziewczynek przeraziła się tak samo, jak one. Z początku nie wierzyła Róży, dopytywała „Jak to?”. Gdy słowa Róży, okazały się prawdą, młode kobiety zastanawiały się co powinny uczynić

– Schowajmy się! – krzyknęła spanikowana Wanda.

Nastoletnia Róża schowała się w łazience, zaś jej mama i 2-latka weszły do dużej szafy w salonie.

– Kochanie... Musisz być teraz bardzo cicho, dobrze?

Wystraszona Zosia nie wiedziała co się działo, płakała.

Strach i płacz Zofii przerwał huk. Drzwi do mieszkania państwa Kowalskich zostały sforsowane. Gestapo poszukiwało żydowskiej rodziny, w każdym pomieszczeniu. Początkowo Niemcy mieli problem, by kogokolwiek znaleźć. Wtedy mała Zosia znów zaczęła płakać. Usłyszeli to...



Uciec przed fatum

To był piękny, słoneczny dzień, jednak nie ma się co dziwić, gdyż każdy taki był, jeśli ludzie oddawali bogom cześć. Bogowie wymagali od człowieka gorliwości w żmudnej, rutynowej czynności całopalenia. Jeśli chociaż jeden szczegół pominięto, ukazywali swoim poddanym swój gniew. Niektórzy ludzie już do tego przywykli, ale pewna kapłanka postanowiła się zbuntować. Nienawidziła codzienności, chciała być wolna, ale wiedziała, że to fatum decyduje o jej życiu, nie ona sama.

Podczas żmudnego rytuału postanowiła zademonstrować swoje niezadowolone i znudzenie:

– Mam tego dość! Jesteśmy niczym marionetki bogów, nie możemy decydować o własnym losie! – krzyknęła Kora.

– Tak musi być, musimy być posłuszni. Nie mamy władzy nad własnym życiem. O nim decydują bogowie! – odpowiedział kapłan.

– Ale jeśli się sprzeciwiasz, musimy cię ukarać, nie możemy sprowadzać na siebie gniewu bogów – dodał pospiesznie.

Strażnicy chwycili Korę i wyprowadzili ze świątyni na dziedziniec. Została popchnięta, upadła na ziemię, a wokół niej zaczęli zbierać się ludzie. Słychać było rwetes. Wszyscy zaczęli krzyczeć. Niektórzy nazywali ją zdrajczynią, a niektórzy domagali się uwolnienia jej.

– Cisza! – kapłan przerwał krzyki.

– Według ateńskiego prawa to bogowie decydują o losie skazanych – powiedział i zaczął odczytywać znaki na niebie.

Po chwili podszedł do Kory i powiedział:

– Bogowie domagają się wygnania zdrajczynie.

Strażnicy pojмали dziewczynę, skrupowali jej ręce i zaczęli prowadzić do bram miasta. Tłum, przyglądając się tej scenie, rzucał oskarżenia w jej stronę. Niektórzy zaczęli biec za strażnikami i błagać o uwolnienie zdrajczynie.

Niestety było już za późno, bogowie zdecydowali, a dziewczynę wygnano za bramy miasta. Włóczyła się przez łąki i lasy aż pewnej nocy ujrzała skrzą-

cy się w oddali płomień. Zaczęła biec w tamtym kierunku, przedzierając się przez liczne gąszcze, kiedy zwolniła kroku doszła do małego obozowiska. Przy ognisku siedziało trzech mężczyzn żywo rozmawiających o nowej sztuce teatralnej. Gdy Kora zrobiła krok w ich stronę, trzy pary oczu ze zdziwieniem spojrzało na nią.

- Co tu robisz? - zapytał ciemnowłosy mężczyzna.

- Nie mam gdzie się podziać. Czy mogłabym zostać z wami? - zapytała nieśmiało.

- Oczywiście! - zawołał niski chłopak i uśmiechnął się szeroko.

- Co ty mówisz, ona może być niebezpieczna! Przecież westalka nie może opuszczać murów miasta! - wtrącił siedzący obok mężczyzna.

Ciemnooki chłopak podszedł do dziewczyny i zapytał:

- Jak masz na imię?

Kapłanka rozejrzała się nerwowo, ale westchnęła głęboko i powiedziała:

- Mam na imię Kora, zostałam wygnana z mojego miasta za to, że nie chciałam być posłuszną bogom.

Całą trójką uśmiechnęła się szeroko.

- Trzeba było tak mówić od razu, od pewnego czasu chcieliśmy znaleźć kogoś, kto pomógłby nam uwolnić się od fatum. Istnieje pewien artefakt - hełm Hadesa. Każdy kto go dotknie, będzie niewidzialny, a legenda też głosi, że tylko w taki sposób można uciec przed fatum. Po chwili ciszy niższy chłopak się odezwał:

- A skoro już wiemy, kim jesteś, pora się przedstawić. Zwą mnie Nikos; a ten z ciemnymi oczami to Janis, ciemnowłosy to Odys. Teraz już wszyscy się znamy! - uśmiechnął się do Laury. Po zapoznaniu się wszyscy usiedli przy ognisku i mężczyźni zdradzili kapłance plan zdobycia artefaktu. Uzgodnili, że będą musieli się dostać do Hadesu.

Następnego dnia każdy wziął ze sobą po obolu i zeszli do ciemnej jaskini, w której rzekomo miało znajdować się wejście do Hadesu.

- Myślicie, że to tutaj? - spytała Kora.

- Myślę, że tak - odpowiedział Nikos.

- Powinniśmy być już blisko - powiedział spokojnie Odys. Po kilku metrach doszli do ogromnej czarnej bramy. Przed wrotami do Hadesu siedział ogromny trzygłowy pies Cerber. Czwórka bohaterów musiała wymyślić sposób na odwrócenie jego uwagi. Wtem Cerber usłyszał hałas w głębi tunelu i odbiegł od bramy. Bohaterowie szybko wślizgnęli się do środka. - Jesteśmy w Hadesie! - krzyknął Nikos.

- Nie krzycz tak, bo Cerber jeszcze nas usłyszy - warknął Janis.

Wszyscy pobiegli w stronę brzegu rzeki Styks. Przekazali Charonowi swoje obole i przepłynęli łodzią na drugi brzeg. Wszędzie było ciemno, a je-

dynym źródłem światła były ledwo tłące się pochodnie. Im oczom ukazał się ogromny, ciemny zamek. Przyjaciele weszli do środka i zobaczyli śpiącego Hadesa.

- Musimy teraz ukraść jego hełm, to jedyna okazja - powiedział Odys i przygotował się do biegu.

- Nie, to niebezpieczne - krzyknął Nikos.

- Musimy to zrobić - powiedział Janis.

Nikos kiwnął głową i cała czwórka zaczęła biec w stronę tronu władcy podziemia. Zdjęła z głowy śpiącego hełm i zobaczyła, jak Hades budzi się ze snu. Wszyscy zamarli ze strachu.

- Co wy, śmiertelnicy robicie w moim królestwie?! - krzyknął i już miał zadać im cios, kiedy przybysze zniknęli mu z oczu. Okazało się, że za sprawą czarodziejskiego hełmu powrócili na ziemię. Wszyscy odetchnęli z ulgą.

- Teraz czas na rytuał! - krzyknął radośnie Nikos. Kora, Nikos, Odys i Janis położyli ręce na hełmie i zamknęli oczy.

- Niech hełm uwolni nas od fatum! - krzyknęli. I wtedy świat wokół nich zawirował. Po chwili znajdowali się w małej wiosce z dala od bogów i narzucanego im Losu. Byli wolni i sami mogli decydować o swoim życiu.



Sąd nad sądem

Joachim Lechowicz tegoroczne lato spędzał u swojego przyjaciela, dawnego komisarza policji, w domku na Mazurach, gdzie już po kilku dniach otrzymał niespodziewaną depeszę. Hrabia i hrabina Kaliscy, których co prawda nigdy nie poznał, jednakże co nieco o nich słyszał, zapraszali go do swego dworu, jednocześnie prosząc o pomoc w jakiejś sprawie. Pisali, że delikatne i poufne szczegóły nie pozwalały poruszać tej kwestii w depeszy. Z głową pełną pytań i rozważań Joachim pożegnał swego przyjaciela i już następnego wieczoru pojawił się w dworze hrabiostwa. Do posiadłości prowadziła szeroka żwirowa aleja, otoczona akacjami, a dookoła roztaczał się okolony murem ogród. Lipcowe upały i deszcze widocznie służyły roślinności, która bujnie się rozwijała, hamowana jedynie wprawna ręką jakiegoś ogrodnika. Sam dwór, cały rozświetlony, już z daleka przykuwał uwagę jadącego. Dwukondygnacyjny gmach z piaskowca zdecydowanie świadczył o zamożności właścicieli. Posiadłość wyglądała jak z obrazka – zadbano o każdy szczegół, otoczenie aż lśniło czystością.

Drzwi Lechowiczowi otworzyła służąca. Wszedł do przestronnego hallu o zielonych ścianach i ciemnych meblach. Z sufitu zwisał ogromny, kryształowy żyrandol. Zewsząd rzucały się w oczy zdobione dywany, ciężkie draperie i zasłony, ogromne obrazy w złotych ramach oraz antyczne wazy stojące na potężnym kominku. Na wyższą kondygnację prowadziły dwa rzędy schodów, a na parterze czworo drzwi otwierało drogę do jakichś pomieszczeń. Zza największych z nich słychać było gwar rozmów i brzdęk naczyń. Tam właśnie służąca skierowała Joachima. Po przekroczeniu progu znalazł się w okazałej sali jadalnej, która przepychem dorównywała hallowi. Na środku pomieszczenia stał stół, przy którym bez problemu mogło zasiąść dwadzieścia osób, wtedy jednak tylko pięć miejsc było zajętych. Na widok Joachima jeden z mężczyzn, siedzący u szczytu, rzucił się, aby powitać gościa.

– Hrabia Jerzy Kaliski. Witam w moich progach, panie...

- Joachim Lechowicz - przybyły poczuł zaskoczenie. Pomyślał, że hrabia raczej powinien się go spodziewać.

- Skarbie, oto europejskiej, a nawet światowej sławy detektyw! Pamiętasz tę słynną sprawę Flemmingów? To właśnie pan Joachim ją rozwikłał. Przybył do nas specjalnie, aby zająć się naszym... kłopotem - od stołu wstała kolejna osoba: szczupła, anemiczna brunetka. Natychmiast uwiesiła się na ramieniu Jerzego i obdarzyła go szerokim uśmiechem - Ach, nie przestawiłam się - Alicja Kaliska.

- Witam panią - Joachim uklonił się - Przepraszam, ale o jakim kłopocie... - nagle pan domu przerwał Lechowiczowi, kierując swe słowa do Alicji:

- Hrabina, kochanie. H r a b i n a Alicja Kaliska - powtórzył z naciskiem. Z twarzy kobiety zniknął uśmiech. Hrabia zwrócił się do Joachima, zapraszając go do stołu. Zajmując wyznaczone miejsce, gość omiótł wszystkich zgromadzonych spojrzeniem. Wszyscy, elegancko ubrani i znający obyczaje, przedstawiali typowy obraz arystokracji. "Ciekaw jestem, co za kłopoty mają hrabia i hrabina" - pomyślał.

- Hrabia przedstawił mu trójkę pozostałych biesiadników. Wysoka blondynka w białej sukni to *demoiselle* Colette, przyjaciółka hrabiny. Dwaj mężczyźni, Ryszard i Franciszek, okazali się być współpracownikami w nowej firmie hrabiego. Wszyscy z obecnych prowadzili przyjemną rozmowę, aż w końcu Colette udała się na spoczynek, a wkrótce po niej także Ryszard i Franciszek. Chwilę później hrabina opowiedziała Joachimowi o powodzie jego zaproszenia.

- Zaprosiłam pana, ponieważ ja i mąż mamy spore kłopoty. Zakładam, że widział pan nasz hall?

- Nie inaczej. Doprawdy, imponujące miejsce - podziw Joachima był całkowicie szczery.

- W takim razie może zauważył pan obraz Afrodyty wiszący nad kominkiem. Problem tkwi w tym, że ten obraz nie powinien tam się znajdować.

- Niestety, nie umiem zdejmować tak ogromnych obrazów, jeśli to pani sugeruje - pół żartem, pół serio wtrącił Joachim.

- Bynajmniej nie! Dzieło, które oryginalnie wisiało w tym miejscu, zostało skradzione! I nie był to byle jaki obraz, a "Sąd ostateczny" Hansa Memlinga. Musi pan nam pomóc go odzyskać. To był biały kruś w naszej kolekcji. Na pewno coś pan o nim słyszał.

- Owszem. Jak to możliwe, że komuś udało się zdjąć niezauważenie tak wielki obraz?

Hrabina opowiedziała, jak w dzień Bożego Ciała cała służba miała dzień wolny, a ona i hrabia udali się do kościoła. Po ich powrocie arcydzieło już nie było.

– Musieliśmy zawiesić tam tę okropną Afrodytę. Dobrze, że póki co nikt nie dowiedział się o zniknięciu. Jesteśmy w stanie zapłacić każdą kwotę za odzyskanie “Sądu Ostatecznego”! – Podsumowała Alicja.

Lechowicz wypytał panią domu o szczegóły i dowiedział się, że owego dnia w dworze została Colette, ponieważ źle się czuła, oraz Ryszard z Franciszkiem, ponieważ jako “postępowi ludzie” byli ateistami. Ta trójka była więc podejrzana o kradzież. Hrabina wytłumaczyła, że ona i mąż nie powiadomili nikogo o przestępstwie wcześniej, bo liczyli, że złodziej zwróci “Sąd Ostateczny”. Joachim przed pójściem spać obiecał zmartwionej kobiecie, że zrobi wszystko, co w jego mocy, aby rozwiązać tę sprawę.

W pokoju, który wskazał mu lokaj, Lechowicz szykował się do snu i porządkował w głowie wydarzenia dzisiejszego wieczoru. Bardzo rzuciło mu się w oczy zachowanie hrabiego. Milcząca postawa, niechętnie spojrzenie i to, jak odnosił się do żony... Coś tu ewidentnie było nie tak. Poza tym, nic szczególnego się nie wydarzyło. Planując jutrzejsze przesłuchania domowników, detektyw wpadł w objęcia Morfeusza. Nagle ocknął się, słysząc pukanie do drzwi. Wstał i wpuścił do środka gościa, którym okazał się hrabia.

– Przepraszam za najście o tak późnej porze, ale nie mogłem spać bez wyjaśnienia panu mojego dzisiejszego zachowania. Przepraszam za oschłość, ale wytrąciło mnie z równowagi to, że żona nie poinformowała mnie o pana przyjeździe. Oczywiście, cieszę się, że obraz wróci do naszej kolekcji, jest dla mnie bardzo ważny. Po prostu nie spodziewałem się żadnych gości, a w szczególności kogoś w sprawie obrazu... – monolog hrabiego trwał dość długo, ale przynajmniej wyjaśnił jego dziwne zachowanie.

– Doskonale pana rozumiem i nie mam żalu. W razie jakichkolwiek podejrzeń albo obserwacji w sprawie obrazu proszę mnie o nich informować – odparł Joachim, licząc, że jego nocnemu gościowi rozwiąże się język. Nie mylił się.

– Moim zdaniem obraz znajduje się gdzieś w dworze – podjął hrabia – Trudno byłoby niezauważenie przenieść tak duży format malowidła, więc pewnie złodziej gdzieś go ukrył i czeka na sposobny moment.

– To bardzo prawdopodobna teoria – stwierdził Joachim. Obiecał hrabiemu, że przyjrzy się jej bliżej, po czym obydwaj udali się na spoczynek.

Następnego poranka Lechowicz po śniadaniu poprosił Colette o rozmowę na osobności. Wolał nie używać słowa *przesłuchanie*, ponieważ zauważył, że odstrasza ono ludzi, w szczególności tych, którzy mają wiele przydatnych informacji.

– *Ravi de vous rencontrer*. Proszę usiąść. Zadam pani kilka pytań związanych ze zniknięciem obrazu hrabiostwa.

– Chyba nie mam nic do powiedzenia. Tamtego dnia bardzo źle się czułam i cały dzień spędziłam w łóżku. Ach, to na pewno przez to tutejsze jedzenie. Nie to, co w *ma belle France* – westchnęła.

– Zapewniam panią, *demoiselle*, że każde słowo może mieć wielkie znaczenie w tej sprawie. Na początek chciałbym dowiedzieć się, jakie relacje łączą panią z domownikami.

– Z kochaną Alicją znamy się od lat. Nasze rodziny często się odwiedzały. Jesteśmy najlepszymi przyjaciółkami, choć ostatnimi czasy nasz kontakt nieco podupadł. Natomiast *messieurs* Ryszard i Franciszek to przyjaciele hrabiego i widzimy się po raz pierwszy.

– *À propos* – zagaił Joachim – co sądzi pani o hrabim? Czy jest dobrym mężem dla Alicji?

– Och, proszę pana! Wszyscy widzą, jak on ją beznadziejnie traktuje – rzuciła Lechowiczowi wymowne spojrzenie. – Wszyscy wiedzą, że to było małżeństwo dla pieniędzy, ale mógłby chociaż zachować pozory. Biedna Alicja nie ma głosu ani prawa do własnego zdania, a ten okrutnik uważa się za człowieka postępowego. Mamy XX wiek! Żenujące – zbulwersowana Colette poderwała się z fotela.

– Spokojnie, *demoiselle*. Czy pamięta pani coś z dnia, w którym skradziono obraz? Cokolwiek, chociażby najmniejszą poszlakę? – drążył Joachim. Miał przecucie, że czegoś się dowie.

– Właściwie... Ale nie mam pewności. No dobrze, powiem panu, ale nie wiem, czy pomogę. Miałam wówczas wysoką gorączkę, więc nie byłam zupełnie przytomna. Wydawało mi się natomiast, że słyszę ciężkie kroki w hallu. Ściana mojego pokoju to również ta, na której wisiał obraz. Słyszę więc dźwięki z hallu bardzo wyraźnie. Natomiast nie jestem pewna, czy w gorączce nie miałam jakichś majaków. Cóż, mam nadzieję, że będę w stanie pomóc. Jerzy strasznie przeżywa stratę tego malowidła i na pewno wyżywa się na Alicji. Biedna!

– Czy hrabina przejęła się kradzieżą? – zapytał zaciekawiony Joachim.

– Na pewno nie! Nigdy nie interesowała się takim stylem sztuki, a kolekcja Jerzego w ogóle jej nie obchodzi. Wczoraj zdziwiłam się więc, gdy z takim rozgorączkowaniem opowiadała panu o zaginięciu.

– Dobrze, *merci, mademoiselle*. Pani obserwacje na pewno okażą się pomocne.

Po wyjściu Colette Joachim rozmyślał. Znał już opinie hrabiego i *mademoiselle*. Ryszard i Franciszek mieli chyba najmniej do powiedzenia. Przyszedł więc czas na rozmowę z hrabiną.

– Mam przygotowanych kilka rutynowych pytań odnośnie zaginionego obrazu. Po pierwsze, jaką miał on dla pani wartość? – spytał Lechowicz, gdy wraz z hrabiną zasiedli w salonie.

– Nawet pan sobie nie wyobraża, jaki był dla nas cenny! Wszystkie obrazy z kolekcji są takie piękne, ale ten niezwykle się wyróżniał i darzyłam go szczególnym sentymentem!

– Rozumiem. Czy przeszukali państwo dwór i okolicę?

– Oczywiście. Ja i Jerzy poświęciliśmy kilka dni na poszukiwania. Niestety, okazały się bezowocne – zasmuciła się Alicja.

– Pozostała nam jeszcze jedna kwestia – dlaczego nie wezwaliście policji, aby odnalazła złodzieja? – ta myśl nie dawała Joachimowi spokoju.

– Chcieliśmy rozwiązać tę sprawę po cichu. Po pierwsze, jeśli to któryś z naszych przyjaciół ukradł obraz, to wolelibyśmy nie posyłać go do więzienia. Po drugie, musimy uniknąć rozgłosu. Gdyby ludzie usłyszeli, jak łatwo jest ukraść coś tak cennego, nie moglibyśmy opędzić się od złodziejaszków!

– Ach tak, to ma sens. Czy może podejrzewa pani kogoś konkretnego o kradzież?

– Skoro pan zapytał, to nie mogę się nie wypowiedzieć – hrabina chyba czekała z niecierpliwością, aż padnie to pytanie. – Jestem przekonana, że to Colette ukradła obraz. Odkąd jej rodzice zginęli, nikt nie stara się pomnażać majątku rodu. Na pewno ma kłopoty finansowe, więc sprzedaż tak cennego dzieła sztuki mogłaby jej pomóc.

– Cóż, dziękuję za opinię. Wszystko, co pani powiedziała może pomóc w rozwiązaniu sprawy.

Przedpołudnie upłynęło Joachimowi na spacerze po rozległych ogrodach przylegających do dworu i układaniu w głowie wszystkich zdobytych informacji. Miał już kilka prawdopodobnych scenariuszy, ale brakowało mu stu-procentowej pewności... i dowodów. Ruszył więc z powrotem do dworu, aby zrealizować swój plan. Najpierw zapukał do pokoju Colette.

– *Veillez entrer!* – wszedł do środka. W pokoju panował delikatny półmrok, Colette siedziała przy toalecie i zaplatała włosy.

– Mam do pani ogromną prośbę – zaczął Lechowicz. – To tylko rutynowy zabieg, ale chciałbym przeszukać rzeczy wszystkich domowników, zaczynając od pani pokoju. Mam nadzieję, że znajdę jakieś wskazówki, a rozumie pani, że muszę każdego potraktować tak samo – tak naprawdę nie miał zamiaru zaglądać do każdej sypialni, chciał po prostu utwierdzić swoją teorię.

– Hmm... Dobrze, nie mam nic przeciwko. Tylko proszę ostrożnie obchodzić się z moimi kapeluszami! – ostrzegła dama.

Przeszukanie szafy z ubraniami nic nie dało, jednak w toalecie Joachim znalazł świstek pergaminu. Starego pergaminu, z inicjałami *H.M.* Gdy Colette zauważyła zaciekawienie detektywa, szybko do niego podeszła.

– Co to? – zapytała, również zaintrygowana.

– To są inicjały autora “Sądu Ostatecznego” – Hansa Memlinga. Domyślałem się, że nie wie pani, co on tu robi? – Joachim chciał, aby jego pytanie zabrzmiało delikatnie.

– Och! *Mon Dieu!* Nie mam pojęcia, skąd to się tu wzięło. Chyba nie podejrzewa pan, że... ja ukradłam ten obraz? Nie miałabym w tym żadnej korzyści! Musi mi pan uwierzyć – Colette uwiesiła się na ramieniu Joachima, patrząc na niego błagalnie.

– Proszę się uspokoić. Wiem, że to nie pani ukradła obraz, a ten pergamin to dowód, którego potrzebowałem – detektyw dyskretnie odsunął się od damy i właśnie w tym momencie zadzwonił dzwon oznajmiający porę posiłku. – Może pani uda się teraz na obiad, po którym wyjaśnię co nieco z tej zagramowanej sprawy. Ja muszę załatwić jeszcze jedną sprawę.

Po konsumpcji domownicy już mieli odejść od stołu, kiedy zatrzymał ich Joachim.

– Proszę wszystkich o chwilę cierpliwości. Chciałbym rzucić nieco światła na tajemnicę zaginionego obrazu. Proszę, usiądźcie na moment – wszyscy, oprócz detektywa, zajęli swoje miejsca, on natomiast podjął watek. – Kiedy przyjechałem, zdziwiło mnie zachowanie hrabiego. Wydawał mi się nieprzychylny moim poszukiwaniom. Zastanawiałem się, czy to możliwe, żeby ukradł swój własny obraz? Jaki miałby motyw? Dowiedziałem się dziś przed obiadem. W gabinecie hrabiego znalazłem rachunki od inwestorów. Firma panów Jerzego, Franciszka i Ryszarda nie ma się za dobrze.

– Słucham? – krzyknęła hrabina – Skarbie, czy to prawda? Dlaczego nic mi nie powiedziałeś?

– Proszę, uspokój się. Wszystko ci wyjaśnię. Na razie chcę usłyszeć, dlaczego pan Joachim oskarża mnie o kradzież mojego własnego obrazu!? – W głosie Jerzego słychać było wściekłą ironię.

– Hrabia mógł wywołać skandal; zarobić na chwilowym rozgłosie, a nawet otrzymać odszkodowanie. Jednak jego żona powiedziała mi, że nagłośnienie sprawy to ostatnie, czego pragnęli. Więc hrabia Jerzy nie zyskałby niczego na tej kradzieży. Wtedy skupiłem się na jego współpracownikach, ale oni wydawali się czyści jak łąza. Co prawda zostali w domu w dzień kradzieży, ale im również kradzież nie przyniosłaby zysku. Panowie, czy możecie powiedzieć, co robiliście tamtego dnia?

– Szczerze powiedziawszy, nie do końca pamiętam – odezwał się Ryszard.

– Pewnie pracowaliśmy nad poprawą finansów firmy. Ostatnimi czasy zajmujemy się tylko tym – dodał Franciszek.

– Zostały nam do omówienia motywy jeszcze dwóch osób – powiedział detektyw, a wszyscy spojrzeli na Alicję i Colette. Przy stole zapadła cisza. Lechowicz po efektownej pauzie kontynuował. – Może poczujecie się zbul-

wersowani, ale proszę mi nie przerywać. Wolałbym doprowadzić sprawę do końca jak najszybciej i cieszyć się latem. Kiedy zostały mi tylko dwie podejrzane, wiedziałem, że pójdzie już z górki. Colette już od początku wydawała się podejrzana. Od hrabiego usłyszałem o jej problemach finansowych...

– Co proszę?! Jerzy, to miało pozostać między nami! – Colette spiorunowała pana domu wzrokiem.

– Prosiłem, aby mi nie przerywać – Joachim zwrócił uwagę. Colette przestała krzyczeć, ale nadal patrzyła na hrabiego spod byka. – Kontynuując, motyw *demoiselle* byłby oczywisty. Została w domu owego nieszczęsnego dnia. Mogła symulować chorobę, aby w jakiś sposób zdjąć obraz. Metoda kradzieży nie miała znaczenia. Nie zgadzało mi się jedno – Colette nie obchodził „Sąd ostateczny”. Nie wiedziała nawet, jaki obraz zaginął. Mogła oczywiście udawać, ale już po kilku minutach zauważyłem, że nie jest dobrą aktorką. Tak otwarta osoba nie potrafiłaby utrzymać języka za zębami. W tym samym czasie szukałem więc motywu dla hrabiny. Tutaj pojawił się problem. Pani Alicja nie miałaby interesu, wzywając detektywa do odnalezienia... samej siebie. Była tak przejęta zaginięciem dzieła, że bezzwłocznie zająłem się poszukiwaniami. Wtedy usłyszałem od Colette, że hrabinie nigdy nie zależało na kolekcji obrazów. Zastanawiałem się – skąd ta zmiana myślenia? Wtedy moje nienaganne wyobrażenie pani domu runęło w gruzy. Byłem prawie pewien, że to ona ukradła obraz. Ostatnim elementem układanki okazał się... skrawek pergaminu z inicjałami *H.M.*, a więc należącymi do malarza „Sądu Ostatecznego” Hansa Memlinga. Znalazłem go w rzeczach osobistych *demoiselle* Colette.

– Wiedziała! – Hrabina zerwała się z krzesła – Nie wierzę! Colette, jak mogłaś?

– Proszę usiąść. To nie koniec historii. Ja również przez chwilę skłaniałem się ku przekonaniu, że panna Colette jest złodziejką, dopóki nie przypomniałem sobie, że „Sąd Ostateczny” powstał w średniowieczu. W tamtych czasach artyści nie podpisywali swoich dzieł z przekonania, że ich talent jest natchnieniem Boga. Memling również nie podpisałby się pod swoim obrazem. Ten pergamin został sfalszowany, aby wprowadzić mnie w błąd. Skoro to nie Colette ukradła obraz, mogła to zrobić tylko druga podejrzana osoba – zakończył Lechowicz, a wszystkie oczy zwróciły się ku hrabinie, która podniosła wzrok i powiedziała:

– To pomówienia. Sam pan powiedział, że nie miałabym powodu, aby zatrudnić pana do odnalezienia samej siebie. Nie wiem, skąd ten pergamin wziął się u Colette, ale ja nie miałam z tym nic wspólnego – zaprzeczyła.

– Hrabino, kłamstwa nie mają teraz sensu. Najlepiej dla wszystkich byłoby, gdyby wyjawiała pani swój motyw oraz lokalizację obrazu – zachęcił detektyw.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem, siedząc w fotelu bujanym na werandzie domku letniskowego, Lechowicz podziwiał zachód słońca nad jeziorem i opowiadał swojemu przyjacielowi wydarzenia minionych dni.

– Czy uwierzysz, że ta kobieta zatrudniła dwóch drabów, aby po kryjomu schowali obraz w jej piwnicy? Słono im za to zapłaciła, co na pewno nie pomogło i tak nadszarpniętym finansom jej męża. Domyślasz się może, jaki był motyw tej „kradzieży”? Takiej prozy się nie spodziewałem. Colette i hrabia byli w... cóż... bliższych stosunkach, niż powinni. Bezradna hrabina, gdy się o tym dowiedziała, postanowiła pozbyć się przyjaciółki. Moim zdaniem rozsądnie, że nie próbowała jej zabić, a jedynie wsadzić za kratki. Przydałby jej się kurs z historii sztuki, może dowiedziałyby się czegoś o średniowiecznych artystach.



To tylko plecak

Słońce jeszcze dość mocna grzało, mimo że była już godzina dziewiętnasta.

Wracalem z Bartkiem znad jeziora. Rozmawialiśmy o tym, że kończą się wakacje i już za dwa dni zacznie się rok szkolny.

Droga wiodła na skróty przez las i działki. Zналиśmy ją doskonale, chodziliśmy tędy już tyle razy. Wtem na ścieżce zobaczyliśmy plecak. Podeszliśmy bliżej, rozejrzeliśmy się, ale nikogo nie zauważyliśmy w pobliży. Postanowiliśmy zajrzeć do środka. Gdy go otworzyliśmy, w środku zobaczyliśmy bluzę, maskę i nóż. Najgorsze było w tym to, że były one pokryte krwią.

- Co to jest? - zapytałem Bartka ze strachem w głosie. - Czy ty to widzisz?

- To chyba to, co myślisz - odpowiedział nieśmiało.

- Dzwon na policję! Szybko! - krzyknąłem po chwili niedowierzania.

Mój przyjaciel zaczął w popłochu szukać telefonu, a gdy już go znalazł, okazało się, że się, że jest rozładowany.

- I co teraz?! - Zacząłem panikować.

- Musimy szybko wrócić do miasta i powiedzieć komuś. Wszystko będzie w porządku! - Starał się mnie uspokoić. - Weź głęboki wdech.

Posłuchałem jego rady i po chwili zbieraliśmy się. Wziąłem moje rzeczy z ziemi i upewniłem się, że Bartek jest też gotowy do drogi. Zacząłem iść w kierunku działek, przez które prowadziła ścieżka do naszych domów. Nie zrobiłem nawet dwóch kroków, gdy usłyszałem przerażający krzyk mojego kolegi. Obróciłem się i zobaczyłem go szarpiącego się z jakimś mężczyzną. Natychmiast podbiegłem mu pomóc. Gdy mój przyjaciel próbował się wyrwać, ja z całej siły uderzyłem nieznanego mężczyznę w podbródek. Krew zaczęła mu spływać, a ten nawet nie zareagował. Po chwili szarpaniny widać było, że wszyscy są wykończeni, ale żadna ze stron nie zamierzała się poddać. Nagle, za nim, pojawił się drugi mężczyzna, więc pomyślałem, że nam pomoże. Nic bardziej mylnego, on zaczął odciągać mnie od Bartka, jednak nie dałem się tak łatwo. Dostał w szczękę z łokcia oraz kilka razy kopnąłem go

w brzuch. W tym momencie poczułem ostry, nieprzyjemny zapach. Zanim upadłem, kątem oka zobaczyłem mojego kolegę z gazą przy ustach.

Ocknąłem się w ciemnym, zimnym, wilgotnym pomieszczeniu. Spanikowany zacząłem rozglądać się dokoła, wtedy zobaczyłem leżącego, jeszcze nieprzytomnego Bartka na mokrej kamiennej podłodze. Wstałem ostatkiem sił, podszedłem do niego i zacząłem go budzić.

- Hej, mordo, wstawaj. - Lekko go poruszałem, a on po chwili się obudził.

- Jak się czujesz?

- Słabo. - Z trudnością otworzył oczy. - Gdzie jesteśmy?

- Nie wiem. Pamiętasz, co się stało?

- Tylko tę szarpaninę - powiedział cichym, zmęczonym głosem. - Straciłem przytomność?

- Namoczyli czymś gaziki i przytknęli nam je do twarzy. Zimno ci? - spytałem, bo zauważyłem, że cały się trzęsie.

- Trochę...ale będzie okej - spróbował lekko się uśmiechnąć, ale nie miał siły.

- Przestań, naucz się przyjmować pomoc. - Przytknąłem mu rękę do czoła i wyczułem, że ma gorączkę. - Jesteś cały rozpalony. Masz. - Wręczyłem mu bluzę, którą wcześniej zdjąłem.

Ubieraj! Teraz!

- Nie trzeba... serio. - Podał mi ją z powrotem. - I tak nie dam rady jej nałożyć.

- To ubiorę ją na ciebie. - Delikatnie go podniosłem i nałożyłem na niego bluzę. - Lepiej?

- Tak, dzięki. - Znowu spróbował się uśmiechnąć. Nie mogłem patrzeć na to, jak się męczy.

- Następnym razem powiedz, jak będziesz czegoś potrzebować.

- Jasne.

Dobrze wiem, że kłamie. Jak zwykle będzie udawać, że nic się nie dzieje. W tej chwili wszedł do pomieszczenia jeden z naszych porywaczy. Miał na sobie kominiarkę, ale po jego niskim, zachrypniętym głosie dało się poznać, że to ten pierwszy, co który zaatakował Bartka. Gdy to sobie przypominałem, automatycznie napłynęła we mnie fala złości.

- Gdzie my jesteśmy?! Czego od nas chcecie i kim ty jesteś?!-krzyknąłem, jak tylko stanął przed nami.

- Cicho siedź, dzieciaku. Sami się w to wpakowaliście, trzeba było nie dotykać plecaka i wszystko byłoby okej - odpowiedział z pretensjami, w trakcie gdy mój przyjaciel siedział cicho.

- Co macie zamiar z nami zrobić? - spytałem niemal od razu.

- To nie twoja sprawa - odburknął.

- A czyja?! - Zbulwersowałem się. - Kogo innego niż mnie ma obchodzić czy będę żyć?!

- Możesz nie krzyczeć, Kuba? Proszę - powiedział cicho Bartek.

Niemal go nie słyszałem.

- Głowa mnie boli.

- Tak, przepraszam - powiedziałem trochę ciszej niż zwykle, zawsze mnie to uspokajało. Spojrzałem na porywacza. - To odpowiesz na moje pytanie, czy tak będziemy sobie siedzieć?

- Pyskaty z ciebie bachor, wiesz? Muszę cię zmartwić, na razie padła jedna propozycja, co z wami zrobić. - Na jego twarzy pojawił się obrzydliwy, szyderczy uśmieszek. - Zabić - wyszeptał, po czym wyszedł.

Spojrzałem na Bartka, który był przerażony, ciężko oddychał. Często tak robi, więc po jakimś czasie nauczyłem się, co mu pomaga w takich sytuacjach. Objąłem go, przytuliłem, tak jakby to zrobił przyjaciel. Kogo ja okłamuję? Nie chcę być jego przyjacielem. Po chwili zaczął znowu oddychać w normalnym tempie, wtedy się odsunął.

- Dzięki - powiedział cicho.

- Zawsze możesz na mnie liczyć. - Uśmiechnąłem się do niego lekko, lecz on tego nie odwzajemnił.

- Myślisz, że to co powiedział, jest prawdą? - Spytał mnie zmartwiony. - To koniec?

- Możliwe - odpowiedziałem krótko - i tak nie możemy nic z tym zrobić. Nie mamy telefonów, nie ma tu okien, nawet nie wiemy, gdzie jesteśmy.

- Jak możesz być taki spokojny?! Możemy tu zginąć!

- Wolę umrzeć spokojny niż dawać sobie nadzieję i niepotrzebnie się stresować.

- Jak możesz tak w ogóle mówić - w tym momencie do pomieszczenia wbiegł ten sam mężczyzna, który pojawił się tu wcześniej.

- Siedzieć cicho! - powiedział i wskazał palcem na sufit - u góry jest policja, więc macie się nie odzywać, jasne?

Decyzja podjęta przez mojego kolegę nie była mądra, ale ją rozumiem. Był już wyczerpany siedzeniem w tej zapyziałej piwnicy. Dlatego najgłośniejszym głosem jaki mógł krzyknąć: „Na pomoc! Ratunku!”. Wtedy zobaczyliśmy pistolet w ręku oprawcy. Spojrzałem na porywacza, a on celował z broni do mojego przyjaciela.

- Mogliście wyjść z tego cało! Wystarczyło siedzieć cicho! - trzymał palec na spuście.

- Bartek, pamiętasz piosenkarkę, którą cały czas słucha moja siostra? Nazywa się chyba „Lana del Rey” - zapytałem go, by odwrócić jego uwagę. Był cały zapłakany.

- Dlaczego gadasz teraz o jakieś muzyce?! – płakał – ale, tak, pamiętam!
- Ostatnio Lila puściła jej piosenkę. Jej tytuł to chyba „Born to die”.
- I co z tego?! O co ci chodzi?! – łkał coraz głośniej.
- Ona jest o nas, moją uwagę przykuła linijka: „Because you and I, we were born to die” – spojrzałem na Bartka, który na pewno zrozumiał tekst, następnie usłyszałem dwa strzały. To koniec. A może początek...



Adam Leczkowski, absolwent „Katolika”,
absolwent informatyki na Politechnice Gdańskiej

Ranek ciekaw wieczora, czym zmierzyć pragnienia?
Wędrującym na szlaku któż nada znaczenia?
Nastał miesiąc rozmyślań, wicher ściąga palta,
Smaga deszcz grafitowy, w samotności żal tak,
Gdzie gór jasne lichtarze, kroczyć między szczyty.
Walory – żadne, widok mam z okna rozmyty.

Cicho, chłód na szlaku, obok bieży potok,
Łasica przy muflonie idą cieniem stoku.
Kadr pięknie malowany, lecz ciężkie ich myśli –
Gwiazd szaleńczy podniebny połów im się przyśnił,
Lecz oto dróg rozstaje, a żadne z nich nie może
Pójść tam, gdzie musi drugie. O, śliczny wieczorze...

Pochmurna pada ciemność na grań i na duszę,
Bez sympatii żywiołu staniem w ogniu wzruszeń
Drobny deszcz pada, wicher – zerwie się za chwilę
Ja stał będę jak stałem – zdania nie zmieniłem.
W pół słowa, w pół westchnienia, tkwię z bezmocnej strony
I odejść stąd nie mogę, wciąż zauroczony

Dramaty płochych potrzeb z dawna toczą dzieje,
Postawić im się w poprzek rzeczą ludzką nie jest.
Każdy los choć po trosze pragnę dzielić w życiu.
Samotną prześpisz stację – przepadła w ukryciu
I nigdy już nie wróci, łkaj więc, nieszczęśliwy,
Coś sobie wyobraził pominięte niwy

Kurhany gór, ogniska i poranków łuny
Które wy szarpiecie ducha mego struny?
Jak uważnie mam słuchać? Czy bez czci, starania
Pogrążą się w otchłani sensory i przesłania?
Zamknąć uszy i oczy też można. I zaraz
Ulecisz. I nie powiesz, czy za to jest kara.

Znasz powód nagłej burzy, co zdobiąc stoki wzgórz
Orli cokół mgieł kłębi i krzesi iskry zbóż.
Ten głos z chmur bazyliki, gdzie skier homilia trwa,
Jest w górze hen i gniewać się będzie w końcu dnia.
Ważkich słów nie śmiem szeptać – tu rozstaje pragnień
Zimny skamieniałem, lecz... zechciej przekonać mnie

Tęsknych skrzydeł brzmi trzepot – to za twemi słowy
Nierzeczywisty płynę, miast płynąć stalowy.
Do burzy twoich włosów z duszą kładę ramię
To cierpkie twe nie-bycie mnie zmogło swym trwaniem
Bądź zdrowa, a nie pragnij wędrować ku pustkom,
Chcieć gwiazdy trzymać w dłoniach – tak tęsknić znaczy uschnąć.

I w pustych teraz miejscach wspomnę czas spędzony
Wiatr lasy burzą scali, zniknie nasycony.
Sypiące się fragmenty nieba los postrzępił,
Zabiorą je strumienie, przemilczą – piosenki
Siądziemy, gdy grad skończy rozdzierać na dwoje
Nas oraz wiele innych zapomnianych pojęć.

Franciszek Olszewski, kl. III liceum

Wolniak

Zatańcz ze mną w tańcu tak wolnym,
Że świat wokół nas się rozpędzi.
A wszechświat zabłyśnie blaskiem tak płonnym.
Niech pędzi, niech pędzi, niech pędzi.

Ziemia mi pęka pod czarnym butem,
Gdy w rytm się ruszam z muzyką.
I z każdym krokiem się czuję truty
I mniej już podłogi dotykam.

Rozpada się, pęka sklepienie z freskami
Ujawnia nam noc, gwiazdozbiory.
I otaczamy się ciągle błyskami
A w sercu mym nowotwory.

Wokół nas ludzie życia przeżywają
A my tylko w rytm, jednostajnie
Tańczymy, a tańcząc sny moje trwają
I jest po prostu coś... Fajnie.

Lecz czuję, że gniję spędzając czas z tobą
A parkiet staje się lepki
Mech na nas rośnie, nie widzą przed sobą
Wyblakłe już moje ślepki.

Lecz wciąż czuję ciebie jak ze mną wirujesz
Na miękkim od czasu parkiecie.
I myślę, czy omszała ty też jeszcze czujesz.
Bo któż mi zostanie na świecie?

Franciszek Olszewski

Brak nieistnienia

Me wargi rozdarte są przez zajady
I bolą mnie ust kąci
I czuję się jakby mnie jadły owady,
A głowie wciąż słyszę krzyki.
Z każdym oddechem zwalnia mi serce
I myślę też coraz wolnej.
I zapominam o każdej belce
Z oka mi wystającej.

Poddaje się w nicość i mechanicznie
Oddaje się pracy wskazanej
Jestem tu ciałem, lecz metafizycznie
Uciekam z powłoki omszałej.
Dziś z Kartezjuszem wchodzę w debatę,
Bo myśląc wcale nie jestem.
Wylewam na dłonie gorącą herbatę
I cicho nazywam to chrzestem.

Czy jeśli myśląc, mój filozofie
Wskazuję swoje istnienie,
Czy wyłączając myślenie się dowiem
Jak wstrzymać ciągle cierpienie?
Czy cierpiąc na nicość mogę posiadać
Całkowity brak nieistnienia?
Czy paradoksalną materię badać
I skrócić cud mego stworzenia?

Franciszek Olszewski

Bariera ciał

Chciałbym ciebie poznać dogłębnie
Lecz twoje ciało przeszkadza
Chciałbym wiedzieć co myślisz we dnie
I w nocy co w głowie ci chadza.
Lecz człowieka w pełni nigdy nie poznasz
Kiedy bariera cielesna
I go w całości nigdy nie doznasz
I taka jest prawda bolesna.

Czy będę się brzydził moimi myślami
Czy brzydzić będziesz się również,
Gdy to co wyrazić chciał człowiek słowami
Ukrywa niechybnie za kołnierz?
Gdy spojrzysz w mój umysł czy wszystko zobaczysz
Czy tylko te wstrętne fragmenty?
I czy za myśli mi kiedyś przebaczysz
Gdy ich zobaczysz odmęty?

Więc chyba by lepiej byłoby gdyby
Umysł pozostał w ciele
Bo obraz odebrać można i krzywy
Kiedy się ujrzy zbyt wiele.
Zostańmy w barierach na zawsze samotni
Już nigdy w pełni otwarci
I nie będziemy nigdy kompletni
Na zawsze myślami pożarci

Ignacy Krzemiński, kl. III liceum
Uniwersyteckie Katolickie Liceum Ogólnokształcące 2 LO

**Wiersz nagrodzony pierwszym miejscem w XIV Pomorskim
Konkursie Poezji Uczniowskiej „Niektórzy lubią poezję”**

Nic dwa razy się nie zdarza
prosto linia czasu płynie
jak atrament z kałamarza
wyschnie, tak nasz czas przeminie

Chociaż sięgnąć próbujemy
myślami czasu gwiazdnego
prawdą jednak jawi się, że
bliżej nam do owadziego

Rozpędzeni poprzez życie
przebywamy w oka mgnieniu
wiele chwil niepowtarzalnych
zostawiamy w zapomnieniu

Wiele swoich lat tracimy
na skarbów poszukiwanie
nikt nie widzi, że niedługo
pył tak z nich, jak z nas zostanie

I że w całym tym zamęcie
faktem, z tych niedostrzegalnych
wszystko to dla chwil robimy
dla tych chwil niepowtarzalnych

Bo kiedy nasz czas przeminie
różami nas pożegnają
na nic będą skarby świata
tylko chwile te zostają

Ignacy Krzemiński, kl. III liceum

Kartka

Czemu się znowu we mnie wpatrujesz
I białą błyskasz w oczy czerwone?
Cóż to, nie widzisz tego, nie czujesz?
Nasze romanse już zakończone

Nie mam już rymów, nie mam już słów
Nie mam nic więcej do powiedzenia
Nie mów, że kiedyś z tobą bez tchu
Gnałem gdzieś blisko sensu istnienia

Tyle trwa nasza rozłąka duchowa
Ty wciąż rozchylasz usta niewieszczę
I kiedy słońce w ziemię się chowa
Schylasz się, mówisz mi: „jeszcze chcę, jeszcze”

Choć z nią nie zrobiłem nic
Dialog płynął jakoś wartko
A raczej dialogu pic
Między mną, a pustą kartką

Ignacy Krzemiński, kl. III liceum

Kiedy odejdiesz na dobre ode mnie
Zgasną już gwiazdy w odbiciu jeziora
Usłyszę w mym domu jak koronki przędzie
Tak do szpiku kości swych zła kikimora
I chociażbym prosił, jakbym nie próbował
Nie wypełnię dziury, która we mnie ziele
Jakiego jedzenia już bym nie skosztował
Poczuje jak w ustach mi ono zwietrzeje
Już słońca zachód nie będzie tak piękny
Opadnie ten blask, jak liście na jesień
I ukaże się świat tak szary i smętny
Bez wszystkich swych lasów, i dolin i wzniesień
Zniknie twa magia, z mych oczu wyszana
I przyjdzie bogini w swej szarej spódnicy
Przez moje smutne serce wezwana
Uciszy swą szatą krzyki południcy
Zabierze mi lęki, zabierze pragnienia
Żeby nic więcej już mi się nie stało
Będę jak cień mój, tak trzymał jej cienia
Powiedz mi proszę, czemu tak bolało

Amelia Michalak, kl. 7b

Podróbka

Kopiuje wygląd, styl, każdy detal,
Brakuje jej prawdziwego piękna.

Bo w świecie pełnym autentyczności,
Podróbka zawsze będzie gdzieś gościć.

Choć na pierwszy rzut oka wydaje się podobna,
To szybko zauważysz, że nie do niej należy korona.

Bo w oryginalnym dziele tkwi moc prawdziwa,
Nie to co w podróbce – zwykła zazdrości siła.

Ona – podróbka tylko imituje,
Oryginalne dzieło prawdziwe emocje przekazuje.

Tak więc szanujmy unikalność, twórczą siłę,
Niech podróbki zostaną w cieniu, jako przypomnienie,
Że tylko oryginały dadzą nam odczucia miłe.



VARIA



Fot. Andrzej Drelich

Nauczyciele i pracownicy szkoły, jakich nie znacie

Pasja jest energią

Pasja jest osobistą podróżą, która ubogaca życie, dając mu głębię i energię. Rozwijanie zainteresowań pozwala na samodoskonalenie, relaks i ucieczkę od codziennej rutyny. Daje poczucie spełnienia i może prowadzić do odkrywania nowych talentów oraz budowania głębszych relacji z innymi ludźmi o podobnych zainteresowaniach. Pracownicy naszej szkoły i nauczyciele to pasjonaci nie tylko tego, co robią zawodowo, ale także zajęć, które mogą pozytywnie zaskoczyć.

Oto niektóre z nich.

Lucyna Czechanowska, specjalistka ds. księgowości

Do biegania namówił mnie mąż 8 lat temu. Zaczynałam od przebiegnięcia kilkuset metrów, potem parkrun Tczew – 5 km, następnie w przeciągu jednego roku wystartowałam w biegach na dystansie od 10 km aż do maratonu. Lubię pokonywać własne słabości oraz stawiać czoła nowym wyzwaniom. W trakcie biegania mam czas prze-myśleć różne sprawy. Wysiłek fizyczny oraz śpiewanie uwalniają endorfiny, serotoninę i dopaminę – hormony szczęścia, które poprawiają nastrój i sprawiają, że jestem zrelaksowana i radosna.



Fot. Archiwum prywatne

Regularne próby chóru poprawiają koncentrację i pamięć. Ale tak naprawdę liczą się ludzie, z którymi biegam lub śpiewam i nasze wspólne relacje.

Śpiewam w Scholii Jana Pawła II oraz w zespole Pełni Ducha. Uświatniamy niedzielną mszę świętą. Lubię modlić się poprzez śpiew.

Myślę, że ważne jest, aby robić coś dla ciała i ducha.

Joanna Czirson, nauczycielka języka polskiego

Jak na polonistkę przystało moje zainteresowania i pasje pozaszkolne są związane z literaturą. Czymś, co wprost uwielbiam robić, jest śledzenie nowości wydawniczych – mam nawet listę książek „do przeczytania” w specjalnym folderze. Uwielbiam czytać – zwłaszcza w środkach komunikacji, chociaż stawiam też na klasykę, czyli fotel i dobrą kawę.

Jednak pewnego kwietniowego dnia odkryłam coś, co nieco zmieniło mój spokojny sposób bycia mola książkowego. Otóż pod wpływem impulsu i namowy moich bliskich zapisałam się do grupy teatralnej dla dorosłych. Wraz z nowo poznanymi przyjaciółmi odkrywam pokłady energii i emocji, które dzięki

naszemu instruktorowi możemy przenieść na deski teatru. Uwielbiam nasze spotkania, poznałam wspaniałe osoby, tak jak ja szukające odskoczni od rzeczywistości. Na zajęcia uczęszczam nawet z uczniem naszej szkoły. To ciekawe, uczące dystansu doświadczenie obserwować siebie z innej perspektywy.

Przyznam, iż na początku myślałam, że warsztaty będę traktowała jako formę dobrej zabawy i relaksu... do momentu pracy nad pierwszym spektaklem. Nasza „Ławica” wystawiła adaptację „Pchły Szachrajki” Jana Brzechwy. Okazało się, że stworzenie przedstawienia, mimo gotowego już tekstu, to ogrom wysiłku – próby, szukanie kostiumów, nauka tekstu, synchronizacja wszystkich elementów... w tym momencie zabawa zaczyna zamieniać się w ciężką pracę. Jednak jest jedna chwila warta tego całego stresu – dzień premiery! Uwielbiam to uczucie, kiedy widzi się uśmiech i radość w oczach widzów, w przypadku „Pchły Szachrajki”, tych najmłodszych. Często widzia-



łam tę satysfakcję w oczach moich uczniów, kiedy sami wystawialiśmy spektakle, więc cieszę się, że sama mogę tego uczucia doświadczyć.

Obecnie pracujemy nad kolejną sztuką, tym razem przeznaczoną dla młodzieży i dorosłych. Wymaga ona ode mnie mnóstwa czasu przeznaczonego głównie na naukę trudnego tekstu i godziny prób, a to wszystko trzeba jeszcze połączyć w interakcji z innymi aktorami. Tym bardziej podziwiam dzisiaj naszych absolwentów, którzy wybrali studia w szkole teatralnej. Widzę teraz, ilu umiejętności i predyspozycji wymaga ta praca... jednak ta chwila, kiedy stoi się na scenie jest tego warta.



Fot. Archiwum prywatne

Beata Gajda, zastępca dyrektora Uniwersyteckiego Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Tczewie, Zastępca Dyrektora Katolickiej Szkoły Podstawowej w Tczewie dla klas 7–8



Fot. Archiwum prywatne

Od lat moje hobby to praca z drewnem. Jest to dla mnie nie tylko sposób na relaks i odpoczynek, ale również pasja, która pozwala mi wyrazić swoją kreatywność i umiejętności manualne. Zaczęłam odnawiać meble, kiedy dostałam starą bardzo zniszczoną komodę i zdawało się, że nie ma już dla niej ratunku. Postanowiłam jednak spróbować ją odnowić i było to strzałem w dziesiątkę. Do dziś w domu mam kilka własnoręcznie odrestaurowanych mebli.



Fot. Archiwum prywatne

Przez lata poszerzałam swoją wiedzę z zakresu pracy z drewnem, a gdy urodziłam moich chłopców, zapragnęłam stworzyć dla nich piękne skrzyneczki wspomnień. Zakupiłam więc pierwsze drewniane skrzynki, które grawerowałam ręczną wypalarką, lecz okazało się to bardzo czasochłonne. Jestem samoukiem, więc spędziłam kilkanaście godzin na samokształceniu, by opanować sztukę tworzenia komputerowych projektów graficznych i specjalną maszyną wypalać je na produktach

drewnianych. Z miłości do dzieci i drewna powstała moja mała drewniana odskocznia.

Danuta Kitkowska, nauczycielka języka polskiego

Pasja? To żmudne godziny poszukiwań tekstów poetyckich odpowiednich do osobowości i umiejętności uczniów – recytatorów. To radosne godziny poświęcone na rozmowy, interpretacje i próby recytatorskie spędzane z uczniami. To długie przygotowania do wyjazdów na konkursy, festiwale i przeglądy. To rozmaite emocje im towarzyszące: wzruszenia przy słuchaniu recytacji, dreszcze oczekiwania na werdykt jury, to euforia, radość, satysfakcja, ale także smutek i złość z powodu niedocenienia, poczucia porażki recytującego. To przygotowania kolejnych edycji Szkolnego Konkursu Recytatorskiego „Skrzydlate Słowa” i innych imprez.

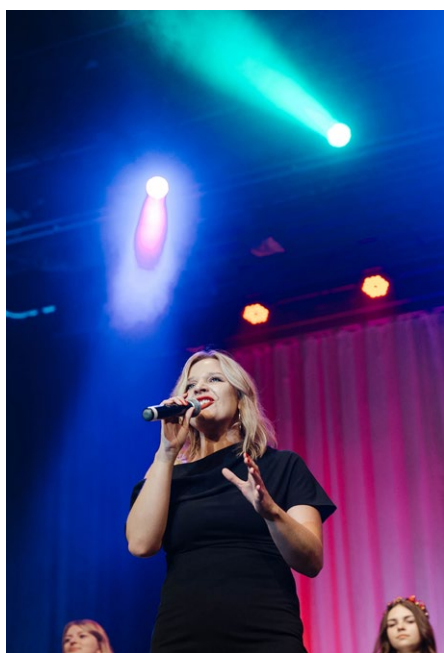


Fot. Archiwum prywatne

Moi Wspaniali Recytatorzy, dziękuję Wam za to, że trudziliście się, interpretując strofy poezji i poświęcając czas na występy. Dziękuję za wspólnie

spędzone niezwykle chwile. Dziękuję, że czyniliście rzeczywistość piękniejszą i bogatszą, a moje życie w szczególności. Saro, Mariuszu, Paulino, Karolu, Marianno, Krzysztofie, Dario, Adamie, Karolino, Marysiu i Wy wszyscy, których imion tu nie wymieniam, bo zbrakłoby stron, pozostajecie na zawsze w mojej serdecznej pamięci. Gdziekolwiek jesteście, pamiętajcie o swojej wyjątkowości, bo jak pisała Wisława Szymborska „Niektórzy lubią poezję. Niektórzy – czyli nie wszyscy.”

Karolina Kornas, dyrektorka Katolickiej Szkoły Podstawowej w Tczewie



Fot. Archiwum prywatne

Muzyka ma niezwykle moc inspiracji i kształtowania pasji, co w moim życiu stało się rzeczywistością dzięki mojemu dziadkowi Henrykowi, nauczycielowi muzyki, który zaraził mnie miłością do dźwięków i sztuki muzycznej. Ta pasja, zaszczerpiona we mnie od najmłodszych lat, stała się motorem napędowym mojego życia, zarówno w sferze osobistej, jak i zawodowej.

Na co dzień poza byciem dyrektorką i nauczycielką Katolickiej Szkoły Podstawowej jestem również dyrygentką, wokalistką i instrumentalistką. Od 1999 roku prowadzę zespół „Nieboskłonni”, jestem również dyrygentką chórów dziecięcych, obecnie chóru „Rockids”, współtworzę zespół „Ceremonialni” oraz gram i śpiewam w angielskim składzie zespołu

„The Mask Band”. Można powiedzieć, że moja miłość do muzyki nie pozwala mi stanąć („usiedzieć”?) w miejscu. Każdy zespół i projekt muzyczny, który prowadzę, stanowi dla mnie niezwykle wyzwanie i inspirację do ciągłego rozwoju.

Moja pasja do muzyki staje się również narzędziem, które nie tylko pozwala mi wyrażać siebie, lecz także inspirować innych do odkrywania piękna i mocy muzyki. Poprzez muzyczne interpretacje, koncerty i projekty artystyczne, staram się dzielić swoją pasją, inspirując innych, zwłaszcza uczniów naszej szkoły do odkrywania swoich talentów i pasji muzycznych. Zaangażowanie w promowanie pasji muzycznej nie ogranicza się jedynie do sali

lekcyjnej. W ramach mojego zaangażowania zostałam współzałożycielem stowarzyszenia „Kociwie z pasją”, które rozwija hobby, szczególnie u dzieci. Organizujemy zajęcia muzyczne na terenie szkoły, wyjazdy, koncerty chóralki i wiele innych wydarzeń, które pozwalają dzieciom odkrywać i rozwijać swoje talenty muzyczne.

Myślę, że posiadanie pasji w życiu ma ogromny wpływ na całe moje życie. Muzyka jest dla mnie wielkim spełnieniem, dostarcza wiele radości, rozbudza moją kreatywność i jest źródłem motywacji. Ważne jest dla mnie również to, że przenika się z życiem zawodowym i na co dzień mogę obserwować, jak dzieci rozwijają swoją kreatywność i wyobraźnię, ponieważ pasja do muzyki jest nie tylko sposobem na rozwijanie talentów, lecz także pięknym narzędziem do wyrażania siebie i radzenia sobie z codziennymi wyzwaniami.

Monika Kowalina-Lubowiecka, nauczycielka języka niemieckiego



Fot. Archiwum prywatne

W „Katoliku” pracuję od 20 lat. Niezmiennie twierdzę, że to mój drugi dom i moja druga rodzina. Czas wolny staram się poświęcić rodzinie i swoim małym przyjemnościom. Numer jeden to książka, kocyk i herbatka. Czytam praktycznie wszystko; poczynawszy od książek polecanych przez uczniów (i nie są to lektury szkolne), poprzez powieści historyczne i przygodowe, kończąc na sagach i biografiiach. Im grubsza książka, tym cudowniej☺. No i oczywiście koniecznie w wersji papierowej. Numer dwa to wyprawy rowerowe po Polsce i podróżowanie z przyjaciółmi. Numer trzy to puzzle (koniecznie z elementem książki i kotka).

Katarzyna Świątkowska, nauczycielka biologii

Znacie mnie jako nauczyciela biologii, który kocha swoją pracę i zawsze mówi o niej z pasją. Moje zainteresowania nie są jednak związane z biologią, no może znajdzie się w nich miejsce dla szeroko pojętej przyrody. Teraz, kiedy mam napisać coś, trudno mi wybrać, co lubię najbardziej. Spróbuję – kocham książki. Zawsze dużo czytałam, potrafiłam czytać trzy książki jednocześnie. Co czytam? Pewnie łatwiej byłoby napisać, czego nie czytam – romansów. Kocham literaturę historyczną, sensacje, kryminały, fantasy i Uwielbiam podróże duże i małe. Wszystko dlatego, że kocham przyrodę, ale też architekturę i sztukę. Trochę w życiu pojeździłam, ale zawsze najważniejsze miejsce w moim



Fot. Archiwum prywatne

sercu zajmuje Polska, a szczególnie Podlasie. Wszyscy, którzy mnie znają, wiedzą, że na Podlasie wracam ciągle i ciągle odkrywam je na nowo. Kolejny konik, to malarstwo. Znowu szeroka paleta twórców od znanego wszystkim Da Vinci, Klimta czy Dalego po Beksińskiego, Dürera czy Boscha.

W ostatnim czasie największym moim hobby jest przebywanie z moim wnucukiem, Krzesimirem. Każdy dzień przynosi coś nowego i bardzo chciałabym trochę jeszcze podróżować z nim przez życie. Pokazać mu wiele pięknych miejsc, zaszczepić chęć poznawania świata, miłość do książek, ludzi i przyrody. Trochę dziwny ze mnie człowieczek, ale dobrze mi z tym.

Anna Siudem-Kopka, nauczycielka plastyki

Od małego kochałam teatr, wszystko co się wiązało z tym cudownym światem, od aktorstwa poprzez scenografię, reżyserię, improwizację czy bycie inspicjentem.

Deklamacja wierszyków w różnych miejscach publicznych, urządzenie przedstawień na klatce schodowej dla sąsiadów (tworzenie scenografii, pisanie lub adaptowanie opowieści, reżyseria i oczywiście występ), w czasach



Fot. Archiwum prywatne

licealnych miałam okazję związać się ze świetną grupą teatralną działającą przy Katedrze Oliwskiej, a następnie działałam w Stowarzyszeniu Teatralnym „Róża Pierrota”, z którym przez 5 lat organizowaliśmy Festiwal Teatralny „O Różę Pierrota” na początku na scenie Watry w Domu Harcerza w Gdańsku, a później w Teatrze Wybrzeże. Jak przeprowadziłam się do Tczewa, oprócz pracy w szkole, pracowałam również w Centrum Kultury i Sztuki. Dawała mi ona wiele satysfakcji. Miałam możliwość realizowania się w różnych scenicznych projektach. Za największe moje osiągnięcie w tej dziedzinie uważam pracę przy produkcji przedstawienia „Kwartet” w reżyserii Dariusza Taras-

kiewicza z gwiazdorską obsadą: Barbarą Wrzesińską, Emilią Krakowską, Andrzejem Kopiczyńskim i Henrykiem Boukołowskim. Wykonałam do tej sztuki scenografię, byłam inspicjentem oraz opiekowałam się aktorami. Powinnam również nadmienić, że ogromną radość dawała mi praca z uczniami w ramach prowadzonego przeze mnie kółka teatralnego czy przy niektórych spektaklach.

Kolejną pasją jest sztuka – fotografia, rysunek czy malarstwo, formy użytkowe – w zależności od nastroju – działałam w danej dziedzinie i uwalniając wyobraźnię, dając upust emocjom.

Największą moją pasją wręcz namiętnością jest kajakarstwo. Od najmłodszych lat byłam związana z Klubem Wodnym „Żabi Kruk” w Gdańsku. Dzięki mojemu tacie, który również od młodości działał w tym klubie, już jako dziecko miałam okazję uczestniczyć w spływach kajakowych. Nasz klub związany jest z turystyką, nie jest to kajakarstwo wyczynowe, ale nawet w naszej dziedzinie, czyli Kajakarstwie Powszechnym są imprezy oparte na rywalizacji. Kajakarstwo powszechne skupia się na szerzeniu, upowszechnianiu czynnego, a przede wszystkim bezpiecznego spędzania wolnego czasu na wodzie. Na początku było to dla mnie sympatycznie spędzanie wolnego czasu z fajnymi ludźmi na łonie przyrody. Z biegiem czasu, zaczęłam doskonalić swoje umiejętności i odnosiłam się z coraz większą pokorą do różnych akwenów wodnych, bo jednak woda jest żywiołem i za nierozwagę, i bezmyślność można zapłacić najwyższą cenę. Mam stopień Przewodnika

Kajakowego II stopnia i Przodownika Turystyki PTTK również II stopnia.

Pływanie to nie wszystko, radość mi daje również sędziowanie na spływach ogólnopolskich czy międzynarodowych. Obecnie jestem Sędzią Związkowym w Kajakarstwie Powszechnym oraz Sędzią Okręgowym w Kajakarstwie Klasycznym i Sprincie. Od ponad trzech dekad wspólnie z różnymi klubami i stowarzyszeniami organizujemy imprezy mające na celu ukazywanie możliwości, jakie daje czynne i bezpieczne spędzanie czasu na wodzie. Raz w roku od 18 lat SITK organizuje obóz kajakowy, na którym bawimy się i uczymy przeróżnych technik, i przede wszystkim bezpiecznych zachowań na wodzie; jak



Fot. Archiwum prywatne

sobie pomagać, jak pływać, by się za bardzo nie zmęczyć tylko mieć z tego przyjemność. Cieszę się z tego ogromnie, bo udało się nam wychować nowe pokolenie, które prężnie działa. Na kajakach poznałam swojego męża. Moje dzieci dzielają moją pasję, pływam również z bratem i jego rodziną.

A tak osobiście to najbardziej kocham zwałki, rzeki, na których są różne przeszkody do pokonania. Najczęściej są to zwalone drzewa, krzaki, niskie mostki, itp. Niektóre rzeczki można spływać tylko późną jesienią lub wczesną wiosną. Największą radość mam wtedy, gdy uda mi się pokonać daną rzekę bez wysiadania. Przeciskanie się pod zwalonymi drzewami, napływanie na przeszkody, pokonywanie własnych słabości, nieraz mierzenie się z żywiołem, bo woda potrafi być trudnym przeciwnikiem, stawianie sobie granic i mierzenie sił na zamiary. Jedną z moich ulubionych rzek jest Radunia, a w szczególności odcinek Jaru Raduni, na którym kiedyś odbyłam szkolenia, a teraz jak jest możliwość, pływam dla przyjemności i adrenaliny.

Zimowy spływ na Raduni, którym spływałam, przypomniał mi inną zimówkę sprzed wielu lat, kiedy zima była zimą –20 stopni C, czapy śniegu, na brzegach lód, drzewa oblodzone. Widoki bajeczne, robiłam wtedy zdjęcia. Sprzęt był inny niż teraz, ciężkie i toporne kajaki, bez fartuchów, wiosła drewniane proste, ale dzięki temu nabyłam bezcenne doświadczenie i umiejętności. Stałam na brzegu w śniegu po kolana i starałam się znaleźć, jak najlepsze ujęcia przepływających kolegów. Jednym z nich był Olek Doba. Przepływając obok mnie, zaproponował mi spłynięcie, by zrobić lepsze ujęcia.



Fot. Archiwum prywatne

Mimo że nie byłam odpowiednio ubrana na wodę, no i miałam sprzęt fotograficzny dla mnie wtedy prawie że bezcenny, jednak zdecydowałam się z nim popłynąć. Od tego momentu zakochałam się w takim pływaniu i ta miłość trwa...

Krzysztof Zieliński, dyrektor Uniwersyteckiego Liceum Ogólnokształcącego im. św. Jadwigi Królowej

Jako historyk z zamiłowania i wykształcenia interesują się szczególnie tą historią najbliższą – regionu, miejscowości, z której pochodzę – kociewskie Lignowy Szlacheckie i historią rodziny. Głównie zajmują mnie dawne, tradycyjne metody produkcji żywności. Z czasów, kiedy większość artykułów spożywczych produkowano samodzielnie i na własny



Fot. Archiwum prywatne



Fot. Archiwum prywatne

użytek. Taka pasja daje dużą satysfakcję i dużo relaksu. Prawdziwie odpoczywam, gdy wracam do swojego cichego wiejskiego domu i poświęcam czas na takie zabawy.

Kilka lat temu zbudowałem własną wędzarnię i rozpocząłem eksperymenty z produkcją wędlin i wędzenia ryb. Potem wpadłem na pomysł produkcji własnych serów. Dostawcą mleka jest oczywiście lignowski rolnik, a rolę dojrzewalni pełni domowa spiżarnia ze stałą temperaturą przez cały rok.

Po drodze były też próby wypieku własnego chleba, może z mniejszymi sukcesami. Za to bardzo dobrze i w prosty sposób udaje mi się wyprodukować różany, malinowy lub jabłkowy ocet.

Jako że na murach ponad stuletniego domu pięknie owocuje winorośl to grzechem by było nie nastawiać co roku balonu z winem. Jeszcze nigdy nie wyszło takie samo. Oprócz tego robię soki z owoców, które rosną w ogrodzie, np. aronii, czarnej i czerwonej porzeczki. Co do artykułów płynnych to jeszcze zajmuje mnie wymagający czasu i cierpliwości miód pitny, dwójniaki, trójniaki i czwórniaki. Okolica jest miodonośna, więc planuję w przyszłości założyć własną minipasiekę.

A późnym latem i jesienią w moim przypadku nie może zabraknąć grzybobrania!!!



Fot. Archiwum prywatne

